

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

28. posiedzenia, I. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 7. października 1903.

T R E Ś Ć.

Urlop p. Krzysztofowicza.

Spis petycyj. Głosy pp. Borkowskiego, Bojki, Kraińskiego, Bohaczewskiego, Oleśnickiego, Korola i Stadnickiego na poparcie poszczególnych petycyj.

Interpelacya p. Bojki o przywrócenie stacyi ogierów w Siedliszowicach.

Interpelacya p. Oleśnickiego w sprawie sprzeniewierzeń naczelnika gminy Kaczanówka, pow. skałackiego.

Przydzielenie niektórych petycyj, przekazanych komisji sanitarnej i gospodarstwa krajowego — do komisji budżetowej lub wodnej.

Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1900 i 1901/2.

Rozprawa ogólna nad tem. Głosy pp. Tomaszewskiego, Wilczkiewicza, Bohaczewskiego, Bobrzyńskiego, Szajera, Stapińskiego, Oleśnickiego i Cieńskiego. Przerwanie rozprawy.

Wniosek naglący p. Pawlikowskiego o zapomogę dla pogorzalców gminy Lachowice w powiecie żydaczowskim. Załatwienie wniosku w pierwszym czytaniu.

Wniosek naglący p. Sozańskiego o zapomogę dla gminy Łukawica w pow. St. samborskim. Załatwienie wniosku w pierwszym czytaniu.

Wniosek naglący p. Korola o zapomogę dla pogorzalców gminy Gliniany w powiecie przemyskim. Załatwienie wniosku w pierwszym czytaniu.

Porządek dzienny 29. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 30. przed południem).

Przewodniczący JE. Stanisław hr. Bardeni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu c. k. radca dworu Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Myciel-ski, Mieczysław Urbański.

Obecnych posłów 132.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół 27. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

P. Krzysztofowiczowi udzieliłem 3 dni urlopu z powodu słabości.

Proszę o odczytanie petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Spis petycyj wniesiony po dzień 7. października 1903.

1973. L. s. 2783. Komitet budowy Kościoła św. Trójcy w Okopach w Mielnicy p.

p. Borkowskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał głosu p. Borkowski.

Udzielam mu głosu.

P. Borkowski. Wysoki Sejmie! Na krańcu wschodniej Galicyi jest osada, zwana niegdyś Okopami św. Trójcy, dziś Okopami.

Ta osada położona u ujścia Zbruczu do Dniestru, odegrała w naszej historii ważną rolę.

Pragnąc uratować zabytek historyczny od zagłady, zawiązał w r. 1889 się Komitet dla odbudowy kościoła. Kwota, zebrana w r. 1889, złożona została do banku. Ponieważ czas już naglił, aby przystąpić do restauracyi tego zabytku historycznego, przeto Komitet rozpoczął w roku zeszłym, 1902 restauracyę, a obecnie już ją ukończył.

Dziś kościół ten mógłby być ostatecznie konsekrowany, gdyby nie zaszły pewne przeszkody. Komitet zebrał razem 12000 kor. zaś otrzymał od Najjasniejszego Pana 1000 kor. Razem 13000 kor. Komitet nie mogąc liczyć na ofiarnosć publiczności z powodu klęsk, jakie na kraj spadły, udaje się obecnie do Wysokiego Sejmu o brakującą kwotę dla urządzenia tego wszystkiego.

Popierając gorąco tę petycę proszę o odesłanie jej do komisji budżetowej.

Marszałek. To się już stało. Proszę o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1974. L. s. 2784. Komitet budowy narodowego teatru ruskiego we Lwowie p. p. Oleśnickiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał głosu p. Oleśnicki,

Udzielam mu głosu.

(Głosy: p. Oleśnickiego niema na sali).

Wobec tego proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1975. L. s. 2785. Dyrekcyja szkoły dla dorosłych analfabetów we Lwowie p. p. Bojkę o subwencyę — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał głosu p. Bojko.

Udzielam mu głosu.

P. Bojko. Wysoki Sejmie! Uważam sobie za obowiązek poprzeć niniejszą petycę ze względu na jej wielką ważność, bo cóż może być ważniejszego dla narodu, jak oświata? Mamy w kraju około 3 miliony analfabetów; w samym Lwowie jest ich około 42000, a załoga tutejsza wykazuje ich około półtrzecia tysiącia. Zaradzić temu w zupełności nie ma możliwości, ale powinny być usiłowania do zmniejszenia tej cyfry. Podnieść należy z uznaniem czyn komendanta korpusu krakowskiego, który żołnierzy w czasie zimy każe uczyć czytać.

To też obowiązkiem Sejmu jest przyjść z pomocą takim instytucyom, które temu zaradzić usiłują. Pomoc bardzo wydatną w zmniejszeniu liczby analfabetów daje Towarzystwo szkoły ludowej, które tu we Lwowie ma szkołę dla analfabetów. Dlatego proszę komisji budżetowej, do której petycę tę przydzielono, o przychylnie jej załatwienie jeszcze w bieżącej sesyi.

Marszałek. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1976. L. s. 2786. Baran Floryan, robotnik koszykarski w Vag-Ujhely p. p. Stapińskiego o zasiłek na dalsze kształcenie się w koszykarstwie — do kom. przemysłowej.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał głosu p. Stapiński.

Udzielam mu głosu.

(Głosy: p. Stapińskiego niema na sali).

Proszę o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1977. L. s. 2787. Magistrat m. Sokala p. p. Winc. Kraińskiego o kreowanie szkoły średniej w Sokalu do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Wincenty Kraiński.

Udzielam mu głosu.

P. Wincenty Kraiński. Wysoki Sejmie! Na szerokiej połaci kraju, która graniczy z jednej strony o Brody i Jarosław, z drugiej strony od stolicy kraju aż po granice państwa, niema żadnej szkoły średniej. Połać ta kraju obejmuje 5 powiatów politycznych.

Zapotrzebowanie jest wielkie, gdyż w samym powiecie sokalskim uczęszcza do zakładów naukowych średnich około 500 młodzieży.

To też tak gmina miasta Sokala, jak i rada powiatowa od szeregu lat czynią zabiegi o zadośćuczynienie tej potrzebie i wniosły do tej Wysokiej Izby prośbę o poparcie wobec c. k. Rządu otwarcia zakładu naukowego w Sokalu.

W r. 1901 uchwalił Sejm polecić tę sprawę Rządowi. Wdrożono też pertraktacje z czynnikami lokalnymi o przyczynienie się do kosztów założenia tego zakładu naukowego. — Obydwa czynniki, tak rada powiatowa, jak i gminna oświadczyły gotowość do poniesienia znacznych ofiar dla powstania tego zakładu. Pomimo tego niema żadnych konkretnych znaków, aby zakład ten miał powstać.

Dlatego wniosła gmina Sokala ponowną prośbę o poparcie wobec Rządu w tej sprawie. Niech mi wolno będzie zaznaczyć, że gdyby pewna praktyka rządowa, wobec której przy wzmagającej się frekwencji młodzieży w szkołach średnich otwiera się zakłady tego rodzaju w centrach kraju, a szczególnie w obu stolicach, a której nie dyktuje ani interes wychowania publicznego, ani interes ekonomiczny całego kraju, gdyby ta praktyka była zaniechana, to tym potrzebom mogłoby się snadnie stać zadość. Tymczasem rząd zanim się zdecyduje założyć na prowincyi zakład naukowy, prowadzi długie targi i żąda ofiar przekraczających siły finansowe lokalnych czynników.

Popierając tę petycję proszę o odesłanie jej do komisji szkolnej.

Marszałek. To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1978. L. s. 2788. Urząd gminny w Wołoskiej wsi pow. Dolina p. p. Bohaczewskiego o wolny pobór surowicy ze salin w Bolechowie — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Bohaczewski.

Udzielam mu głosu.

P. Bohaczewski. Wysokij Sojme! Hromada Wołoskie Seło prosyt w sej petycji o pobir surowicy wid widpadkiw, kotri do użytku torhowlano sut' neprydatni. Ne budu mnoho sliw tratyty, szczoby Wysoku Pałatu do uwzhladnienia sej petycji nakłonyty. Hromada Wołoskie Seło jest bidna, hrunta tamtijszy sut' rozdrobłeny, a hołownym żerełom dochodiw jest chudoba, kotra musyt pasty sia na kwaśnych łuhach.

Dla toho wsi wzhlady promawljut za prychnym załahodżeniem sej petycji i proszu o widosłanie jeji do komisiji budżetowoji.

Marszałek. To się już stało. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1979. L. s. 2789. Ruska Bursa rzemieślnicza i przemysłowa we Lwowie p. p. Oleśnickiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Oleśnicki.

Udzielam mu głosu.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojme! Ruska bursa rilnycza i promysłowa u Lwowi nałeżyty do instytuciji pid tym wzhladom odynokich a z druhoj storony jest to instytucya nawskriś pożyteczna.

W mynuwszym roci dawała bursa sia uderżanie dość znacznomu czystłu uczennykiw, a meży nymy buło 5 ditej selańskich, kotrych bezpłatno uderżała.

Zi wzhladu na tu pożytecznu jej dijalnist' proszu komisiju budżetowu o prychnle traktowanie sej petycji o subwencyu.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1980. L. s. 2790. Hawlicka Karolina, wdowa po naucz. lud. w Bełzie p. p. Kramarczyka o podwyższenie pensji wdowiej — do kom. szkolnej.

1981. L. s. 2791. Łobodyczowa Augustyna, nauczycielka w Bohorodczanach p. t. p. o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

1982. L. s. 2792. Krzyżanowski Józef, emer. naucz. w Brzeżanach p. t. p. o restytuowanie go na posadzie nauczyciela — do kom. szkolnej.

1893. L. s. 2793. Ten sam p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.

1984. L. s. 2794. Ten sam p. t. p. o policzenie lat służby do emerytury — do kom. szkolnej

1985. L. s. 2796. Ten sam p. t. p. o restytuowanie go na posadzie nauczyciela — do kom. szkolnej.

1986. L. s. 2796. Drożnicy drogi krajowej Tarnów-Szczucin p. p. Bojkę o podwyższenie płacy — do kom. drogowej.

1987. L. s. 2797. Rakoczy Karolina, wdowa po odźwiernym szpitala w Krakowie, w Łobzowie p. p. Fedorowicza o pensyę wdowią — do kom. budżetowej.
1988. L. s. 2798. Lisowska Marya, wdowa po nauczycielu ludowym w Krakowie p. t. p. o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.
1989. L. s. 2799. Kamińska Kamilla, wdowa po naucz. lud. w Tarnopolu p. p. E. Michałowskiego o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.
1790. L. s. 2800. Tyrała Paulina, b. posługaczka w szpitalu św. Łazarza w Krakowie p. p. Leo o stały dar z łaski do kom. budżetowej.
1991. L. s. 2801. Komitet restauracyjny kościoła św. Anny w Krakowie p. t. p. o zasiłek — do kom. budżetowej.
1992. L. s. 2802. Kuratorya wyższej szkoły handlowej w Krakowie p. t. p. o udzielenie gwarancyi dla funduszu emerytalnego tej szkoły — do kom. przemysłowej.
1993. L. s. 2803. Ta sama p. t. p. o powiększenie stypendyalnych zasiłków — do komisji budżetowej
1994. L. s. 2804. Huczko Jan, emer. odźwierny szpitala św. Łazarza w Krakowie p. t. p. o dar z łaski — do kom. budżetowej.
1995. L. s. 2805. Peplowska Anastazyja we Lwowie p. p. Oleśnickiego o zasiłek na uzupełnienie nauki w śpiewie — do kom. budżetowej.
1996. L. s. 2806. Komitet ratunkowy w Pławczy wielkiej pow. Brzeżany p. p. Gładziuka o zapomogę dla pogorzalców — do kom. budżetowej.
1997. L. s. 2807. Biegeleisen Adolf, emer. naucz. lud. p. p. Rutowskiego o policzenie 5 lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
1998. L. s. 2808. Żeński instytut wychowawczy S. S. Bazylianek w Stanisławowie przez członka Sejmu ks. arcybiskupa Szeptyckiego o subwencję — do kom. budżetowej.
1999. L. s. 2809. Floryan Jan, emer. naucz. lud. w Brzeżanach p. p. Barwińskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
2000. L. s. 2810. Tow. gimn. „Sokół“ w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
2001. L. s. 2811. Dr. Jentys Stefan, kierownik zakładu rolniczego doświadczalnego w Krakowie p. p. Milewskiego w sprawie subwencyonowania doświadczeń rolniczych — do kom. gospodarstwa krajowego.
2002. L. s. 2812. Koszałkowski Józef, naucz. w Konotopach p. p. Winc. Kraińskiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.
2003. L. s. 2813. Dworzaczek Edward, nauczyciel lud. w Kuliczku p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej
2004. L. s. 2814. Towarzystwo ruskich rzemieślników „Zorza“ we Lwowie p. p. Oleśnickiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
2005. L. s. 2815. Stowarzyszenie dla wspierania ubogiej młodzieży szkół średnich we Lwowie p. p. Loewensteinina o subwencję — do kom. budżetowej.
2006. L. s. 2816. Konieczny Włodzimierz, uczeń szkoły rzeźbiar. w Zakopanem p. p. Abrahamowicza o zapomogę — do kom. budżetowej.
2007. L. s. 2817. Gmina Podegrodzie pow. N. Sącz p. p. Potoczka o zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych — do kom. drogowej,
2008. L. s. 2818. Ta sama p. t. p. o zaprowadzenie włości rentowych — do kom. administracyjnej.
2009. L. s. 2819. Janiszewski Waleryan, emer. naucz. lud. w Lubaczowie p. p. St. Stadnickiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
2010. L. s. 2820. Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie p. p. Cieleckiego o przyspieszenie zaprowadzenia włości rentowych — do kom. administracyjnej.
2011. L. s. 2821. To samo p. t. p. o subwencję — do kom. budżetowej,
2012. L. s. 2822. Komitet kuchni dla młodzieży szkolnej w Zaleszczykach p. p. T. Cieńskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
2013. L. s. 2823. Tow. gimn. „Sokół“ w Zaleszczykach p. t. p. j. w. — do kom. szk.
2014. L. s. 2824. Zeman Wawrzyniec, Leniek Józef i Niezgoda Piotr z Biało-brzeg p. p. Stapińskiego o pokrycie reszty kosztów zabezpieczenia brzegów Wisłoka — do kom. gospodarstwa krajowego.
2015. L. s. 2825. Rada szkolna miejscowa w Przemyśle p. p. Tarnawskiego o przeniesienie tamt. nauczycieli do

- wyższej klasy płac i podwyższenie dodatków pięcioletnich — do kom. szkolnej.
2016. L. s. 2826. Mieszkańcy wsi Piaski-Druzików pow. Brzesko p. p. Götza o zapomogę z powodu powodzi — do kom. budżetowej.
2017. L. s. 2827. Oddział c. k. Tow. gosp. w Borszczowie p. p. Borkowskiego popiera petycję Tow. gosp. we Lwowie o podwyższenie rozmaitych subwencji — do kom. budżetowej.
2018. L. s. 2828. Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w Krakowie p. p. Rottera o podwyższenie zasiłku dla polskiej szkoły im. Kościuszki w Białej — do komisji budżetowej.
2019. L. s. 2830. Rz. kat. Ochronka w Zbarażu p. p. Garapicha o zapomogę — do kom. budżetowej.
2020. L. s. 2831. Kulczycka Helena, uczni-ca Zakładu dla przemysłu artyst. w Wiedniu p. p. Pilata o subwencję na kształcenie się w przemyśle artystycznym — do kom. przemysłowej.
2021. L. s. 2832. Członkowie osady Poręby Dąbskie pow. Tarnobrzeg p. p. Krempe o utworzenie osobnej gminy administr. — do kom. administracyjnej.
2022. L. s. 2833. Urzędnicy kraj. szpitala powsz. we Lwowie p. p. Abrahamowicza o podwyższenie płacy — do kom. budżetowej.
2023. L. s. 2834. Jankiewicz Aleksander, majster ślusarski w N. Sączu p. p. A. Skrzyńskiego o subwencję lub pożyczkę na otwarcie pracowni opatentowanych wynalazków — do kom. przemysłowej.
2024. L. s. 2835. Gmina m. Przeworska p. p. Żardeckiego o uwolnienie od dodatku kraj. nowo zbudowanych domów czynszowych — do kom. podatkowej.
2025. L. s. 2836. Grono nauczycieli i nauczycielek w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o podwyższenie płac — do kom. szkolnej.
2026. L. s. 2841. Tow. opieki nad sługami we Lwowie p. p. Barwińskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
2027. L. s. 2842. Towarzystwo „Ruslan“ we Lwowie p. p. Korola o subwencję — do kom. budżetowej.
- Marszałek:** Do tej petycji zażądał głosu p. Korol.
- Udzielam mu głosu.
- P. Korol:** Towarzystwo Ruslan, które zawiązało się przy ruskoj gimnazji u Lwowie w tej ciły, szczyby nesty pomicz dla uczyczoj się młodziży, wnosyt petycyu do Wyso-koho Sojmu o udiłenie znaczniejszoy jak słu-czajno, subwencyi. Zdaje się, szczo ne po-trebuju dokazuwaty, szczo w ruskich gimna-zyach hromadyt się hołowno młodziż, kotra o hołodi i chołodi musyt kontynuowaty nau-ki, szczyby dobyty się jakoho stanowyszczu w świti.
- Teper chce towarystwo Ruslan zało-żyty bursu i w tej ciły zakupyło wże hrunt pid budowu. Dłatoho poperaju horiaczo siu petycyu i poruczaju wzhladom Wysokoho Sojmu i komisji budżetowji, do kotroj zi-stała wże prydiłena.
- Marszałek:** Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.
- Sekretarz p. Urbański (czyta):**
2028. L. s. 2843. Ruska Bursa w N. Sączu p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
- Marszałek:** Do tej petycji zażądał głosu p. Korol.
- Udzielam mu głosu.
- P. Korol:** Z tych samych wzhladiw poperaju takoz petycyu bursy w Nowym Są-czu. Bursa taja utrzymuje hołowno dity se-lański, bo na 54 uczennykiw jest 51 ditej selańskich; otżez proszu komisju budżeto-wu o prychylnne traktowanie tej petycji.
- Marszałek:** Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.
- Sekretarz p. Urbański (czyta):**
2029. L. s. 2844. Ruski Instytut dla dzie-wcząt w Przemysłu przez Członka Sejmu ks. biskupa Czechowicza o nad-zwyczajną zapomogę — do kom. bu-dżetowej.
2030. L. s. 2845. Siostry Bazylianki w Prze-myślu p. t. p. o zasiłek na utrzyma-nie internatu dla uczenic żeńskiego seminaryum nauczycielskiego — do komisji budżetowej.
2031. L. s. 2846. Ruska Bursa im. św. Mi-kołaja w Przemysłu p. t. p. o zasiłek — do komisji budżetowej.
2032. L. s. 2847. Tomarzystwo im. św. Cy-ryla w Przemysłu p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.

2033. L. s. 2848. Szaraniewiczowa Agnieszka, wdowa po nauczycielu w Stankowej p. p. Wursta o podwyższenie pensyi wdowiej lub zapomogę — do kom. szkolnej.
2034. L. s. 2849. Gmina Radoszczyna pow. Gorlice p. p. Huryka przeciw włościom rentowym i biuram pośrednictwa pracy — do kom. pośrednictwa pracy.
2035. L. s. 2850. Gmina Dołhe pow. Gorlice p. t. p. j. w. — do komisji pośrednictwa pracy.
2036. L. s. Z851. Gmina Lubycza kameralna pow. Rawa p. t. p. j. w. — do kom. pośrednictwa pracy.
2037. L. s. 2852. Gmina Zawale pow. Śniatyn p. t. p. j. w. — do kom. pośrednictwa pracy.
2038. L. s. 2853. Gmina Lasek pow. Kamionka p. t. p. j. w. — do kom. pośrednictwa pracy.
2039. L. s. 2854. Petycyje gmin o uchwalenie nowej sejmowej ordynacji wyborczej w myśl wniosku p. Oleśnickiego: Pakość, Hankowice, Bolanowice, Podliski, Starzawa, Podliski małe, Strotniatyn, Suchostaw, Kotuzów, Mierzvice, Grzebień, Chartonowce, Uhryńkowce, Koświec, Cwitowa, Sobranówka, Łopuszna, Perehińsko, Radocin, Dołhe, Lubycza kameralna, Zawale, Horodenka, Łuczynce, Lasek, Chorobów, podpisane przez posłów Oleśnickiego, Korola, Bohaczewskiego i Huryka — do kom. reformy wyborczej.
2040. L. s. 2855. Radni gminy miasta Skolego p. p. Krempe o niezatwierdzenie uchwały rady gminnej, dotyczącej opłaty od napojów spirytusowych — do komisji gminnej.
2041. L. s. 2856. Lipień Walenty, Michał i Józef, Gunia Wawrzyniec i Duda Wojciech w Młynnem pow. Limanowa p. t. p. o zapomogę z powodu powodzi — do kom. budżetowej.
2042. L. s. 2857. S. S. Najśw. Rodziny z Nazaretu przy Ochronce w Wadowicach p. t. p. o zapomogę dla sierot i dzieci opuszczonych — do kom. budżetowej.
2043. L. s. 2858. Centralny Związek dla przemysłu cukrowniczego w Wiedniu p. t. p. o poparcie usiłowań Związku celem obniżenia podatku od cukru — do kom. przemysłowej.
2044. L. s. 2862. Galic. Tow. łowieckie we

Lwowie p. p. Stadnickiego o zasilek — do kom. budżetowej.

Marszałek: Do tej petycji zażądał głosu p. Stadnicki. — Udzielam mu głosu.

P. Stadnicki: Choćby w kilku słowach pragnę poprzeć petycję dopiero co tu odczytaną, względnie wymienioną.

Dotychczas Wysoki Sejm krajowy wszystkie działy kultury popierał i nie było żadnej instytucji, którejby Wysoki Sejm swego poparcia odmówił. Do rzędu tych, które żadnego poparcia nie doznała, należy instytucja Towarzystwa łowieckiego, które ma przed sobą cele obszerne w petycji przedstawione, a które tak komisya budżetowa jak i następnie Wysoki Sejm zechcą uznać za zasługujące na poparcie.

Tembardziej ośmielam się poprzeć tę petycję, że wniesioną już została przed kilku miesiącami do Wydziału krajowego i znalazła tam chętne poparcie a nawet wstawiono na ten cel pewną kwotę i jedynie przypuszczam dla przedstawienia Wysokiemu Sejmowi wszystkich reszt kasowych Wydział krajowy czuł się spowodowany do przydzielenia tej sprawy komisji budżetowej.

Sądzę, że to się da teraz naprawić i dlatego wniesioną petycję pozwalam sobie przedłożyć tak komisji budżetowej, jak i Wysokiemu Sejmowi jak najgoręcej do poparcia.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Towarzystwo rolnicze w Krakowie p. p. Z. Tarnowskiego o przyczynienie się do budowy studjum rolniczego w Krakowie do kom. budżetowej.

Marszałek. Proszę p. p. Sekretarzy o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Interpelacja

posła Bojki i towarzyszy, do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego w sprawie zniesienia stacyi stadników rządowych w Siedliszowicach.

W dąbrowskim powiecie, mieszkańcy parafii Otwinowa, Wietrzychowic, Grębszowa i Bolesławia, oddawali się z dawna, i oddają z zamiłowaniem hodowli koni rasy poprawnej.

Wysoki c. k. Rząd wiedząc dobrze o tem tak w interesie hodowców, jak nie mniej i w swoim popierał tę hodowlę, utrzymując stacyę stadników rządowych i w Siedliszowicach.

Atoli w roku bieżącym stacyę tę, nie-

wiedzieć z jakiego powodu zwinęto, hodowcy koni zostali przeto narażeni na poważne straty materyalne, a narzekania ich słuszne nie mają granic. Wobec tego podpisani zapytują Jaśnie Wiemożnego Pana komisarza rządowego:

Czy nie jest c. k. Rząd skłonny do zarządzenia w tym wypadku co tylko potrzeba, aby stacya stadników rządowych w Siedliszowicach co rychlej była napowrót zaprowadzona.

Interpelujący

J. Bojko w. r.

Krempa, Szponder, Tomaszewski, Stapiński, Barwiński, Potoczek, Oleśnicki, Bohaczewski, Huryk, Barabasz, Szwed, Urbański, Rotter, Żardecki.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta):

Interpelacja do c. k. Prawytelswa.

W r. 1902 na zażalenie hromady Kazaniwka pow. skałatskoho perewedena zistała zi storony Wydiłu krajewoho lustracija kasy hromadskoji w tij hromadi, kotra wykazała, szczo naczelnik hromady Stach Łys spronewiryw 3.200 K. z kasy hromadskoji a 752 K. z kasy rady szkilnoji miscewoji, kotroji buw predsidatelem.

W naślidok toho zistaw Stach Łys zasuspendowanyj a na wnesenie c. k. Prokuratoriji derżawnij w Ternopoły zistało wwedene protyw neho karne ślidstwo połączene z aresztom ślidczym. W ślidstwi zistały stwerdżeni fakty spronewirenia w cilij powny, pomymo toho odnak c. k. Prokuratorija derżawna widstupyła wid dalszoho postupowania karnoho, wypustyla Łysa na wolu a c. k. Starostwo w Skałati maje jeho restytuowaty. Newytołkowane łahidne traktowanie seho oczewydnoho złočyństwa sponukuje pidpysanych zapytaty c. k. Prawytelstwo:

1. czy znaje ono o takim pobłaźlywym traktowaniu dokazanoho złočyznu spronewirenia czerez c. k. Prokuratoriju derżawy w Ternopoły?

2. czym oprawdaje take postupowanie?

3. czy hotowe jest spowodowaty wznowienie postupowania karnoho protyw Łysowu, ewentualno spowodowaty strohe postupowanie dyscyplinarne z wzderżaniem jeho restytuciji na urjad naczelnika hromady.

Interpelant:

Oleśnyckij.

Skołyszewskij, Huryk, Szponder, Potoczek, Barwiński, Korol, Stapiński, Wilczkiewycz, Żardecki, Barabasz, Bohaczewskij, Mohylnyckij, Krempa, Bojko.

Marszałek. Interpelacye te zaopatrzone dostateczną liczbą podpisów, odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Przed przyjściem do porządku dziennego prosił o głos p. Gołuchowski. Udzielam mu głosu.

P. Gołuchowski. Wysoki Sejm przekazał petycyę Towarzystwa higienicznego we Lwowie o udzielenie subwencyi na wydawnictwo przegładu higienicznego i innych pism do komisji sanitarnej.

Również przydzielił Wysoki Sejm petycyę gminy Peczeniżyn o udzielenie subwencyi komisji sanitarnej.

Ponieważ sprawy, o które w tych petycyach chodzi, należą w zakres komisji budżetowej, przeto proszę o przekazanie tych petycyi l. 2557, 2591, 2708 komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego głos ma jeszcze p. Gorayski.

P. Gorayski. Wysoki Sejm przydzielił pięć petycyi galicyjskiego Towarzystwa gospodarckiego komisji gospodarstwa krajowego. Ponieważ te petycyce pośrednio obciążają budżet i podobne petycyce zostały już przydzielone komisji budżetowej, więc Komisya gospodarstwa krajowego wnosi, ażeby tych pięć petycyi a w szczególności petycyce Nr. 2.488, 2.489, 2.490, 2.500 i 2.501, raczył Wysoki Sejm przydzielić komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Głos ma ponownie p. Gorayski.

P. Gorayski. Również przydzielił Wysoki Sejm komisji gospodarstwa krajowego 8 petycyi, które z natury swej należą właściwie do komisji wodnej, ponieważ, dotyczą sieci kanałów i dróg wodnych.

Proszę zatem o przydzielenie tych petycyi oznaczonych liczbami 1.330, 1.511, 1.552, 2.189, 2.197, 2.598, 2.700 i 2.719, komisji wodnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych, folwarku i gorzelni w Dublanach za rok 1902/1903.

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

(Głosy: niema go na sali).

W obec tego opuszczamy chwilowo i punkt II. tj. pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowie dróg wodnych, który ma referować ten sam sprawozdawca i przystępujemy do punktu trzeciego tj. do sprawozdania komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1900 i 1901/2 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej. (Ail. 368).

Sprawozdawca poseł Wład. L. Jaworski ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław Leopold Jaworski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca Władysław Leopold Jaworski (czyta):

Wys. Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich, w latach 1900/1 i 1901/2 przyjmuje się do wiadomości.

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najszybciej przystąpił do zakładania seminariów nauczycielskich, tak w zachodniej, jak i we wschodniej części kraju, a między niemi w Białym.

3. Wzywa się ponownie c. k. Rząd, aby przedłożył projekt ustawy o wyższych szkołach wydziałowych męskich.

4. Upoważnia się Radę szkolną krajową, aby w miastach Lwowie i Krakowie podniosła stypendya, udzielane uczniom seminariów nauczycielskich, z 200 na 240 koron w obrębie kwot na te seminaria przeznaczonych, a przyznawała je przede wszystkim kandydatom zamiejscowym.

5. Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najszybciej zatwierdził nowy Regulamin szkół ludowych.

Tem samem załatwione zostały: wniosek posła Stojalowskiego o założenie seminarium w Białym i petycja miasta Wadowic również o założenie seminarium.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Tomaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Udzielam głosu p. Tomaszewskiemu.

P. Tomaszewski. Wysoki Sejmie!

Mogłoby się wydawać, że zgłaszając się do głosu przy rozprawie nad sprawozdaniem Rady szkolnej zabieram niepotrzebnie drogi czas Sejmowi, bo jako członek komisji szkolnej mogłem się starać, aby zapatrywania moje znalazły wyraz w sprawozdaniu tej komisji.

Jednakże trzeba zważyć, że sprawozdanie komisji szkolnej może zawierać tylko ogólny pogląd na stan szkolnictwa, że trudno wymagać, aby zapatrywania każdego człowieka znalazły w niem wyraz. Potrzeba pamiętać, że to co się mówi w komisji szkolnej, mówi się tylko w bardzo szczupłym gronie.

Zachodzi potrzeba zabrania głosu w Wysokiej Izbie, by się nie zdawało, że Wysoka Izba patrzy na szkolnictwo li tylko przez szklą sprawozdania komisji, z którego sądzić by można, że w naszym szkolnictwie jest wszystko jak najlepiej urządzone.

Potrzeba powiedzieć niejedno, ażeby i po za Sejmem wiedziano, że Sejm ma na braki szkolnictwa otwarte oczy, że je widzi i o nich myśli.

Przyznaję, że zarzuty czynione często Radzie szkolnej krajowej są przesadne. Aby ocenić działalność Rady szkolnej krajowej, potrzeba przede wszystkim mieć na względzie jej sferę działania i zarys jej kompetencji.

Potrzeba pamiętać o tem, że Rada szkolna krajowa nie jest tu najwyższą instancją w sprawach szkolnictwa w naszym kraju, jaką ją mieć chcieli jej inicjatorzy, ale, że podlega wyższej władzy — centralnemu zarządowi oświaty i ma w wysokim stopniu skrupowane ręce. Potrzeba pamiętać, że Rada szkolna krajowa nie jest tą przeważnie autonomiczną instytucją, jaką być miała, ale, że żywioł autonomiczny zmalał w niej prawie do zera.

Bo podczas gdy ilość inspektorów i referentów administracyjnych wraz ze wzro-

stem agend wzrastała, to żywioł autonomiczny pozostał bez zmiany. A żywioł ten jest pod przewagą urzędniczego tem więcej, że niektórzy członkowie Rady szkolnej krajowej zajęci są w parlamencie i w delegacjach, i radzą wszędzie indziej tylko nie w Radzie szkolnej krajowej. (Głosy! Bardzo słusznie!)

Potrzeba pamiętać także i o tem, że nie wszystko może zrobić Rada szkolna, co by zrobić chciała, bo ma ręce skrępowane budżetem i tylko w ramach szczupłego stosunkowo funduszu działać może. Ale nawet z temi z zastrzeżeniami nie można przecież zaprzeczyć, by w naszym szkolnictwie nie było braków. Komisya szkolna słusznie twierdzi, że w oświacie ludowej jest nieustanny postęp.

Ale zapytać należy, czy idąc tem tempem, możemy marzyć o usunięciu u nas analfabetyzmu w niedalekiej przyszłości, czy możemy się spodziewać, aby każda w niedalekiej przyszłości gmina miała szkołę?

Nie chcę nużyć Wysokiej Izby cyframi i datami, jednakże łatwo można obliczyć, że idąc dalej tem tempem za lat 30 nawet nie dojdziemy do tego, aby w kraju naszym, który przecież leży w środkowej Europie, każda gmina posiadała własną szkołę.

W powodzi szkół rozmaitego gatunku są także następujące: szkoły czynne zorganizowane, szkoły czynne niezorganizowane, i szkoły nieczynne zorganizowane.

Mnie się zdaje, że szkołami, które są zorganizowane, a nie mają ani budynku ani nauczyciela nie ma się co chwalić. (Głosy: Bardzo słusznie).

Wolę szkołę najgorzej zorganizowaną a czynną, aniżeli szkołę mającą bardzo dobrą organizację, ale tylko na papierze, niż szkołę, której w rzeczywistości nie ma. (Głosy: Bardzo słusznie). Gdyby bowiem o takie szkoły chodziło, moglibyśmy w nie w przeciągu dwóch tygodni wszystkie gminy zaopatrzyć — naturalnie na papierze. (Głosy: Tak jest).

W sprawozdaniu tylko temi szkołami chwalić się powinniśmy, które są czynne a obok nich wymieniłem także takie, które mają budynek i organizację, a są nieczynne z braku nauczyciela.

Przyczyny, dla których szerzenie oświaty ludowej w naszym kraju w tak powolnem postępuje tempie są zdaniem mojem trojakie a mianowicie:

1. słaby przyrost sił nauczycielskich,

2. mylna zdaniem mojem polityka w zakładaniu szkół nowych, a wreszcie

3. ubóstwo gmin.

Pozwolę sobie te przyczyny nieco szerzej omówić.

Sił nauczycielskich mamy mało z powodów kilku. I tak z powodu małej ilości seminaryów nauczycielskich, których zakładanie jest obowiązkiem rządu. Mimo rozlicznych petycyj, mimo rezolucyj sejmowych, sprawa zakładania seminaryów nauczycielskich idzie niestety bardzo powolnym krokiem. Seminaryów nauczycielskich męskich jest za mało, a żeńskich jeszcze mniej. Na pierwszy kurs zapisują się co roku setki dziewcząt, ale dyrekcye przyjmują tylko taką ilość, na jaką starczy miejsca. Nawet o klasy równorzędne trudno się doprosić.

Dziewczęta zdawszy egzamin wstępny, czekać muszą aż znajdzie się dla nich miejsce, aż przyjdzie na nie kolej. A że przy wyborze kandydatek, nie zawsze tylko sprawiedliwość decyduje, ale często także protekcya galicyjska, o tem nie potrzebuję tutaj szeroko rozprawiać. (Głosy: Tak jest). Dlatego też bardzo często dziewczęta zdolne ale ubogie napróżno łakną pracy i chleba, bo nie mogą się doczekać czasu, kiedy będą mogły wejść jako uczennice do seminaryum nauczycielskiego.

Nadto nie wszystkie siły wstępują po ukończeniu seminaryum do służby nauczycielskiej. Dezercya w szeregach nauczycielskich jest bardzo wielką a to głównie z powodu płac nauczycielskich, które są nad wyraz liche. Seminarzysta ukończony, każdą inną drogą dojdzie do lepszego kawałka chleba, aniżeli w zawodzie nauczycielskim.

Drugą przyczyną, jak powiedziałem, jest mylna wedle mego zdania polityka w zakładaniu szkół. Mianowicie w ostatnich latach rozpoczął się żywy ruch na polu zakładania szkół wyższego typu i przekształcanie szkół niższego typu już istniejących na szkoły wyższego typu, na szkoły pięcio i sześcioklasowe, a tych znowu na wydziałowe.

Zastrzegam się, jakobym był wrogiem wyższej oświaty ludowej. Owszem pragnąłbym, aby każdy obywatel tego kraju miał przynajmniej tę oświatę, jaką daje szkoła wydziałowa.

Jednakże w czasie, kiedy tysiąc przeszło gmin wiejskich nie ma jeszcze szkoły, zdaniem mojem nie jest rzeczą zdrową, krzywdzić gminy wiejskie na korzyść miast, odciągać najlepsze siły nauczycielskie ze wsi

i pchać je na kursa wydziałowe a potem do miast, do szkół wydziałowych.

Te szkoły wyższego typu nietylko pochłaniają wiele sił nauczycielskich ale nadto obciążają budżet krajowy, bo jak wiadomo, gminy miejskie płacą tylko pewien procent ustawowy, a więc każde powiększenie sił nauczycielskich nie spada na gminę miejską, lecz na kraj.

Szkoły wydziałowe miały na celu podniesienia naszego stanu rzemieślniczego. Kiedy stan rzemieślniczy począł upadać, kiedy w konkurencyi z wyrobami fabrycznymi nie miał dość sił odpornych myślano, że jeżeli rzemieślnik nasz nie może konkurować taniocią wyrobu, to powinien przynajmniej konkurować trwałością, jakością i elegancją.

I sądzono, że szkoły wydziałowe podniosą nasz stan rzemieślniczy. Tak być powinno, jednakowoż w rzeczywistości tak nie jest i dużo jeszcze czasu upłynie nim tak będzie. A będzie tak, gdy nasz przemysłowiec powie: „Syn mi się nie udał, bo poszedł na urzędnika“.

Dziś tak nie jest, bo jeżeli nasz małomiasteczkowy rzemieślnik posle syna do szkoły wydziałowej, to chłopak taki jest już dla rzemiosła za uczony i woli zostać dyurnistą lub wstąpić do seminarjum nauczycielskiego.

Mam to przekonanie, że dla naszego rzemieślnika małomiasteczkowego wystarczy, jeszcze na długi czas, jeżeli skończy cztery klasy ludowe, a potem dobrą wieczorną szkołę przemysłową.

Jestem od lat 8 kierownikiem wieczornej szkoły przemysłowej i na 50 uczniów, którzy się zapisują co roku na pierwszy kurs, wciągu tych 8 lat a więc na 400 terminatorów miałem jednego, który skończył szkołę wydziałową, dwóch którzy byli na piątym roku nauki, 10 skończyło 4 klasy, a przeważna ilość z nich skończyła tylko klasę drugą lub trzecią, kilka lat pauzowali, a potem przyszli do szkoły przemysłowej zapomniawszy prawie czytać i pisać.

Sądzę że należałoby dobrze rozważyć, czy ta polityka do celu prowadzi, czy należałoby w tym kierunku dalej iść z taką forszą, czy nie należałoby powstrzymać się do pewnego czasu i rozwijać działalność naszą na polu szkolnictwa ludowego raczej w tym kierunku, aby każda gmina miała jak najrychlej szkołę.

Zdaniem mojem, niech najpierw najniższa oświata zatoczy jak najszerze kręgi,

a gdy się to stanie, będzie na czasie podnieść poziom tej oświaty.

Jeżeliby zaś kto przeciwstawił mi argument, że frekwencja szkół wydziałowych świadczy o ich żywotności, to niech zważy, że i względem tych szkół obowiązuje przymus szkolny i że gdzie istnieje szkoła wydziałowa, tam musi chłopak do tej szkoły chodzić. Więc w tym wypadku frekwencja potrzeby szkoły jeszcze nie dowodzi.

Jako trzecią przyczynę wspomniałem, ubóstwo gmin.

Jeżeli gdziekolwiek potrzeba zbudować nowy sąd, nowy posterunek żandarmeryi, albo urząd podatkowy, nikt się chłopca nie pyta, czy się zgadza czy nie, czy uznaje potrzebę tej instytucyi czy nie, dlaczegoż więc tylko, gdy chodzi o szkołę, pytać się trzeba chłopca, dlaczegoż decydować ma ten ciemny wieśniak o potrzebie oświaty?

Nic dziwnego, że nasz ciemny lud oświaty jeszcze nie pragnie, i że w zakątkach kraju, gdzie nikt o szkołach jeszcze nie słyszał, szkoła wydaje się ciężarem zupełnie zbędnym, przeciw któremu gminy się opierają.

Sądzę, że szkoły zakładać powinien kraj, bez względu na to, czy gmina pragnie mieć szkołę czy nie, a ciężar tego wydatku rozłożyć tak samo jak wszystkie inne ciężary w formie podatku.

Nim to nastąpi, należy przychodzić gminom ubogim w pomoc przez udzielanie pożyczek długoterminowych bezprocentowych lub nisko oprocentowanych, i fundusz na ten cel przeznaczony tak zwiększyć, aby każda gmina mogła dojść do swojej własnej szkoły.

Czytamy w sprawozdaniu Rady szkolokrajowej, że niektóre szkoły zamknięto, bo gminy nie miały za co naprawić budynku tak lichego, że był nie do użycia, że nie miały za co szkoły odbudować.

Samo zanotowanie tego faktu nie wystarczy, bo pocóż właściwie nowe szkoły zakładać, jeżeli musimy zamykać już istniejące. Jeżeli gmina jest tak uboga i nie może szkoły odbudować, to niech kraj przyjdzie jej z pomocą, bo szkoła, aby w gminie, gdzie od szeregu lat była szkołą czynną, lud znowu zapomniał przez nieczynność szkoły, czem jest szkoła.

Czytamy dalej o smutnym bardzo fakcie, że w okolicach innych zamknięto szkoły dla braku dzieci, bo rodzice ich poszli do ciężkiej zamorskiej szkoły życia, bo wyemi-

growali do Ameryki. Daj Boże, aby wrócili stamtąd jak najrychlej, do rodzinnego kraju, bogatsi w zasoby moralne i materyalne, ale biada nam, jeżeli kwestya zakładania nowych szkół będzie się częściej tak rozwiązywać, że nie będziemy mieli dla kogo szkoły zakładać.

Rada szkolna krajowa ubolewa w swem sprawozdaniu, że przymus szkolny nie bywa dość ściśle wykonywany, że egzekucya kar szkolnych nie zawsze jest dość stanowczą. Przypnaje, że Starostwa nie użyczają szkołom często należytego poparcia, że wójtom uchodziło często bezkarnie że nie ściągają grzywien, szczególnie takim, którzy są potrzebni przy wyborach.

Wójt taki, który nie ściąga kar, przysparza gminie kosztów, bo posłaniec karny, często posyłany, kosztuje gminę. Przypnaje, że gdzie przez lekkomyślność i złą wolę rodziców dziecko do szkoły nie chodzi, należy ściągać kary z całą stanowczością, jednakże ściągnięcie ściśle grzywien to miecz obosieczny. Bo zważmy, że u nas w gminach są rodziny często tak ubogie, że dla całej rodziny jest tylko jedna para butów, że dla wszystkich w chacie jest tylko jedno ciepłe ubranie, i że nieraz dziecko z powodu zimna, z powodu słoty faktycznie do szkoły dłuższy czas chodzić nie może.

Żądałbym więc, aby w tej sprawie postępowano bardzo oględnie, by zarząd szkoły wykazywał tylko te dzieci, które przez złą wolę rodziców opuszczają naukę szkolną, aby Rada szkolna miejscowa badała stosunki dokładnie i aby tylko tam nakładano kary, gdzie tych kar rzeczywiście potrzeba.

Mnie się zdaje, że lepszym środkiem od wszelkich grzywien, byłyby premie za ukończenie szkoły z dobrym skutkiem n. p. zmniejszenie służby wojskowej o pół roku, dla tych, którzy się wykażą, że ukończyli z dobrym postępem szkołę ludową. To wiele lepiej zachęciłoby do nauki szkolnej i pomogło więcej niż wszelkie kary i grzywny.

W rozdziale trzecim jest mowa o siłach nauczycielskich. Tu dowiadujemy się, że podczas gdy do niedawna była przewaga sił męskich dziś wielką przewagę mają nauczycielki, szczególnie siły bez kwalifikacyi na posadach tymczasowych. Jest to rzecz zupełnie jasna i łatwo zrozumiała. Wobec bardzo niskich płac, nauczyciel szuka pracy na innych polach, a miejsce jego zajmuje kobieta, która może łatwiej z lichej płacy wyżyć.

Nadto mężczyzna rzadko otrzymuje dyspensę od studyów seminaryalnych, podczas gdy kobietom bardzo często to się udaje.

Do statystyki nauczycielskiej pragnąlbym w przyszłych sprawozdaniach jeszcze następujących dat: ile nauczycieli przeszło na emeryturę, ile opuściło zawód dobrowolnie, ilu umarło, ile jest emerytów, ile wdów ma zaopatrzenie, jakie jest najmniejsze zaopatrzenie wdowie i jaka jest najmniejsza emerytura nauczycieli.

Te cyfry dałyby nam bardzo wymowny obraz nauczycielskiej nędzy, a może Wysoka Izba byłaby skłonniejszą na korzyść tych biedaków ponieść jakąś większą ofiarę.

Czytamy w sprawozdaniu Rady szkolnej, że kilku nauczycielom dano możność przygotowania się do nauczania Słójdu.

O potrzebie Słójdu można mieć różne zdanie i teoretycznie można by udowodnić, że słojd jest rzeczą bardzo dobrą, konieczną.

Ale kto się przypatrzył temu, jakie owoce ta nauka u nas wydaje, musi przyznać że jest to za kosztowna dla nas zabawka, że może wydaje ona znakomite rezultaty w Wirtembergii, w Szwecyi, ale nie u nas. Ja proszę Panów uznałbym wreszcie potrzebę słójdu w szkołach wiejskich na wsi, bo nasz chłop to prawdziwy „Tausendkinstler“, który nieraz sobie sam wszystko musi zrobić, ale nasz pauper miejski bardzo małą korzyść z tej nauki odnosi, jeżeli w ciągu roku zrobi dwie łyżki lub dwa podnóżki, albo posługacz do butów

(P. Wilczkiewicz: Albo też jeden widelec).

Gdyby kraj miał zasoby pieniężne, mógłby sobie na to pozwolić, mogliśmy się w słojd zabawić, ale my na to środków nie mamy. A jeżeli ma być słojd, niechże będzie dobrze urządzony.

Prowadzenie nauki słójdu bez środków potrzebnych jest tylko marnowaniem czasu i jednej siły nauczycielskiej, któraby gdzie indziej mogła z pożytkiem pracować.

My się bardzo lubimy wymigiwać od kosztów na niekorzyść miast. I tak Rada szkolna krajowa orzekła, że jest obowiązkiem miast sprawiać warstaty i narzędzia.

W Samborze np. potrzebaby do nauki słójdu przynajmniej 6 sal i 15 warstatów stolarskich, a tymczasem mamy tylko jeden ciasny pokój i jeden warstat a narzędzi prawie żadnych.

Gmina miasta Sambora, a za nią także inne gminy remonstrują i twierdzą, że do sprzętów szkolnych, które są sprawiac obowiązane, należą tylko ławki, tablice, stół, podium — natomiast: tak jak globus, karta ścienna, okazy przyrodnicze itp. są środkami

do poszczególnych nauk w szkole, tak też warstwy i narzędzia do slöjdy, nie są sprzętami, lecz środkami naukowymi.

Dlatego ustęp sprawozdania, który powiada o oporności gmin, jest niesłuszny, bo to nie jest oporność, lecz strzeżenie swoich praw. Jeżeli się więc uznaje potrzebę „Slöjdu“ — którego ja nie uznaję; to niech kraj dostarczy środków, aby ten „slöjd“ był wykonywany, jak się należy.

O ile nie rozczuła mię slöjd, o tyle z uznaniem podnoszę, że dano możność kształcenia się w koszykarstwie 10, a w kartoniarstwie 2 nauczycielom, bo szkoła mogłaby w sprzyjających warunkach dopomóc do rozbudzenia koszykarstwa lub kartoniarstwa jako przemysłu domowego.

Do wykształcenia zawodowego nauczycieli mają przyczyniać się znakomicie konferencje okręgowe. Ja konferencje okręgowe uważam w naszym ubogim kraju za zbytek; kosztują one bowiem rocznie około 100.000 koron, a owe rzekome rozszerzenie zawodowej i dydaktycznej wiedzy, ogranicza się na tem, że nauczyciel wysłucha dwóch lub trzech wykładów wypracowanych przez kolegów na żądany temat i przysłucha się lekcji próbnej.

Wolałbym, ażeby zamiast tego corocznego wydatku na konferencje okręgowe, które mogłyby się co 4 lata odbywać, wstawiono zaoszczędzone za 3 lata pieniądze tj. 300.000 koron na budowę nowych szkół.

(P. Szponder: Bardzo dobrze!)

I znowu powiadam: Gdyby kraj był bogaty, tobym chętnie widział takie zjazdy i porozumiewania się nauczycieli — ale jak na teraz, to na takie zabawki pieniędzy nie mamy.

My nie mamy pieniędzy nawet na to, aby od nędzy zabezpieczyć wdowy i sieroty po nauczycielach. Więc nie bawmy się w kosztowne zabawki.

Na to będzie niezawodnie odpowiedź, że kraj temu nie winien, bo konferencje są przepisane przez centralną władzę.

Otóż to jest całe nieszczęście, że wszystko idzie stamtąd, z góry! Dla Tyrolu, Styryi, Austrii górnej i Austrii dolnej wydaje się, według jednego szablonu, takie same przepisy jak dla Galicyi! To jest właśnie nieszczęście, że kraj nie może rządzić się tak na polu szkolnictwa i na innych polach, jak tego potrzeby wymagają.

Rozdział IV. mówi o stanie nauki. Z uznaniem podnoszę, że do rewizji „czytanek

polskich* zawezwano siły ze sfer nauczycielskich; to im się dawno należało, i bez nich, żadna reforma się nie uda. Niekiedy dzieje się inaczej. Tu muszę przestrzedz, aby nie powierzano w przyszłości redakcję podręczników szkolnych profesorom Uniwersytetu. Można być bowiem znakomitym uczniom a nie umieć napisać książki szkolnej. (Brawa). Sam znam przykład taki, że wielki uczonej, chluba polskiej nauki, napisał książeczkę szkolną, która mojem zdaniem i zdaniem nauczycielstwa, jest dla szkoły do niczego.

Co do planu naukowego to sądzę, że chociaż nie jest on przestarzały, rewizya tego planu i reforma chociażby bardzo ogólna, byłaby może na miejscu. Jako dziwoląg tego planu podnoszę, że dla szkółki jednoklasowej przepisany jest taki sam prawie materiał, jak dla szkoły 4-klasowej.

Jeden więc nauczyciel prowadząc równocześnie w jednej izbie 4 stopnie nauki ma przerobić to samo, co w szkole 4-klasowej czterech nauczycieli, prowadzących przeważnie tylko jeden stopień nauki. Każdy sądziłby, że to jest rzeczą niemożliwą. Ale instrukcja podaje na to genialną receptę: „Nauka ma być w szkole jednoklasowej intensywniejsza. Nie pojmuję jak w szkole jednoklasowej może być nauka intensywniejszą niż w szkole 4-klasowej.“

W ogólności, przeciążenie materiałem jest bardzo wielkie.

Szkoły wydziałowe są to prawdziwe akademie handlowo-przemysłowe. Gdy się zważy, że do szkoły wydziałowej uczęszczają dzieci w wieku od 11 do 13 lat, to nie można pojąć jak takie dzieciaki mogą przyswoić sobie materiał tak obfity.

Pochodzi to stąd, że plan naukowy wypracowano w ogólnych zarysach dla wszystkich krajów austriackich, że plan stosowny może dla Czech lub Austrii dolnej u nas chybia celu.

Posłuchajmy jaki cel zakreśla plan dla nauki języka niemieckiego w szkole wydziałowej. Celem nauki ma być: 1) Rozumienie i wprawa w używaniu języka niemieckiego tak w zakresie życia codziennego jak w zakresie przemysłu i handlu; 2) Wprawa stylistyczna w pismach z zakresu codziennego oraz przemysłu i handlu.

Więcej nic, tylko tyle. Narzekają na to, że wyniki nauki języka niemieckiego w gimnazyjach są dość mierne. W komisji szkolnej były głosy, że uczniowie którzy skończyli gimnazyum nie umieją nawet obiadu

zamówić po niemiecku, chociaż uczyli się niemczyzny się przez lat ośm. Ja się tak pesymistycznie na te wyniki nie zapatruję ale przyznam, że istotnie zbyt wielkie nie są.

A cóż dopiero chłopak w wieku 11 do 13 lat nauczyć się może tego języka w ciągu lat trzech w szkole wydziałowej! Czyż można tu mówić o nabyciu zrozumienia języka i wprawy w piśmie i w słowie tak w zakresie życia codziennego jak w zakresie przemysłu i handlu (Brawa).

A teraz pytam się na wypadek, gdyby nawet uczeń szkoły wydziałowej mógł nabyć tej wprawy, to gdzie on ma używać tego języka w zakresie przemysłu i handlu? Czy na to ma mu być potrzebna ta wprawa, aby mógł rozmawiać z Comis vojażerem?

My Niemcom nic nie sprzedajemy. Rzecz ma się odwrotnie Niemcy wszystko u nas sprzedają. A jeżeli tak jest, jeżeli oni tutaj mają rynek zbytu swego towaru, to niech oni używają języka w którym się z ludnością miejscową porozumiewać winni — i niech ich Comis vojażerowie mówią tutaj po polsku. (Brawa, oklaski. Głosy: bardzo słusznie).

Posł Szponder: Niech mówią po polsku) Moi panowie! Ja się jednakże nie zmartwiłem, że nasi drobni kupcy będą z comis vojażerami mówić po niemiecku, bo jestem przekonany, że się po niemiecku nie nauczą. A wreszcie pytam, do jakich to władz krajowych inny drobny przemysłowiec ma pisma po niemiecku stosować? Walczymy o to, aby wyrugować język niemiecki z urzędów i władz krajowych a w szkole hodujemy niemczyznę z troskliwością godną hakatystów!

Proszę Panów! Język niemiecki jest prawdziwą plagą naszych szkół ludowych. Młody Niemiec, Anglik, Francuz uczy się w ludowej szkole tylko w rodzinnym języku. U nas w wschodniej części kraju uczy się dwóch języków krajowych a nadto języka obcego. (Brawa i oklaski. Głosy: bardzo słusznie).

Proszę Panów! W trzyklasowej szkole ludowej chłopak z pewnością po niemiecku się nie nauczy, a jeżeli się jakiej odrobiny nauczy to z pewnością w krótkim czasie zapomni, i spamięta chyba tyle, że będzie rozumiał w wojsku co znaczy „rechts um“ i links um“.

Mógłby kto odpowiedzieć, że uczymy w szkołach ludowych języka niemieckiego po to, ażeby przygotować uczniów do nauki tego języka w gimnazyum. Na to muszę zauważyć, że szkoła ludowa ma swoje odrębne cele i nie jest szkołą przygotowawczą do gimnazyów, a powtóre, czyż dla tego, że kilku

uczniów wstąpi do gimnazyum mają się wszyscy uczyć języka niemieckiego na to, aby się niczego nie nauczyć.

Niemczyzna zajmuje w naszej szkole ludowej dominujące stanowisko, poświęca się jej więcej godzin niż językowi ojczystemu, ze szkodą intelektualnego rozwoju, z uszczerbkiem dla nabycia pożytecznych wiadomości.

Na to ażeby dziecko ze szkoły ludowej czy to wiejskiej czy miejskiej mogło przejść do gimnazyum byłaby inna rada: Oto powinna być w każdej szkole średniej klasa przygotowawcza, w którejby dziecko po skończeniu trzeciej klasy ludowej mogło nabyć początków języka niemieckiego i uzupełnienie wiadomości w językach krajowych i rachunkach.

A teraz powróćmy do planu szkół wydziałowych. Ażeby dać próbkę jak przesadne są wymagania planu naukowego przytoczę jaki cel ma mieć nauka rachunków. W planie naukowym dla 3ciej klasy wydziałowej czytamy:

Najważniejsze obliczenia kupieckie i przemysłowe. pouczenia o monetach, o wekslach i o papierach wartościowych. Obliczenie ceny kupna i sprzedaży towarów i wyrobów przemysłowych z objaśnieniem odnośnych zwyczajów kupieckich i przemysłowych. Przy odnośnych działach nauki pouczenie o papierach wartościowych, o wekslach, o zakładach kredytowych, zakładach ubezpieczeń, kasach chorych i t. d.. Zasady buchalteryi pojedynczej kupieckiej i przemysłowej i ćwiczenia w prowadzeniu ksiąg“. Pytam się jak tego nauczyć się może chłopak 12 lub 13 letni? A najzabawniejszą rzeczą jest to, że ten nauczyciel, który tego wszystkiego ma uczyć, sam tego nie umie, bo nigdzie się tego nie uczył, bo egzaminu z tego nie składał, a to z tej prostej przyczyny, że żaden z członków komisji o buchalteryi niema wyobrażenia. (Brawa i wesołość).

Plan naukowy jest więc przesadny. Rozumiem że chłopak powinien się nauczyć rachunków, rozumię że należy dać mu pojęcie o tem co jest weksel, jak ma prowadzić najprostszym sposobem księgę rachunkową ale z 13 letnich chłopców wychowywać na buchalterów, to zdaniem mojem nie ma sensu.

Punkt 7 mówi o szkołach prywatnych. Tu z boleścią zaznaczyć muszę, że istnieją w naszym kraju szkoły niemieckie takie, które wprawdzie są zakładami prywatnymi, ale pobierają subwencyę kraju lub miasta. Jąbym rozumiał cel takiej szkoły w czysto niemieckiej kolonii. Ale nie mogę pojąć jaki ma cel np. szkoła ewangelicka niemiecka we

Lwowie lub Krakowie, jaki ma związek niemiecka z wyznaniem ewangelickim. Wszakże są np. na Szlązku ewangelicy polacy, którzy po niemiecku nie umieją. A jest między tymi ewangelikami szereg ludzi, którzy są gorącymi patriotami polskimi (Brawa).

A jeszcze boleśniejszą jest rzeczą, gdy prywatni przedsiębiorcy nieproszeni i nie powołani zakładają tutaj we Lwowie szkołę niemiecką dla Niemców, to rzekomo dla tego, aby dzieci katolickie, uczęszczające do niemieckiej szkoły ewangelickiej uchronić od indyferentyzmu religijnego. Bardzo małe mam wyobrażenie o tym księdzu, którzy ucząc religii katolickiej w szkole ewangelickiej nie umie wszczepić w malców uczuć katolickich i ochronić tych malców od indyferentyzmu. Szkoły prywatne żeńskie wymagają baczonej uwagi Rady szkolnej krajowej, szczególnie szkoły klasztorne.

Przyznaję, że w szkołach prywatnych powinna być pewna swoboda w planie naukowym, że plan nie może być ściśle taki jak w szkołach publicznych, już chociażby z tego względu, że tam uczą języków francuskiego i angielskiego. Ale chaosu jaki dziś w planie tych szkół panuje, tolerować nie należy. Dam przykład taki, że panienkę która w Samborze skończyła 7 klasową szkołę z postępowaniem celującym, w klasztorze pewnym przyjęto do klasy 3ciej. A gdy w tym klasztorze ukończyła również z postępowaniem celującym klasę trzecią i czwartą, została przy egzaminie wstępnym w innym klasztorze uznana za zdolną do klasy trzeciej.

W wyborze podręczników panuje w szkołach klasztornych również zamieszanie.

Rada szkolna krajowa wydała rozporządzenie w sprawie prywatnych egzaminów. Muszę tu poruszyć jedną rzecz, która jak mnie się zdaje jest niewłaściwą.

Mam na myśli sprawę języka ruskiego przy tych egzaminach. Prywatysta, robiący w wschodniej części kraju egzamin musi zdawać egzamin z języka ruskiego. Przyznaję potrzebę znajomości języka ruskiego dla Polaków jak i polskiego dla Rusinów. Ale nie mogę się pogodzić z tym przymusem, aby n. p. Mazur urzędnik, który kształcił swego syna lub córkę tylko po polsku, mieszkając w zachodniej części kraju, przeniesiony nagle na wschód, nie mógł kształcić nadal dziecka nawet prywatnie, bo z powodu nieznaności języka ruskiego nie dopuszczają do egzaminu prywatnego, musiał więc tego egzaminu zaniechać jedynie dlatego, że jego dziecko nie umie po rusku. W publicznych szkołach rozumiem taki przymus, ale dlaczego prywatysta nie ma być uwolnionym od języka ruskiego, tego nie

pojmuję; jest to tylko szykana. Zastrzegam się, że uznaję równe prawo i dla Rusinów, że i Rusini w analogicznym wypadku nie mogliby być zmuszani do składania egzaminu z języka polskiego.

Podobnie się dzieje przy maturze w seminariach. Tutaj jest to już wprost nielogicznością; bo jeśli przy egzaminie kwalifikacyjnym możnabyć uwolnionym od języka ruskiego, to dlaczegoż musi się znać koniecznie ten język, jeżeli się ktoś z zachodniej Galicyi znalazł przypadkiem przy maturze we wschodniej Galicyi? Przecież logika powiada, że w takim wypadku egzaminant powinien być uwolniony od zdawania tego przedmiotu. Rozumie się, że taki kandydat nie mógłby być użyty później w takiej szkole, gdzie uczą po rusku.

Na uwagę szczególną zasługuje ustęp sprawozdania odnoszący się do kursów dla analfabetów. Rada szkolna krajowa uznaje, że same szkoły ludowe nie wytepią zmory analfabetyzmu i ma zamiar, o ile stosunki na to pozwolą łączyć szkoły ludowe z kursami dla dorosłych analfabetów. Tej myśli tylko przyklasnąć można i jeśli się Radzie szkolnej udają urzeczywistnić, to jest nadzieja „że liczba analfabetów w kraju znacznie się zmniejszy.

Artykuł ósmy mówi o nadzorze szkolnym. Kiedy się mówi o nadzorze i radach szkolnych okręgowych, występuje naturalnie na pierwszy plan inspektor. Zaznaczam wyraźnie, że wprawdzie skargi na inspektorów szkolnych uważam w wielu wypadkach za przesadne i nieuzasadnione, to częstokroć są one usprawiedliwione. Otóż życzyliby sobie należało, aby Rada szkolna z jednej strony wszelkie zarzuty podnoszone przeciw inspektorom w pismach opozycyjnych dokładnie badała i ewentualnie winnych karała. Z drugiej znowu strony, jeśli zarzuty okażą się niesłusznymi, aby brała inspektora w obronę, podając do wiadomości ogółu, że zarzuty były bezpodstawne i nieuzasadnione.

Z rozporządzeń Rady szkolnej krajowej zasługuje na szczególną uwagę o gruźlicy.

Rada szkolna posłuszna oczywiście ministerstwu, musiała wydać okólnik, o którym chcę wspomnieć. Ten okólnik powiada, że nauczycieli ludowych, u których skonstatowano w płwocinach bakterie gruźlicze, należy wydalać ze szkoły. Motywem do tego był kongres higieniczny, na którym prof. Dr. Obertischler z Badenu postawił 2 bardzo racjonalne wnioski, zmierzające do tego, aby szkoła dopomagała w tępieniu gruźlicy, mianowicie żądał, aby dziecko lub nauczy-

ciela, chorego na gruźlicę, usunąć ze szkoły i umieścić w domu zdrowia, nie odbierając nauczycielowi pensyi.

Nasze ministerstwo bardzo dowcipnie pojęło wnioskodawcę! Oto poleciło wprowadzić takich chorych ze szkoły wydaląc, ale w domach zdrowia, o wypłacenia usuniętemu nauczycielowi pensyi nie ma w rozporządzeniu żadnej wzmianki. Uznaję, że szkoła może bardzo skutecznie tępić tę straszną chorobę. Ale niechże skarb państwa wyznaczy z jakie 30 milionów rocznie na zakładanie i utrzymywanie domów zdrowia, a wtedy szkoła bardzo chętnie dostarczy tym domom chorych nauczycieli i chorych dzieci. Ale samo wydalenie ze szkoły nie wytępi gruźlicy, boć przecie dziecko wracając do domu, żyje dalej z gruźliczym ojcem lub matką w tej samej izbie, w tej prawdziwej ulegarni bakteryi gruźliczych.

Nauczyciel rzeczywiście popada często w gruźlicę. Ale skądże to pochodzi? Oto w młodym wieku w 19 lub 20 roku, w wieku najpodatniejszym do zarażenia się gruźlicą wstępuje do służby, źle się odżywia z powodu nędznej płacy, licho mieszka, uczy w ciasnej izbie szkolnej, źle opalanej, źle przewietrzanej, tej prawdziwej ulegarni bakteryj, więc nic dziwnego, że wielu tych biedaków zapada na gruźlicę. Ale czyż można takiemu powiedzieć: nab więś się choroby w służbie, więc precz. ze szkoły, idź pod kościół żebrać i tam powoli umieraj? Zgadzam się na usunięcie chorych nauczycieli ze szkoły, ale niech stamtąd idą do domów zdrowia, gdzieby się leczyc mogli z choroby nabytej w służbie publicznej. (Brawa). Dr. Singer z Danii powiedział na kongresie te bardzo piękne słowa: „Walka przeciw gruźlicy niech się nie wyradza w walkę przeciw gruźliczym.

Że seminaryów mamy bardzo mało, to jest prawdą i każde słowo o tem byłoby zbytecznem. Ale przynajmniej te, które istnieją, powinny móżdż funkcjonować należycie. A to nie wszędzie się dzieje, mianowicie tam, gdzie nie ma szkoły ćwiczeń, jak n. p. w Krośnie, Sokalu i Zaleszczykach, gdzie się posługują w braku szkoły ćwiczeń szkołą ludową. Ponieważ jest to obowiązkiem rządu takie szkoły ćwiczeń zakładać, należy energicznie tego się od rządu domagać.

Należałoby także wreszcie pomyśleć o podręcznikach dla seminaryów. Jak długo seminaryów było mało, dwa lub trzy w kraju to nic dziwnego, że nie było dla nich osobnych podręczników. Ale i dziś, chociaż ich

jest już znaczna liczba, taksamo się dzieje. Używa się mianowicie w seminaryach podręczników przeznaczonych dla innych szkół, dla gimnazyów, szkół realnych, wydziałowych, a dla języka niemieckiego nawet podręcznika t. zw. Lehrbuch für Bürgerschulen, przeznaczony dla prowincyi niemieckich.

Trzeba pomyśleć już raz o odpowiednich podręcznikach, napisanych oczywiście nie przez wielkich jakichś uczonych, narzuconych z góry, ale przez ludzi praktycznych.

Przy egzaminach nauczycielskich także kwitnie ukochana niemczyzna. Taki nauczyciel, który skończył seminaryum i 5—6 lat przesadywał w zapadłej nieraz wsi, oczywiście zapomniał języka niemieckiego. A teraz musi z języka niemieckiego składać egzamin, mimoto, że nigdy nie będzie uczył w szkole wyższego typu, gdzie uczą po niemiecku. A ponieważ oczywiście prawie nic nie umie, przeto komisya znajduje się często w kolizyi, bo przecież nie jest jej przyjemnie reprobować kandydata za to, że nie umie tego, czego do pełnienia obowiązków nie potrzebuje umieć, a z drugiej strony godność Komisji wymaga wykonania przepisów.

Nauczyciel musi przed egzaminem złożyć takse egzaminacyjną. W innych urządach, przy kolei, poczcie i t. d. składa się egzamin bezpłatnie. Dlaczegoż ten biedak, który nie ma co jeść, musi jeszcze takse opłacać. Ale nietylko takse, bo musi się także utrzymywać w obcym mieście przez kilkanaście dni; licząc tylko 5 kor. dziennie, wypadnie pokażna suma; a gdy się go reprobuje, to czeka go to samo jeszcze powtórnie. Otóż sądzę, że tak być nie powinno, lecz że nauczycielowi, który złoży pomyślnie egzamin, powinno się te koszta zwrócić we formie remuneracyi.

Na tem kończę swoje uwagi. Nie sądzę bynajmniej, że to co tu powiedziałem, jeszcze nikt przedemną nie powiedział, że widzę wady, których inni nie widzą. Skorzystałem tylko z prawa krytyki, które jest jednym z największych praw pośła, a wykonywanie tego prawa jednym z najważniejszych jego obowiązków. Sądziłem, że światła choćby najskromniejszego nie powinno się chować pod korzec, a prawdę wypowiedać otwarcie, ażeby szukano dróg i środków do poprawy złego. (Brawa i oklaski).

Marszałek: Do głosu zapisany p. ks. Wilczkiewicz.

Udzielam mu głosu.

P. ks. Wilezkiewicz: Wysoka Izbo! Mój szanowny przedmowca wyreczył mnie w znacznej mierze, ułatwił mi zadanie moje, gdyż wypowiedział wiele rzeczy, które ja zamierzyłem podnieść.

Ograniczę się więc tylko do niewielu uwag.

Do pewnego stopnia pocieszającą wieść przynosi nam komisya szkolna w swoim sprawozdaniu tegorocznem. Powiada nam mianowicie, że około 200.000 dzieci uczy się obecnie w szkołach ludowych; publicznych szkół liczymy 4.393, nowych przybyło 108, a liczba klas czynnych wzrosła o 533.

Szanowny profesor, dr. Pilat w swoim podręczniku statystyki Galicyi stwierdza, że kiedy w r. 1887 było zaledwie 3107 szkół i 346.000 uczących się dzieci, to w r. 1901 liczba tych szkół wzrosła o cały tysiąc, bo do 4106 a liczba dzieci uczących się wzrosła do 830.407. Kto patrzył własnymi oczyma, ile potrzeba kapitału pracy, trudów, zabiegów a wreszcie sprytu, a nawet nieszkodliwego podstępów, ażeby budowę jednej szkoły w jakiej gminie wiejskiej do skutku przyprowadzić, to ten także wie, z jaką wdzięcznością trzeba się odnosić do tych ludzi, którzy współdziałają w zakładaniu szkół ludowych.

Wszelako wypowiadając te słowa, bynajmniej nie myślę powiedzieć, że horyzont szkolny w naszym kraju w całym tego słowa znaczeniu, jest już wypogodzony.

Owszem są ciężkie chmury na nim w postaci n. p. owych 1162 gmin, które nie mają żadnej szkoły, względnie nie należą do związku szkolnego — i owych 56% ogółu ludności analfabetów. Owych 56% analfabetów, to naprawdę ciężka z mora' ciężąca na piersiach naszego narodu, jak to przed chwilą pięknie powiedział p. Tomaszewski, jest dalej wielką winą minionego wieku ale wielką troską na przyszłość.

Gdyby to odemnie zależało, tobym na ścianie tej sali sejmowej i na ścianie sali posiedzeń rady szkolnej krajowej wypisał wielkimi literami te słowa: „56% ogółu ludności są analfabetami“. Niechby te słowa jak owe biblijne „mane, tekel, feres“ przerażały tych wszystkich, do których należy usunięcie analfabetyzmu, w kraju naszym i niechby one pobudzały ich w wytkniętym kierunku do pospiesznego działania.

Czy te sposoby usunięcia analfabetyzmu, jakie podał p. Tomaszewski wystarczy?

Szkoda, że c. k. Rada szkolna krajowa wymieniając te gminy, które nie mają żadnej szkoły, względnie nie należą do związku szkolnego, nie uczyniła cyfrowo różnicy pomiędzy temi gminami, które nie mają szkół i do żadnego związku szkolnego nie należą a pomiędzy temi gminami, które nie mają szkół, ale do jakiegoś związku należą. — Wtedy mogłoby się okazać, w ilu gminach i w których powiatach właściwie mieści się to gniazdo analfabetyzmu, wtedy wiedzianoby też, w którym kierunku należy zwrócić swą usilność, ażeby ten analfabetyzm wygładzić a wreszcie łatwiej przyszłoby wiedzieć, jakie powody sprowadzają tam brak szkół. Może tymi powodami są nieporadność wójta zwierzchności gminnej, może to upor, utrzymujący się na zasadzie: niech będzie jak bywało, a może ostatecznie bieda, która nie pozwala tym ludziom wybudować nawet najskromniejszego budynku szkolnego.

Jeżeli istnieje jedna z przyczyn naprzód przywiedzionych, to je zwalczać potrzeba, ale jeżeli jest to bieda, to tu się zaczyna zadanie rady szkolnej krajowej.

Niech wyciągnie swą dobroczynną rękę w tym kierunku i przedewszystkiem niechby z tych 400.000 koron, które Sejm każdego roku przeznaczają na zasiłek dla budujących się szkół, w pierwszym rzędzie tym właśnie gminom bezzwrotne zasiłki na budowę szkół udzielała.

Więcejbym się ośmielił powiedzieć. Dziś już bardzo wiele mówi się w miastach o ludzie, o jego potrzebach, o jego miłości.

Dzieje się to dzięki stronnictwom naszym ludowym, którym się za to należy niewątpliwie cała sprawiedliwość. Ale te zalety miast do naszych wsi są jeszcze bardzo a bardzo platoniczne. Bądź co bądź te sympaty żyją, ruszają się, przybierają powoli jakieś konkretne formy, a może na przyszłość jakieś zbawienne dla wsi i włościanstwa skutki przyniosą.

Ale obecnie jest sposobność dla miast okazać tę miłość włościanstwu czynnie.

Przed chwilą powiedział p. Tomaszewski, że żąda zakładania szkół niższej kategorii w tych gminach, które ani szkół nie mają, ani nie należą jeszcze do żadnego związku szkolnego. Z całą usilnością popieram ten wniosek i powiedziałbym miastom: Ustąpcie teraz od tej klauzuli, która jest wam zastrzeżoną w owym zasiłku 400.000 koron, pozwólcie na budowę szkół w tych gminach, które szkoły nie mają, ani do związku szkolnego nie należą. Pozwólcie to na

5, niechby i na 3 lata. — Wtedy za owe 1,200.000 koron, jakieby w ten sposób w 3 latach uzyskano, możnaby wybudować 170 do 200 szkół.

Taki krok byłby naprawdę patryotycznym i leżałby w interesie narodowym, byłby czynem miłosierdzia chrześcijańskiego nad nędzą biednego ludu. Zresztą należałoby się to wsiom nietylko ze względu na miłosierdzie chrześcijańskie, ale ponieważ żąda tej ofiary sprawiedliwość.

W miastach buduje się szkoły dlatego nieraz, by dziecko nie musiało przechodzić dwu ulic dalej i to jeszcze po chodnikach bardzo czysto zamiecionych i gładkich. Ale u nas odległość od szkoły na mile się liczy, na te dawne polskie mile i to takiej drogi, po której tylko zajace i sarny chodzić mogą, takiej drogi, po której dzieci w miesiącach wiosennych brodzą po kolana w wodzie i błocie, a w zimie, po szyję w śniegu.

W miastach buduje się szkołę, kiedy w której klasie liczba dzieci jest ponad przepis szkolny, n. p. 20 lub 30 dzieci; ale u nas na wsi nie buduje się i nie rozszerza szkoły, chociaż liczba dzieci wynosi 100, 200 a nawet 300 ponad przepis szkolny.

W Oleśnie n. p. w mojej parafii, jest szkoła, która może pomieścić w dwóch klasach 200 do 300 dzieci. Tymczasem od nowego roku szkolnego zapisało się 500 dzieci. Gdzie się one teraz podzieją?

Dzieci w miastach mają wygodne pulchiki, może nawet wygodniejsze niż nasze poselskie, ale u nas na wsi dzieci siedzą na ławkach i pod ławkami, a czasem nawet i pod stołem.

Niechby jednak siedziały, gdzie chciały, byleby się tylko mogły uczyć. Niech się dziecko uczy i pod stołem miłować Pana Boga i ojczyznę, byleby tylko mogło chodzić do szkoły, bo mu nic szkoły nie zastąpi.

Dlatego myślę, że moją myśl, ażeby tych 400.000 K. nie przeznaczać więcej, a przynajmniej przez jaki szereg lat, na szkoły miejskie ale tylko wyłącznie na szkoły wiejskie, jest usprawiedliwiona.

Drugą rzeczą, potrzebną do zwalczania analfabetyzmu, to jest, jak już p. Tomaszewski podniósł, przymus szkolny.

Tak jakoś o tym przymusie szkolnym bardzo ładnie i gładko p. referent napisał, że naprawdę nie ma się pojęcia, czy ten

przymus szkolny u nas jest należycie zrozumiany i wykonywany, czy nie.

Moim zdaniem na nic są szkoły i nauczyciele, na nic ogromne ofiary milijonowe, jakie składamy na ołtarzu oświaty ludowej, jeżeli nie będzie dobrze wykonywany ten przymus szkolny.

Przy zastosowywaniu przepisu o przymusie szkolnym unikać należy dwóch ostateczności.

Jeżeli się w tym przepisie nie robi żadnych wyjątków, to źle, ale jeżeli wyjątki zamieniają się w regołę, to także źle.

Dzieje się czasami na wsi, że dziecko starsze musi zostać w domu, by być pomocnym ojcu przy zbiorze ziemniaków odkopywaniu buraków i t. d. Żądać wtedy od ojca rodziny, ażeby swoje dziecko starsze posyłał do szkoły, znaczy po prostu podcinać jego gospodarstwo, niszczyć jego egzystencję.

To być w żaden sposób nie może. Starsza młodzież pojechała w Amerykę lub w „Saksy“, sługi średni gospodarz utrzymać nie może, na robotnika go nie stać; ostatecznie musi się dziećmi posługiwać.

Ale znów, jeżeli każdy wykaz nieuczęszczających do szkoły dzieci, starostowie po prostu chowają do kosza, to popełniają tem grzech na ludzie, na funduszach krajowych powiatowych i gminnych, a nawet na sławie naszego narodu.

Jeżeli Rada szkolna miejscowa składa się z ludzi uczciwych, którzy znają stosunki miejscowe i współmieszkańców i jezele ci członkowie Rady szk. miejsc. orzeką, że wi-na nieposyłania dzieci do szkoły jest po stronie niedbałych rodziców i za to zaniedbanie nakładają na nich grzywny, to te grzywny powinny być absolutnie ściągnięte. Nieściągnięci grzywny sprowadza najgorsze następstwa — zachwiewa powagę Rady szkolnej i nauczycieli, i odbiera ochotę Radzie szkolnej miejscowej do dalszego urzędowania.

„Po co ja mam chodzić na posiedzenia Rady szkolnej — pomyślą sobie — kiedy wszystko, co uradzimy i spisemy, idzie do koszyka p. starosty. Należy zwrócić uwagę przewodniczącym Rad szkolnych miejscowych na ten przymus, bo jeżeli jest przepis, to niech będzie wykonywany, jeśli zaś niepotrzebny, to go znieść.

Bardzo miłe dotknąć musi każdego ży-czliwego szkolnictwu a osobliwie każdego kapłana to, co tu komisya szkolna napisała o nauczaniu religii. Widać, że religij-no-moralne wychowanie leży głęboko na ser-

cu członków komisji szkolnej, i że to wychowanie uważane jest jako zadatek lepszej przyszłości w naszej ojczyźnie. Zdrowe na wskrós i męskie do ostatniej litery chrześcijańskie są takie słowa:

Nie ma ofiary, której nie należałoby uczynić, aby młodzież otrzymała religijne wychowanie. Komisja szkolna uznaje za stosowne polecić Radzie szkolnej, aby to religijne wychowanie pogłębić, aby nauce religii zapewnić systematyczność w udzielaniu jej, aby wiarę i etyczne wychowanie młodzieży utrwalić, w tem znajdzie w komisji najgorętszego obrońcę wobec Sejmu. Komisja wyraża też nadzieję, że Rada szkolna krajowa wszelkie ewentualne niedostatki w tym kierunku ze szczególną troskliwością zbada, środki zaradcze obmyśli.

To odezwanie się komisji szkolnej do c. k. Rady szkolnej krajowej, aby szukała środków celem podniesienia ducha religijnego w młodzieży szkolnej powoduje mię jeszcze do wypowiedzenia kilku uwag.

Te środki zaradcze, służące do podniesienia ducha religijnego podzieliłbym na dwie kategorie. Do pierwszej przydzieliłbym takie środki, wobec których istnieje mniejsze uprzedzenie w sferach kompetentnych, i na takie, które natrafiały dotąd na stanowczy opór w tych sferach.

Do pierwszej kategorii liczę wspólne egzorty, chodzenie do kościoła w niedziele i święta, przystępowanie do św. sakramentów trzy razy do roku i ćwiczenia duchowe w okresie świąt wielkanocnych. To już jest w życiu szkolnem i dlatego nie widzę potrzeby o tem mówić.

Natomiast zdaje mi się, że należy tu skromne, ale stanowcze słowa powiedzieć pod adresem Rady szkolnej krajowej na temat tych nieuznanych środków dla podniesienia duchowego życia młodzieży.

Mam tu na myśli zaprowadzenie bractw kościelnych i sodalicyi maryjańskiej. Wszyscy o tem wiedzą i piszą, że nasz lud polski (ruskiego nie znam) — jest na wskrós katolicki, religijny i t. p. Z całą pociechą po 20 latach duszpasterzowania mogę to potwierdzić.

Od wczesnego ranka, aż do ostatniej chwili przed zaśnięciem włościanin nasz polski znajduje się jakoby w objęciach religii, chodzi przed Panem Bogiem, i praw Jego strzeże, a nawet wtedy, kiedy upada, to prędko dźwiga się i prosi Boga o zmiłowanie. Cóż to jest za przyczyna, że włościanin nasz rzeczywiście jest takim? Oto to, że do

swojej doskonałości chrześcijańskiej używa środków wskazanych przez Radę szkolną i niewskazanych, t. zn., że wstępnie chętnie do bractw i obowiązki brackie pilnie wykonuje.

Te milijonowe rzesze ludu a zwłaszcza młodzieży wiejskiej krzepią się noszeniem odznak brackich na piersiach i odmawianiem różańca, chronią się przed złem przez wzajemne udzielanie rad spostrzeżeń i upomnień w kółkach żywego różańca, utrzymują się w dobrem przez wstępnywanie do Arcybractwa Adoracyi Najśw. Sakramentu, skąd niewątpliwie dobro duchowe płynie, hartują się zaś w świętej cnocie męstwa przez sodalicyę maryjańską.

I proszę panów to, co od wieków w kościele przynosiło najlepsze owoce, co tylu ludzi doprowadziło do doskonałości chrześcijańskiej i co pod kierownictwem rozumnego kapłana może się stać najtęższym środkiem tej doskonałości — to bractwo i sodalicya maryjańska są ze szkoły wykluczone. I dlaczego?

Czy Rada szkolna sądzi, że Kościół święty katolicki mógłby w swój organizm coś wprowadzić, coby było społeczeństwu a więc młodzieży szkodliwe?

Czy to, czem stoi i żywi się młodzież wiejska i czem się utrzymuje w cnocie tak, że wzrasta ślicznie jak dąb i pięknie kwitnie jak róża, czy to samo nie potrafi wstrzymać od złego i młodzież naszą uczącą się w szkołach?

Jeżeli kto ma wątpliwości niech doświadczy. Nic przecież nie przeszkodzi Radzie szkolnej krajowej, aby odwołała swoje pozwolenie, jeżeli zaprowadzone bractwo w szkołach nie wyda pożądaných rezultatów. Ale wyda niewątpliwie i to najlepsze skutki.

Mogę to powiedzieć, po 20 letniem doświadczeniu w prowadzeniu tych bractw. Te bractwa sodalicyi podnoszą ducha solidarności wśród młodzieży, ducha szlachetnej emulacyi, chrześcijańskiego poświęcenia, ducha męstwa i odwagi.

Chłopiec z jakim takim charakterem, który wstępnie dobrowolnie do bractwa i składa obietnice chrześcijańskiego życia dobrowolnie ma sobie odtąd za obowiązek nietylko religijny, który ciąży na wszystkich, ale i honorowy, aby spełnić złożoną obietnicę. Na chrzcie złożyli za niego obietnicę rodzice chrzestni, wstępując do bractwa sam to potwarza i dlatego to ostatnie często ma u niego większe znaczenie aniżeli pierwsze.

W sodalicyi istnieje samorząd; sama sobie młodzież wybiera przełożonych a przez to łatwiej ich słuca i wzmacnia się w karności i posłuszeństwie, tych cnotach, których wśród młodzieży coraz częściej brak.

Sodalicya to zresztą stara nasza tradycja polska. Nie powinno znajdować przeszkody jej odnowienie w szkołach w naszym społeczeństwie, które z taką zazdrością strzeże swoich pamiątek narodowych.

Wreszcie przez związki brackie czyni się zadość ogólnemu żądaniu młodego serca, dążeniu do związków jakichkolwiek, jeśli nie dobrych, to złych. Tu śmiem stwierdzić, że dlatego młodzież nasza całą siłą młodej duszy pędzi w objęcia związków zakazanych, które jej fizyczną i moralną szkodę niosą bo nie jest zorganizowaną w związki religijne.

Czas najwyższy, aby Rada szkolna skończyła z tem wahaniem na punkcie zaprowadzenia bractw; czas przyjąć to do szkoły, co w organizmie kościoła najlepsze wydało skutki, czas jest wydać polecenie, aby kierownicy szkół wspierali moralnie katechetów w zaprowadzaniu tych bractw. Takie jest jednomyślne życzenie wszystkich katechetów w całym kraju, taka jest potrzeba tysięcy dusz młodych pogrążonych w zgniliznie moralnej.

Niech to co powiedziałem posłuży Radzie szkolnej za wskazówkę, gdzie może znaleźć ten środek najwালniejszą na podniesienie ducha wśród młodzieży, jeżeli wogóle zdecyduje się szukać tych środków, o których komisya mówi. — Skończyłem.

Marszałek. Głos ma p. ks. Bohaczewski.

P. ks. Bohaczewski. Wysokij Sojme! Szczo roku powertaje tu rozprawa nad szkołami narodnymi, szczo roku pry tij słuczajności zaberajut hołos riżni storonnyctwa toj Pałaty, szczo aby zaznaczyły swoje stanowyszcze, podaty swoji spostereżenia, pidnesty swoji żali i domahania.

A jesły je ciłkom poniatne i zrozumiełe iz storony každoho storonnyctwa, to poniatnijsze i zrozumilsze to bude iz storony reprezentantiw ciłoho naroda ruskoho. Wprawdi moi panow:, materyału do besidy w poślidnym roci czy w 2 poślidnych rokach nazerabało sia dla nas bezliczno; do každoho ustupu sprawozdania krajewoi Rady Szkilnoi małybyśmo szczoś dodaty, szczoś żadaty i o szczoś pytaty, ja odnakże nyni ohranyczu sia łyśz do 3 ustupiw, do kotrych pozwolu sobi swoi poczynity uwahy.

Persze szczo do czysła, budowy i organizacyi szkilnoi.

Fakt je, moi panowe, szczo szkil tych je mało, szczo zakładanie ich postupaje powoły i ciłkom ne usuwaje toj naszoj specyjalnocy, toi naszoj jazwy analfabetyzmu. Jak wykazuje Oesterreich Staats Handbuch, herausgegeben von der k. k. Stat. Centralcomission Wien 1902, buło w Hałyczyni z poczatkom 1902 r. 6.240 hromad bez dworskich obszariw.

Otże z toho czysła łyśz 5.110 buło takich, kotri mały abo własni szkoły, abo należały do związku z innymi hromadami; krim toho 68 buło szkil prywatnych. Z toho wychodyt szczo w 1062 hromadach ne buło żadnoi szkoły i cwyla tam t'ma kromiszna.

Szcze nekorystnijsze predstavyt sia ta sprawa, jesły z czysłom hromad poriwnajemo czysło szkil czynnych. Wsich szkil buło 4389, z toho czynny 4106. Koły zważymo, szczo po mistach buwaje po 2, 3 abo kilka szkil, a u Lwowi i Krakowi po kilkanajciat, to mało szczo zbludžu, koły skažu szczo hromad, kotri mały własni szkoły, ne buło bilsze jak 3900. Takim czynom wypade, szczo hromad, kotri żadnoi a żadnoj szkoły ne mały, buło ne 1062 ale bilsze niż 2 razy tylko to jest 2.300.

Moi Panowe! Ciłeju Rady szkolnoj krajewoj, koły obijmała szkilnyctwo, powynno buło buty zalożenie szkoły w každim seli, jak to buwaje w inszych krajach, nawet w austrijskich. Tymczasom Rada szkilna w r. 1868 zastała 2469 szkil, a za czas 35 lit zasnuwała łyśz 1637 szkil; znaczyt sia 46 szkil presiczno na 1 rik. Jesłyby organizacya szkil tak dalsze mała postupowaty, to ta chwyla, koły każde seło bude mało szkołu, ne pryjde skorsze, jak po 50 litach.

Pośliduoho roku zasnowała krajewa Rada szkilna 61 szkil, bo 14 powstało w toj sposib, szczo dawnijsze miszani szkoły zostały rozdiłeni. Ale ditej do szkoły obowiazanych pryrosło w tim roci 30033 i tak chotiaj narid kłyce świtła, świtła, świtła, dawniszy analfabety łyśzajut sia, a nowych przybuwaje.

Szcze odno chocz u wykazaty, a imenno, szczo temnota i świtło, jakie nam daje Rada szkilna, ne jest w riwnoj miri rozdiłene na Hałyczynu zachidnoju i wschidnoju, na narid polskij i ruskij.

W protiahu poślidnych lit czułyśmo ne raz zapewnienia o sprawelywocy i bezstronocy na polu szkilnyctwa, ale cyfry ciłkom szczo inszoho wykazujut, nawet cyfry z sa-

mych sprawozdań krajowej Rady szkolnoj. I tak w sprawozdaniu z r. 1890 na storoncy XIX znachodymo, szczo szkół polskich było czynnych 1.596, ruskich czynnych 1.854; w sprawozdaniu za r. 1900 na storoncy 5 znachodymo czysto szkół polskich 2.043, a ruskich 1.932. Z toho wychodyt, szczo w poślidnym 10 litiu prybuło polskich szkół 447 a ruskich 78; znaczyt sia $\frac{1}{6}$ czast toho, szczo polskich. A treba uwzhladnyty, szczo majze wsi zasnowani w tim desiatylitiu ruskij szkoły były 1 klasowi, a bilsze jak połowa polskich 2, 3, 4, 5, 6 i 7 klasowi. Tody budety mały panowe poniatie, jaku miru prykladaje krajewa Rada szkolna do was, a do nas.

I tu śmiju Was Panowy zapytaty, czomu to sia tak dije, czy my ne żyjemo w czasi konstytucyi, i riwnouprawlenia, czy ne płatymo tak samo podatkiw, ne pownymy wirno derżawnych obowiazkiw?! Dytna może ne odno pereterpity koły wydyt, szczo razem terpyt i maty i szczo ta maty zariwno wsi dity traktuje. Ale koły maty zderaje poślidnu swytynu, szczo by druha dytny przykryty, koły ta maty widberaje poślidny kusnyk chliba, szczo by daty druhoj detyni, i peresyłyty, to dla nei straszne i żorstokie. (Brawa). A tak postupuje krajewa Rada szkolna i dlatoho narid nasz domahaje sia podilu na 2 sekcyi, polsku i rusku. II. Druhyj ustup sprawozdania Rady szkolnoj krajowej traktuje o sylach uczytel-skich. Do toho muszu 3 sumny riczy zauwazyty; po persze, szczo syl uczytel-skich jest w zahali za mało, po druhe, szczo 388 ispytowanych uczytelow, a 1.114 ispytowanych uczytelok na tymczasowych pozostaje posadach, chotiaj ne obsadzonych posad jest 2.304; po trete, szczo tak mnoho uczytelow, kotri pered wakacyjami zrobyły ispyt dozriłosty, po wakacyjach zawid uczytel-ski opuskajut. Imenno sprawozdanie z r. 1901 wykazuje, szczo ispyt dozriłosty zrobyło 350 uczennykiw, a 288 uczennyć; razem 638. Tymczasom w sprawozdaniu Rady szkolnoj czytajemo, szczo w r. 1902 wzrosło czysto uczytelow w poriwaniu z rokom poperednym o 464; znaczyt sia, szczo uczytel-ski zawid pokinuło 174; Ale proszu ne zabuwaty, szczo w czyśli nowo przybuwszych syl uczytel-skich, sut panienki, szczo ukińczyły lysze szkoły wydiłowi, abo zrobyły ispyt panczoszkowyj i freblowski; tak, szczo czysto dezerteriw wynosyt zwyż 200. I mymowolno pytajemo sia, de je pryczyna, szczo ludej, kotri tak namuczyły sia i napraciuwały sia, raptom ze swoich trudiw i mozoliw rezygnujut i od zawodu uczytel-skoho wtikajut. Krim nuždy materyalnoji ja pozwolu sobi wskazyt na druha pryczynu, a imenno sekatury i pereślidowanie uczytelej.

A szczo szczo osoblywsze, to to, szczo odnomu uczytelewuy trymaje sia za zasłuhu to, szczo u inszoho sia karaje. I tak na pry-mir, uczytelowy Aleksandrowy Strumińskiemu z Suchostawu, husiatyńskoho powitu, kotryj dał sia wybraty sekretarom czytelni proświty, husiatyńska rada szkolna okružna razem z skorumpowanym wijtom iz Suchostawu, Stachom Wołoszynom zaczała jemu nasylały, riżni donosy do usprawelywienia. Najstrasznijszyj donos buw toj, szczo to sam Strumińskij tu czytelniu załožyw. Za taki sami riczy pereneseno Dymytra Boryslawskoho z Dowhoho do Stebnyka z drohobyckoho powitu, Wasyla Pasieka z Małowa trembowelskoho do Nowoho Tyczyna Riasziwskoho powitu i Juria Szłemka z Repużyneć Horodeńskoho powitu do Koroliwky.

Tymczasom w tym samym czasi, skazaty można w toj samej minuty, uczytel Polak Kurzbajer zawiaw czytelniu Towarystwa Oświaty ludowej, w Pławuczy małij Bereżańskoho powitu. Uczytel Polak Hruszeckij z Bereżanizdyt czerez ciły rik po bereżańskim powiti z 26 widczytamy, kotri majut na cili wzbudyty nenawyst do ruskoho naroda. W tym samym czasi w Wasylkiwciach w powiti husiatyńskim robyt to samo Polak Tchórzewski, a w Kociubińczydach Garnczarski, uprawytel szkoły.

Idemo dasze. Uczytelewuy Strumińskiemu wytoczyła Rada szkolna okružna dysyplinarne ślidztwo dlatoho, szczo 18. sicznia 1902 r. pry wyborach do rady hromadzkoj widdaw swij hołos, jako wilnyj horožanyn, piśla swoho perekonania i sumlinia, a 10. czerwenia 1902 znouw ślidztwo protyw tomu uczytelewuy za se, szczo braw uczast pry wyborach z 1901 roku. Tak same stryjska rada szkolna okružna wytoczyła ślidztwo protyw Justynowy Czerhowskomu dlatoho, szczo w r. 1902 wystupow protyw kandydatowy prawytelstwa. Natomist' moji Panowe w toj samej minuty uczytel Wojtowycz z Diduszyć, Stryjskoho powitu, prychodyt w czasi prawyboriw do loku wyborczoho i niby pytaty wijta, czy dity zdorowi, a faktyczno kontrolowaty, czy dostatočne je czysto perekupljenych wybórciw, a koły ich dosyt ne było, win daje znaty komisarewy wyborczomu, kotryj widdaływ sia i prawybori na inszyj czas wyznaczyw.

Uczytel Szprinz z Uhełmy z toho samoho powitu, koły dnia 3 lystopada 1902 prawybori wpały na koryśt narodnoho kandydata, to win w porozuminiu z komisarom wyborczym wyznaczył druhi prawybori na 11. lystopada i sam wyjszow wyborcem. Uczytel Chruszczewskij iz Stańkowa toho samoho powitu, opuskaje nawet szkołu, szczo by na ciłkom poświatyty agitaacy wyborczej, jichaty na odnij firi wraz z komisarom wy-

borczym i fungowaty jako duże sprytny py-sar wyborczyj.

Ne uchodiat ruskim uczytelam nijaki, chotajby najnowyniyszi zajawy czustwa narodnoho.

Uczytelku Konstantynu Malicku iz Hałycza za suspilnu pedagogicznu i narodnu dila-ność perenosyt Rada szkolna z Hałycza na Ma-zury do Bicza. Uczytelku Teodoru Trusiewy-cziwnu za otwarte przyznanie sia do ruskoj narodnocy perenosyt Rada szkolna z Zału-kiwy do Hanusowec.

Rada szkolna okružna husiańtyska za wicze w Żabynciach 1901 maltretuje uczyte-la Aleksandra Strumińskoho.

Do uczytela Juria Szłemko kryczyt in-spektor Kołomyi „Pan chodzisz po wiecach demoralizujesz całą wieś, codziennie przy-chodzą tu skargi na Pana“.

Tymczasom wtoi samoi minuti ciłe u-czytelstwo polskie, in gremio, pid prowadom swoich inspektoriw bere udił w wiczach p. Kozłowskoho, de stawyt różni projekta na znyszczenie Rusi.

Uczytel Markowski w Lubaczowi w sa-ły szkolnij ustrojeje weczerek w riczniciu polskoho powstania. Dyrektor żeńskoi szkoły w Roźnitowi Ligeza wyswiatkowaw wsi mo-żlywi pamiatki polityczni w Dołyńskim po-witi, zwywaje sia po wiczach p. Kozłowsko-ho w innych powitach wsiude zaberajuczy słowo, wsiuda czynnu beruczy uczast.

Uczytel Hruszewskij z Bereżan jawlaje sia wieceu polskoho w Bereżanach nahania-czom i komandantom.

Franz Kordus, uczytel w Pidszumlan-ciach Rohatyńskoho powitu, protiwo pozwole-nia pretsidatela Rady szkolnoi opuskaje szko-łu, ide i stiahaje ludnist na wiec polskij do Rohatyna.

Na konec Stanisław Bieńkowski ze Skałata do wsiach uczyteliw ciłoho powitu śhidujuczy wysyłaje lysty (ekscelencya pan Marszałek pozwołył, szczo to pyśmo widczy-taju, czyta :

„Wielmożny Panie kolego. Przesyłając w załączeniu zaproszenie p. marszałka Za-górskiego, mam zaszczyt wyrazić przekonanie, że ze względu na niezwykłą ważność i do-niosłość sprawy, powinien każdy nauczyciel rodak wziąć udział w „Wiecu Narodowym“. Ponieważ nauki szkolnej w tym dniu 14. b. m. się odbywającej urlop jest dopuszczalnym, a więc każdy z zaproszonych Panów może na ten wiec przyjechać, nie narażając się na żadne nieprzyjemności ze strony

władz o czym mam zaszczyt najsolenniejsz zapewnić. Z koleżańskim pozdrowieniem Stanisław Bieńkowski, nauczyciel. Skałat 8. lutego 1903. P. S. W tym dniu należy zażądać stosowne zastępstwo n. p. w szkole 1-klasowej przez religię nie mówiąc księdzu o celu podróży“.

No i na tim ne konec.

Inspektor Hartleb ze Zbaraża pidczas wizytacyi szkoły w Kłymkiwciach pozderaw podoptaw ruski kartki, kotri sobi żinka uczytela na wazonkach ponapysywała. Tymczasom uczyteli Polaki ne zadowolajut sia tym szczo wsi knyżki ruski i polski ponasz-pikowani sut polskomy patryjotycznymi u-stupamy, ale w hołowy ruskich ditej wby-wajut patryjotyczni polski werszi z własnoi fantazii. I tak uczytel z Buczacza Chymia-kowskij pysze na tabłyicy w szkoli: dla wy-uczauia się na pamiat: „Jak długo w sercu naszym choć kropla polskiej krwi, jak długo w rękę naszym ognista szabla lśni, stać bę-dzie kraj nasz cały, stać będzie Piastów gród, zwycięży orzeł biały, zwycięży polski lud i t. d. i t. d.“

Za jeho prymirom ide uczytel Sękow-skij z Żołotoho potoka i pysze: „Patrz Ko-ściuszko na nas z nieba, jak w krwi wrogów będziem brodzić, Twego miecza nam potrze-ba, by ojczyznę oswobodzić. Wolność droga w białej szacie, Złotem skrzydłem w górę leci. Na jej czole patrzaj bracie, jak swobo-dy gwiazda świeci“.

Nichto tam ne chce wam waszoho Kościuszki naruszaty, takoz ne możnaby nycz maty, kołyby takich pisnej musiały sia uczyty dity polski. Aż znowu ne można wymahaty, szczo by dity ruski uczyły sia takich nadobowiazko polskich patryjotycznych piśni. Bo szczo by wy zrobily, jakoby tak ditiam pol-skim nakazowano i w hołowu wbywano ru-ski patriotyczni narodni piśni. (Brawo).

Moi Panowe! Prychodyt teper ricz naj-boleśniesz.

Dokuczajet sia uczytelom ruskim za niszczco, dokuczajet sia im, chotajby ony żadnoi ani żadnoi farby ne puskały i ciłuju duszeju swomu zwaniu poświęcały sia.

Pid dnem 23. marcja 1903 Czysło 267 prysłała Rada szkolna okružna w Zbaraży do Zarządu szkoły w Kłymkiwciach pismo z za-łączenymy troma tabelamy kwalifikacyjnymi, jaki podały sia na posadu stałoho uczytela w Kłymkowyciach z preporuczeniem skłykaty Radu szkolnu miscewu na zasidanie w ciły wydania prypysanoi opinii.

Zasidanie takie sprawdi widbuło sia 8. ćwitnia t. r. i opinia wypała na korzyść My-

chajła Dorożyńskoho, tymczasowo miscewohowo uczytela.

Tymczasom zaraz 25. éwitnia wijt z Kłymkowyć Mateusz Fabian zajawył torżestwenno Dorożyńskomu, szczo pomymo korystnoi opinii win toi posady ne distane, a to dla toho, szczo trymaje z Rusynamy.

Jako trymanie z Rusynamy poczytaw Fabian Dorożyńskomu- se, szczo w swoim czasiwłasnowolno ne widdaw szkoły na otworenie polskoj czytelnia ałe wodnis sia z tym do Rady szkolnoj okružnoj, chotiaj to samo zrobyw win, jak ruska czytelnia o lokal prośyła.

Krim toho udaw sia toj Fabian w towaristwi 2 ludej do uczytela Polaka w susidnoj hromadi w Hołatkach, Jana Narożanskoho z namowju, szczo by podaw sia na posadu uczytela w Kłymkiwcach, bo piśła zapewnienia inspektora Hartleba z pewnostiju tujuż distane.

Rada szkolna w Zbaraży reskryptom z 1. maja cz. 333 uneważyła całkom legalnu opiniu z 8. éwitnia i zawizwała do skłykania druoho zasadania i całkom nelegalno dodała tabelu kwalifikacyjnu wspomnenoho Jana Narożańskoho.

Rada szkolna miscewa w Kłymkiwcach widpowidaje, szczo uchwała z 8. éwitnia chyba z toi przyczyny może buty neważna szczo na dny 13. sicznia 1902 pry wyborach miasto 2 radnych i 2 zastupciw wybrano aż 5 radnych. Na toje Rada szkolna krajewa zarjadyla nowi wybory kotri widbuły sia dnia 30. maja, a dnia 20. czerwca wyberajut peredsidatelem otcia Wołodymira Harasymowycza z Terpyłki.

Protyw tomu wyborowy wnīs ks. kanonik Cisko z Tokiw protest na toj podstawi, szczo w wybori peredsidatela wziaw uczast ne win, ałe Jeho ekspozyt z Medynia ks. Petro Gorzelec.

Chotiaj sej protest ne buw zowsim oprawdanyj, poneże Kłymkiwci własne sut przyłuczeni do łatyńskoj ekspozytury w Medyni i ks. Gorzelec maje tam charakter i tytuł parocha, a krim toho 20. czerwca ks. Ciska ne buło tohdy doma i wse uradowanie zdaw na ks. Gorzelca.

Mymo toho Rada szkolna okružna w Zbaraży wybir peredsidatela uneważyła i wijtowy Fabianowy nowy wybir perewesty poruczyła.

Wybir widbuw sia pry uczasty 4 człeniw pid prowodom wijta Fabiana, kotri wid dały swij hołos na didycza Czerniakowskoho.

I teper Narożańskij może buty pewnym, szczo posadu w Kłymkiwcach distane.

A żerełom wsei toi bezprawnoŝty jest lyst toho didycza Czerniakowskoho pysanyj do wijta Fabiana, kotryj pozwolu sobi tut pereczytaty: (czyta)

Lwów 25. marca 1903 ul. Podlewskego. Szanowny Mateuszu! Dziękuję za doniesienia różne o mojem gospodarstwie. Panu ekonomowi polecilem, aby wydał pół korca grochu na list Czarkowskiego nasienie, o co się trzeba upomnieć u niego. Prezentę profesorowi na posadę w Klimkowcach nie można wydać, bo on jest niepewny człowiek. Prosić ks. kanonika Ciskę, aby wstawił się u p. starosty za tem, aby do Klimkowic dano nauczyciela Polaka. Z życzliwością F. Czerniakowski.

Lyst toj pereczytaw nepysmennomu Fabianowy pysar hromadzki Pawło Łoziński i póki buw w Hałyczyni sydiw tycho, ałe jak wychaw do Ameryki napysaw z Ameryki, szczo sumlinie jeha hryze i ne może dalsze wytrymaty i chocz szczo by świt widaw sia, za szczo terpyt newynnyj Rusyn uczytel Dorożyńskij.

To samo dije sia druhomu uczytelowj Stetkowyczowj w Strusowi powita trembowskiho.

Distaw win pochwałū wid J. E. metropolyta Szeptyckoho, wid inspektora szkolnoho otże w mynuwszym roku distaw dwa razy pochwałū, a mymo toho Rada szkolna perenosyt jeha do Łosznowa, a koły win i tam swoji obowiazky szczyro wypowniaw, to Rada szkolna krajewa napysala do Rady szkolnoi okružnoj w Dołyni, szczo pozajak Stetkewycz zrobyw sia w Terebowelskim powiti nemożlywym, to poruczaje sia pryniaty jeha na posadu w Perehińsku.

Moi Panowe, czyż takie postupowanie, czyż taka systema neriwnoj miry może kohonebud iż ruskoj mołodeży do wstuplenia w stan uczytelskij zaochotyty? Czyż protywno w wydu toho ne musyt koždyj wid toho zawoda odwernuty sia i widczużyty sia?

W poti czoła Twoho budesz isty swij chlib, każe pyśmo świate i toho słowa ne boit sia żaden uczytel ruskij, ałe straszno musyt to bołity tak neriwna mira, krywda, neprawdo nesprawedywisti, neludzkiśt. (Brawa u ław ruskich).

Dlatoho toj, kotryj wsi studia pokińczyw, no zawczasu sytuacyu perehlanuw, jak najskorsze poki czas wid uczytelstwa utikaje, tak zamirkowujucz, maje mene taka dola czekaty, maju ja za swoju praciū i trudy krim nużydy jeszcze nesprawedywo traktowa-

nyj buty, to wolu wże kamiń tołczy pry dorozji, jak do zawodu uczytelskoho wstupaty. (Brawa z ław ruskich).

Pozwolte teper, Panowe, perejty do tretorej pošidnoj toczki sprawozłania Rady szkilnoj krajewyj t. j. o frekwencyi ditej.

Tut na žal treba skazaty, szczo frekwencya ciłkom ne jest imponujuczaja.

I tak wsich obowiazanych do nauki szkilnoj w ciłym kraju ditej w wiku wid 6 do 12 lit w r. 1902 buło 1,207.000 wsich takich ditej w tych hromadach hde sut' czynni szkoły i kotri należał do zwiazku szkilnogo z druhymy hromadamy buło ditej 942.829, a z toho chodyło na szczodennu nauku 698.153. Jesły doczysłymo do toho czysła ditej poberajuczij nauku w szkołach prywatnych, w szkołach wyższych, promysłowych i fachowych 49.911, to wse taky wypadne, szczo nawit w tych hromadach, hde sut szkoły, ne poberaje nauki 194.775 ditej t. j. 20·60/0, a zahałom w ciłym kraju ne poberaje nauki szkolnoj 479.000, abo 27·1/0 ditej wid lit 6 do 12.

Podano dalsze. Tych 698.153 chodiaczych do szkoły musilo sia mistyty w 8.732 klasach t. zn. pypadało na odnu klasu 80 szkolariw. Pytaju Paniw, czy pry takim czysli ditej w odnoj klasi moze nauka postupaty, czy moze buty jakij uspicz z toj nauki?

Ależ bo w czysli 698.153 ditej mistiat sia i ditej, kotri chodyły do szkil wydiłowych 6. 5. 4 i 3 klasowych, w kotrych takie pepownienie jest nemozływe. Ale to szczo skruplaje sia na tych najnyższych szkołach, hde z toj przyczyny pypadało 100 do 150 ditej w odnoj klasi.

Rada szkilna krajewa pokłykaje sia na te, szczo zawela t. zw. podilnu nauku.

Tutki mozu pokłykaty sia na słowa św. Ewanheliy, szczo koły durni diwy prosyły u mudrych podilu oływy, to ti widpowiły: Jesły wam damo połowynu, to ne stane ni nam, ni wam.

Ne mensze sumna a moze jeszczje sumnija jest frekwencya tak zwanej dopowniajuczoj nauki.

W ciłym kraju obowiazanych jest do nauki dopowniajuczoj ditej wid 13 do 15 lit 480.400, a w tych hromadach, de sut szkoły 223.469 ditej. Na to wse chodiat na nauku dopowniajuczu 132,254. Koły do toho doczysłymo uczenykiw w szkołach prywatnych wyższych i domowych w czysli 17.164, to wypade, szczo 74.051 ditej, abo 33·1/0, ne po-

byrały nauki. Kromi toho ne pobyrały dopowniajuczoj nauki ditej w tych hromadach, hde ne buło czynnoi, abo żadnoi szkoły, abo hde szkoła ne stoit jeszczje ciłych 6 lit, a kotre to czysło wynosyt 256.000 ditej. Razom odze ne chodyło na nauku dopowniajuczu aż 331.000 abo 68·8% wsich w tim wici obowiazanych ditej.

W kincej każe sprawozdanie rady szkilnoj krajewoj, szczo frekwencya wsich ditej od 6—12 lit wynosyt 98·5% na 1.000 dusz naselenia. Tymczasom nyzsze seho czysła wydymo frekwencju 26 okruhach ruskych, 5 polskich, a 4 miszanych; odze frekwencya w wschidnych powitach kraju upadaje. I znouw hodyt sia zapytaty, szczo seho za przyczyna?

Rada szkilna krajewa każe, szczo przyczynoj jest ubożestwo kraju, brak budynkiw szkilnych, emihracyjja, brak fabryk i t. d. Ja do sich wsich przyczyn dodam szczo odno t. j. woroże traktowanie ruskich ditej i ruski szkoły newidpowidnymy syłamy obsadzujje sia.

I tak Rada szk. kr. perenesła uczytela Krajkowskoho a na jeho mistce ne dała nikoho; dwi uczytelki distaly widpustku zadla ispytu, 2 chorujut i czohoż do takoi szkoły bude chodyty ruska ditwora?

Tak samo w stanisławiwskim powiti w hromadi Dilijewi hde wid 1998 ciłu szkołu prowadyt Olga Mikiceiwna, a tytularnyj uprawytel Stanisław Titz, kotryj za rusku szkołu bere pensju, ohorod, sad, pomeszkanie, faktyczno uczyt w prywatnij polskij szkoli towarystwa imena Asnyka. W ostatnim czasi nadano tam nadetatowu posadu dla Polki Sabiny Popiel, kotra odnakoż takož bilsze pylnuje polskij szkoły jak ruskoj. W Korsowi powit Brody, uczytel Jakubowskij ne pylnuje szkoły, a koły ludy upomynajut sia, każe, szczo „chruciam nauky ne potreba“. Szczo lipsze postupaje uczytelka w Striłykach Marya Höfflich, kotra żyjet iz naroda ruskoho, ale ruski ditej w szkoli swynmy nazywaje.

Ruskim ditiom ne wilno po rusku mołyty's. Tak je w Koniuchach powit Bereżany, hde je uczytelka Grabowska. Taja kazała chłopciuw Jaśkowy Oleskowa, szczo maje mołyty sia po polsku a jak ne schotiw, to obkłada je ho kijem. Tak samo w Korsowi powit Brody postupaje uczytelka Jadwiga Witwicka. W Sołowi powit Peremyszłany, Marya Jaworowska katuje ruski ditej za polski mołytwy i kromi toho odnu mater Tańku Harmasz, koły sia o swoju dytynu upomnuła, widdała do arestiu.

W Toporowi w powiti brodzkim uczytel Petro Stecki w widpowiw odnomu selanycowu

Hawryszkowy Horbacz, koły win pytaś sia, czomu rusku dytynu zmuszuje do mołytwy polskoi, widpowiw duże sztuderno: wy uczyte swoju dytynu mołytwy po ruski w doma, a my swoho polskoho w szkoli. Podibno mała sia riez w Kopyczyńciach, de nawit sami uczyteli w toj sprawi pidpysy na petycyji zbyrały, szczo by dityj ne prowadzycy do cerkwy, a takoz w Zołoczowi, hde ruski dity wodżeno na polsku procesiju. Tak samo dije sia i w Krukenyczach, hde ruski dity do kostela szczo denno wede uczytel Franc Małobryj.

Ruskim ditjam ne wilno w szkoli po ruski rozmowlaty. Takyj zakaz daje w Kopyczyńciach uczytel Stankiewicz. „W czasie przerw można rozmawiać głośno, lecz tylko po polsku“ tak wyrazno napysano w szkoli żeńskij w Zaliszczykach. A katecheta Podraza z Podwołoczysk daje dwijki z religii za toje, szczo uczenyci dwi diwczatka po rusku rozmawljut. Ruskym ditiam ne wilno i odnym słowom w poprawnij polskij besidi pomyłyty sia. W Peredmistiu ad Jazłowiec uczytel Antoni Stolf pobytu uczenyka Mychajła Hryńczuka tak, szczo sudom w „Buczacz 13/7“ skazano jeha na 24 hodyn aresztu, a pry rozprawi tołkuwaw sia tym, szczo skarha Hryńczuka je aktom pimisty, bo „on Rusin a ja Polak“. W Podszumlańciach uczytel Franc Kordus, każe do dityj: „Chudobo, bydłeta, każe ci język wysiec, jeżeli nie będziesz dobrze wymawiać po polsku!“ a uczenykowy Lewkowy Klubi za złe wymowienie „czterdzieści“ wałył 4 krwawi packy.

Panowe kažete Września, aże tut dokaz, szczo taka Września jest i u nas w ruskich powitach, imenu w powiti rohatyńskim i buczackim. Moi Panowe! czy takie postupowanie może dityj do szkoły zaochotyty?

A szczoż sut dity? to ćwity w horodcy, dla kotrych kończe potreba sońcia, tepla, rosy, materyńskoho obchodzenia. Czy takie postupowanie ne je witrom, kotoryj tiji ruskiji ćwity suszyt, czy ne je kosoju, kotoraja tiji ruski ćwity kosyt? Bo szczoż je delikatniyszoho, szczo je wrażywsze jak dusza diatacza? Ona jak wisk, na kotrim wse wytyskaje sia, ona hubka, kotra wsio w sebe wsiaknuty może. A czy takie traktowanie ne może jeji napownyty na ciłyj wik horycezeju i żalem, kotryj kołyś ciłkom nedobri owoczi wydaty może.

Bo szczoż moi Panowe dytyna w takij szkoli zabude i czytaty i pysaty i rachuwaty. Za to ne zabude, kilko razy za ruskie prywytanie i mołytwu wid uczytela na ruku trostynok distała. Za to przyhaduje, kilko razy

za rusku mowu za wołosie i ucho potarhana buła, za to porachuje, kilko razy za nepoprawne wyrażenie pò polsky haczkom i kułakamy katowana buła i jakij tody bude rozwij szkoły, jaka buduczniś' jaki widnosynny naszi?

No wy moi Panowe neraz zakydajete, szczo by my chotyły, szczo by my w Prusach a nawit' w Szlesku tilko mały, szczo wy tutka majete i wy Rusyny budete kołyś płakaty za tym sojmom, kotryj buw takyj wełykodusznyj dla Was. Szczo by toj zakyd osudyty, potrebaby poriwnaty sprawozdanie Rady szkilnoi hałyckoi iz sprawozdaniem Rady szkilnoi szleskoi, tak szczo i koły by ja se uczynyw, wy by kazaly szczo sprawozdanie szleskie tendencyjno i newirno jest sostawlene. Szczo by otże i totu zakydu omynuty, ja poriwneju sprawozdanie urjadowe naszoj Rady szk. kraj. z besidoju, kotoru wyhołosyw w tij sprawi w parlamenti wideńskim posoł Michejda na zasidaniu dnia 27. lutoho 1902.

Nasampered odnak muszu zaznaczyty, szczo koły jakyj ruskij posoł w parlamenti wideńskim skaryt sia na krywdy, to wy sia hniwajete i kažete, szczo to ne je forum kompetentne, szczo to ne mistce do wywołokiwania spraw domasznych, a koły wystupyw Michejda, to wy szczo z aplauzom toje wystupienie pryjnialy i jemu gratulowały. Odże Dr. Michejda 4 riczy bilszosty nimeckij zakydaje a to: 1) neriwnomirne czysło szkil polskich. Aże czyż u nas lipsze?

Na Szlesku Polaky majut 147 szkil, Nimci 238, zatim o 91 bilsze. Natomist w Hałyczyni Rusyny majut 1994 szkil a Polaky 2083, zatim o 89 bilsze. No jesły woźmemo czysło klas, to Polaky na Szlesku majut 281 klas a Nimci 481 zatim o 200 bilsze. Natomist Rusyny w Hałyczyni majut najbilsze 3.147 a Polaky najmniejsze 5.585, zatim o 1.437 bilsze. Odże hde tut ta wełykoduszniś!?

No idim dalsze: Dr. Michejda bilszosty nimeckij zakydaje dalsze nesprawedywu systemu i żalyw sia na germanizacyu, a ja zapytaju czy u nas jest lipsze, czy u nas ne jest polenizacya? Daju prymir, przed kilkoma rokamy chodyło o założenie w Ternopoli szkoły mużeskoji, szczo załeżało od uchwały rady hromadskoji. Rada szk. kr. kinuła podanie w kosz aż na interwenciu p. Michałowskoho doperwa Rada szk. kr. uchwału zatwerdyła. Mynuło kilka rokiw i okazała sia patreba założenia ruskoji szkoły żeńskoji. Rada szk. kr. po dowhyh korowodach zajawyła, szczo hodyt sia na otworenie paralelok żeńskych tilko todi, jak znajde sia 50 uczenyć. Tak samo w Toporowi powit Brideskyj, mimo uchwały Rady hromadskoji w marcy

1902 założenia szkoły na Lisowych a 31/8 ruskoho jazyka wykładowoho w Toporowi. Ta Rada szkolna dowho sprawu peretrymowała, szczyby ks. Tymoczko, żydok Elo Gleicher i inspektor Lewel mohły krutyty hromadu, pidchodyty a 25/2 1902 zajawyły szczo Rada szkolna hodyt sia na otworenie szkoły utrakwistycznoi ałe ne ruskoj. Tak samo w Sokoliwci w powiti Zołoczyskim zapala uchwała w siczniu 1902 szczo do ruskoho jazyka wykładowoho a proszu, 8 misiaciw mynuło a nema żadnoi widpowisty. Po 8 misiaciach Rada hromadska wybyraje deputacyu do Rady szk. kr. no i taja deputacya wertaje z porożnymy rukamy.

Teper szczo do obsadzenia szkół ruskich, to moi panowy jest prosta polonizacya. Uczyteli ruskich perenosyt sia w powiti zachidni a posady obsadzaje sia uczytelamy ne ruskimy z zachidnoi Hałyczyny abo uczytelkamy z lwiwskoho bruku. (Głosy: Oho!) Dowodom naj bude Horodenka z widky poślidnymy czasamy aż 12 wykureno uczyteliw powit Husiatyńskij, hde Rusyn uczytel Panałasiewicz, musyt utikaty. Dalsze w Kopeczyńciach de 6000 ludnocy ruskoj i 300 ruskych ditej a ne ma ani odnoho uczytela ruskoho, abo powit Zbaraskyj, hde 2 uczyteliw usuneno, a 11 uczyteliw Rusyniw utikło łysz w poślidnim roci.

Szczo do ukoroczenia praw jazyka ruskoho w szkoli ludowej nawedu szczo w nij jest uprawlanj odraz utrakwizm, ałe w toj sposib, szczo w wyższym stepeni jest podawana nauka w jazyci polskim. Zaraz tu szczoś pokażu, Rada szk. kr. każe: (czyta): „W ślid za rozporządaniem Ministerijalnym iż 9/5 1877 Czyśło 257 wilno podił hodyn i poświdczenia szkolni dla ruskych storin wydawaty po rusky.

Tymczasom uczytela Harasymowycza pouczae inspektor iz Stanisławowa Kostekij: (czyta) „Naród takiego rozporządzenia może i nie zna a nawet gdyby tak było Pan dobrze postąpi gdy się będzie trzymał moich wskazówek, bo ja właśnie wytłumaczył Panu to rozporządzenie w takim duchu, jak to rozumie Rada Szkolna krajowa“.

No jeszsz e lipsze postupaje sama Rada szk. kr. bo ne każe wydawaty żadnoho ruskoho druku jak tu na to maju dowid. Hromady pyszut, telehrafujut o ruskiji druki a Rada szk. kr. każe szczo nema.

3) Szczo do reprezentacyi to ja przyznaju, szczo wy pid tym wzhladom na Szlesku bidnijszi wid nas bo ne majete tam ani odnoho inspektora Polaka ani odnoho reprezentanta w Radi szk. kr. na Szlesku. Proszu odnak ne zabuwaty szczo jesły my na 80

inspektoriw majemo aż 6 inspektoriw, to to sut lude, kotori swoi narodnocy wyrikajut sia.

To sut lude kotri swojij tiny sia bojut, kotri dla toji systemy polskoj lipsi sut jak rodowity Poiaki. Jesły z zahalnoho czysła, my majemo 2 czy 4 reprezentantiw w Radi szkolnij, to jak dowodyt sprawa ks. Wołcza, ich hołos jest hołosom wopijuczoho na pustyni.

A tu koły Rusyny ne majut żadnoho reprezentanta w ministerstwi proświty, to Polaki aż 11 urjadnykiw, kotri ne łysz za Hałyczynu abo i za Szlesk powno nałożut toj hołos, kotrij czerez zhadanych reprezentiw majemo.

4) W kincy p. Michejda zakidaje szozwinizm nimeckij w szkołach szleskich. Pid tym wzhladom Hałyczyna ne ustupuje pered Szleskom. Može to nepryjemne, ałe lipsze skazyty. Uczytel Adamus i Halarewycz w restauracyi Małaszyńskoho w Stanisławowi ostatnimy słowamy zaczynaje narid ruskij łychosławyty tak że Małaszyńskij restawrator wydiw sia zmuszenyj wykidaty paniw profesoriw za dwery.

Uczytelka Szuteriwna ze Śniatyna przyznaczena do wedenia ditej do cerkwy, skazała: I co ja tam robić będę, chyba sobie romans wezmę. I dijstno wzięła geometriju i na bohosłużeniu czytała.

(Głos: więc nie romans).

Inspektor Nowakowski z Horodka teroryzuje pidczynenych uczyteliw, szczyby bez wzhladu narodnocy wstupyły do Tow. Szkoły Ludowej.

(Głos: to dobrze).

Za takim prymitom idut i dity. W Zołoczewi w szkoli polskij diwczata bojkotujut ruski piśni. W Bachorcy polski dity wykłykały neprylyczni słowa przy mołytwi ruskoj tak szczo katecheta do druhoj sali musił utikaty z ruskymy ditmy jak w czasach pohańskych. W Peremyszły w odnym sklepi polskiji szkolari kupujucz y jakiś riczy koły uwydiły ruski anzychtskarty, każut: A szlak by ich trafił, to ruskie.

W Ołesku polski dity napadajut na rusku procesju z Jaśkowycz i ne dajut im spiwaty pobożnych ruskych piśeń.

No na szczoś to wspomynaty, koły tut wi Lwowi polski gimnazjalisty w świato Jordana atakujut rusku procesju, w kotrij berut udił najwyższy reprezentanty. Rada szkolna wydała jakus widozwu, ałe tak sztudernu, szczo polski szkolary skazały, szczo ona proti Rusyniw.

Moja besida ne buła by poľna, kobym chot kilkoma słowamy ne skazaw o seminarjach uczytelskich. Peredowsim muszu sia zastanowyty nad czysłom, podiđom i rozmiszczieniem seminarii.

Seminarij tich je zahałom 13; 10 muźskich, a 3 żeńskich. Ja zaraz muszu zapytaty czomu ne riwna mira. Dlaczoho do toho zawoda tak mnoho pryjmaje sia panoczkiw a ne daje im sposibnosti kwalifikacyi osiahnuty? Pid wzhladom geograficznym rozmiszczieni seminaryja tak, szczo 48 powitiw wschidnych maje 6 seminarij, 27 zachidnych takoz 7. Jesly sia pryhlanemo czysłu uczenykiw, to perekonajemo sia, szczo ruskich buło 782, polskich 1689, w żeńskich Rusynok 101, Polok 600, razem Rysyniw i Rusynok 883 Polakiw i Polok 2289 znaczyt sia mało szczo ne 3 razy tyłko.

I znow pytaju :

Czomu załedwo $\frac{1}{3}$ przypada je na narid ruskij, koły przed zawedeniem Rady szkilnoj widnesenie buło ciłkom protywno. Zahadka ta ne tiazka. Oto w zachidnij Hałyczyni w seminarjach pryjmaje sia łysz Polakiw a we wschidnoj, diłyt sia wsi semynary na połowyczku na Polakiw a połowyczku na Rusyniw. Dobrym do toho pretekstom służył t. zw. utrakwizm, o kotrim choczu skazaty.

Na osnovi rozporządzenia ministerjalnoho dla ukrakwistycznych seminarji maje sia wykłady :

1. Religia pisła obrjadu po polsky i rusky. 2. Pedagogika po polsky. 3. Jazyk polsky po polsky a rusky po rusky. 4. Nimecki na kursy prohotowlajuczim po polsky i nimecky, na rokach po nimecky. 5. Geografia i istoria po polsky. 6. Matematyka i istoria naturalna na przyhotowlajuczim kursy po polsky, na wsich 4 rokach po rusky. 7. Gospodarka po rusky. 8. Kaligrafia i Rysunki po polsky, 9. Muzyka i śpiw po polsky i rusky. 10. Gimnastyka po polsky.

Odkinuwszy religiju i jazyki, łyszaje sia 11 predmetiw. Z toho 7 po polski a łysz 4 po ruski. Jaka to riwna mira? Tota małeńka mira staje sia szczo menszoju czerez se, szczo posady w tich seminarjach zajmajut uczyteli, kotri ne majut żadnoj w ruskom kwalifikacyi ani ne umijut po ruski.

Prymir: chot istorja naturalna i gospodarska maje sia wykłady po ruski to dr. Pawłowski iz Stanisławowa wykładał ti predmety po polski. W Stanisławowi na perszji i tretij rik uczyły ruskoho Polaki, kotri ne myłoserno kaliczat jazyk ruskij.

W Tarnopoli zhołosyło sia roku tamtoho 132 uczenykiw, z kotrych 70 ruskich, 45 Polakiw a 17 żydiw. Na to pryniato Rusyniw 19, Polakiw 42, żydiw 2. Ne buło to wyniatkowe. Toho roku zhołosyło 130, z toho 65 Rusyniw, 56 Polakiw i 9 żydiw. Pryniato Rusyniw 21, Polakiw 36, żydiw 3. Taksamo na przyhotowawczyj kurs w Tarnopoli załedwo $\frac{1}{4}$ czast nachodyt sia Rusyniw. Z toji przyczyny koły przed dwoma rokamy czysło uczenykiw ruskich perewyższało polskich o 50, teper je mense o 25. Z toho pokazuje sia, szczo tu nema nic słucajnoho, łysz to systema z hory uplanowana, aby Rusyniw zdusyty zaraz pry wstupi.

Może chto skaże na oboronu, szczo robyty koły Rusyny sut słabo przyhotowani, otże ich sia ne puskaje. Tymczasom ciłkom protywno. Polakiw chotajby ne znaty jak tupych i nepryhotowanych pryjmaje sia, Rusyniw chot jak widlycznych widpalaje. Toho roku pry wstupi widpałeno Bekesiewyca i Baworowskoho, syniw tarnopolskich miszczan, kotri ukińczyły 7 klas wydiłowych i Łuczka z 3 klasy gimnazjalnoj, a pryniato Polaka z 3 klasoj unormalnoju. To wże trudno szczo 3 normalna wyższe, stała jak gimnazjalna.

Uczytełewy Sinkowskomu i Tureckomu wystarczyt pobaczyty na ruske świdowstwo szkilne a szczo na wyszywanu soroczku, szczo 3 seyczas uczenycka spałyty. U Lwowi dyrektor Wojciechowskyj ne chotiw pryniaty do ruskoj szkoły wpraw dońky Stecyka dlatoho, szczo ona mała metryku obrjadu łatyńskoho i z urjadu widosław ju do polskoj szkoły wpraw. Tak samo zrobyw z Katerynoju Hrycyniak a matir do sebe ne dopustyw.

W Peremyśli uczytelek Szalowska zakazuwała uczenyciam Rusynkam mołyty sia po rusku. — W Stanisławowi p. Adamus na 22 Rusyniw pustyl na 3 rik 8. Toj pan nazywaye Rusyniw hajdamakamy i każe: wam tylko brać noże i na Sicz.

W kińcy w Sambori p. Żerebecki

(P. Tomaszewski: rodowity rusin!)

koły dzwinky zadzwonyły na hodynu nauki, win przed uczenykamy pustyl wica, szczo seminaryum w Sambori je utrakwistyczne, to i dzwinky powynni buty takiz.

Jekżeby teper buło pytajut uczenycki. Pan profesor każe: Teraz było po polsku a po rusku będzie: „kwi, kwi, kwi“, pyszczyt uczytel wdowołenyj, szczo kosztom ruskoho naroda udał sia jemu polskyj wic. I tak to wyhladaje toj wasz utrakwizm i tak wyhladajut ti wyszukani Waszi pedagogi. Takim ludiam my powirujemo nasi dity, nasz ćwit nasz nadiju.

Wie die alten singen, so kwitschen die Jungen.

W seminarji prywatnoj żeńskiej, Lenartowczya w Stanisławowi, uczennicy polskii atakujut Rusynki takimi słowami:

Wasza mowa jest prosta chłopska nieprzydatna do literatury. Jeżelibym poszła na posadę między Rusinów, to nie uczyłabym po rusku za żadne pieniądze. Wasza literatura nudna. Sewczenko był chłop... Ty kłamiesz że tutaj jest Ruś i t. d. i t. d.

To seminarja prywatna, ale ti uczennicy wysyłajut memorjał do Rady szkolnoj, szc oby ich uwolniła wid nauki ruskoho jazyka. Otże ony może za kilka misiacy zajmout posady w ruskich szkołach a jakij z toho bude pożytek dla ludnosity.

Dodawszy do toho, szczo wy mymo naszoho protestu wydwyhnuły taky ks. Wólcza na posadu dyrektora seminarjum uczytelskoho utrakwistycznoho i znów jak czuty Alojza Szaszka, kotryj po rusku ani odnoj komy ne znaje, choczeta perenesty z Żywcia do Nowoho Sącza, de je $\frac{1}{4}$ bromad ruskych. Koły my pryhaduwały uchwałę Sojmwu szczo do założenia seminarjum utrakwistycznoho żeńskoho w Kołomyji, to wy uchwałyły dwa ale polski ale w zachidnoj Hałyczyni, szczo koły my wam wypomynały skład komisij egzaminacyjnych, to pry minowaniu nowych komisij nichto z Rusyniw ne zistał pokłykanyj na predstidatiela abo misto predsdatela.

To budemo mały poniatie czy prawda je, szczo za waszoju pidmowoju skazał p. Kerber, szczo Sojm seju je watoju obwytyj i szczo widnosyny narodni pulipszajut sia i napered pustupajut.

A teper na zakińczenie szcze odno słowo do p. wiceprezydenda Rady Szkilnoi, chotaj jeho tu nema. Dwa roki tomu pry obnatiu urjadania wyhołosyw p. Wiceprezydent taki słowa, piśla gazety urjadowej Lwowskoj.

„Druha zasada kotra swoje żereło maje w tradycjach naszoi Rady, to perekonanie, szczo Krajewa Rada Szkilna ne łysh maje buty dla uczytelstwa i dla naroda toju własztiju, jaka oświdczaje awreol najwyszsoji powahy w sprawach publicznoho wychowania, ale kotra powynna byty uczytelstwu peczałwoju materiu szczo rozumije i widczuwaje jeho dolu i nedolu, jeho potreby i bażania, kotra pylnujuczy tocznosity w pownieniu obowiazkiw, twerdoi obketywnosity, suda bez wzhladu na nacjonalniśt, maje odnakowo o-tworene serce dla Wsich robitnykiw na tiazkij nywi publicznoho wychowania.

Chotaj Rusyny ne odnu wże czuły krasnu besidu za to, mało poślidowała dił, wseż taky do słiw nowoho Pana Wiceprezydenta Rusyny mały prawo bilszu przykładały wahu i bilszi z nych snowaty nadii, boż tij samij besidi zajawyw Pan Wiceprezydent, szczo jest protywnykom wsilakych fraz.

Ale na žal, treba skazaty, szczo ti słowa p. prezidenta ne łyszyły sia takoz nyczo insze, jak frazesom i rozczarowały ciłkowsy Rusyniw. My znajemo, szczo szkilnyctwo Hałyczyny wid samoho poczatku, wid ery Gołuchowskoho stało stajniu Augia, kotru ne chto bud' i ne tak skoro mihby oczystyty i na europejski ład ustroity. Ale precy czerez tych 2 lita można było zrobyty poczatok dobryj, można było dobru wolu pokazaty, a my i toho ne wydymo. Widnosyny ne tylko ne polipszyły sia, ale szcze pohirszyły sia, p. prezident, chotaj jest dobryj czołowik, ale jest orudijem w rukach druhych, organom wykonawczym worohych nam sył. Dłatoho kłyzczeno: Caveant consules! Ne prywodit nas do ostatecznosity i rozpuky!

Dłatoho takoz my Panowy Prezydentowy ani dowirija wyrazyty ani toho sprawozdania krajewyj Rady szkolnoj do widomosity pryniaty ne mozemo. (Brawa i okłaski).

Marszałek. Głos ma JE. p. Bobrzyński.

P. Bobrzyński. Wysoka Izbo! Z mogo poselskiego stanowiska w sprawie szkolnej przemawiając, a reflektując na mowy, które poprzednio szłyszalem, muszę powiedzieć, że do polemiki nie mam żadnego powodu. W kwestyi, którą poruszył p. ks. Bohaczewski, stanowisko moje, które zajmowałem jako wiceprezydent Rady szkolnej, zajmuję i dziś: że każde nadużycie i każdą niewłaściwość, która na polu naradowem mogłaby być popełnioną, potępiam. Jest to rzecz, która przez Radę szkolną sprostowaną i naprawioną być musi. W szczegóły wszystkie wchodźć nie mogę; są to szczegóły, zebra- ne z gazet i prywatnych, często stroniczych informacyi, na które dowodów szanowny mowca, który je poruszył, dostarczyć nie jest w stanie.

W obec przemówienia szanownego p. Tomaszewskiego zajmuję zasadniczo różne stanowisko. Dyskusya nad sprawami szkolnemi jest dyskusyą tylko nad administracyą, nie zaś nad ustawodactwem szkolnem. Jeżeli p. Tomaszewski jest zasadniczym przeciwnikiem szkół wydziałowych, przeciwnikiem słojudu, co mię nadzwyczaj zdziwiło — także przeciwnikiem nauki języka niemieckiego po gimnazyach.

(P. Tomaszewski. O co to, to nie!) tak zrozumiałem i będę bardzo rad, jeśli szanowny poseł to sprostuje — to we wszystkich tych kwestjach niech postawi wnioski ustawodawcze o zniesienie szkół wydziałowych i słojdów, niech przyjdzie z wnioskiem do ustawy, a w takim razie dostarczy Sejmowi sposobności do wyrażenia swej woli, o której nie wątpię, że wypadnie przeciw niemu. W tej kwestyi zostałyby odosobniony i prawdopodobnie jednogłośnie rzeczyby upadła. Dyskusya o tych rzeczach byłaby na czasie tylko wówczas, gdybyśmy stali w obec wniosku o zmianę ustawy obowiązującej:

Jeżeli się zapisałem do głosu, to tylko w tym celu, aby mówić o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej i aby, jeżeli można uzyskać w tym kierunku od reprezentanta władzy pewne wyjaśnienia i enuncyacye.

Poruszono tu sprawę inspektorów, a tę liczę do kwestyi, o których zamierzałem mówić.

Co się tyczy tych ważnych organów władzy szkolnej, to byłem i jestem zawsze zdania, że jeżeli inspektor dopuści się przekroczenia, to powinien podlegać odpowiedzialności porządkowej i dyscyplinarnej podwójnej i potrójnej w porównaniu z nauczycielami; od inspektora domagać się mamy więcej niż od nauczyciela i powinniśmy.

Ale jeżeli inspektor dlatego, że cięży na nim także wielki obowiązek karania nadużyć i niedopuszczania do szkoły ludowej prądów, które z tą szkołą nic wspólnego nie mają, jeżeli inspektor za to spełnianie obowiązku w różnych pismach jest przedmiotem ciągłej i nieustannej kampanii, to zdaje mi się, że jest naszą rzeczą, a przedewszystkiem rzeczą władzyszkolnej, aby pod tym względem niedwuznacznie zajmowała stanowisko.

Reprezentanci tej władzy powinni korzystać z każdej sposobności do enuncyacyi, a takiej w ostatnich czasach nie słyszałem, aby nie dopuścić do mniemania, że jest to instytucya przestarzała, na szkodę nauczycieli obliczona i że ona przestała być potrzebną i niezbędną. Nie powinno się osłabić u nauczycieli poczucia, że inspektor we wszystkim co dobrze działa, znajdzie w Radzie szkolnej zawsze stanowcze i energiczne poparcie.

Przymus szkolny — oto rzecz druga, o której chcę mówić. Zdanie Wysokiego Sejmu pod tym względem jest niedwuznacznie wypowiedziane; wypowiedziane w ustawie szkolnej dokładnie i szczegółowo. Ustawa szkolna, która stanowi o tym przymusie, a który uchwaliliśmy w r. 1895 po najgłę-

szym rozbiorze, przewiduje wszystko tak dokładnie i szczegółowo, że nczego innego nie można się domagać, jak tego, aby ustawa ta była ściśle wykonana i aby nikt z tytułów, których w ustawie tej nie przewidziano, nie domagał się ani ostrzejszego, ani też łagodniejszego traktowania. Ustawa ta daje miarę właściwą, określa, kto, kiedy i jak od szkoły może być uwolniony. Ale sprawozdanie Rady szkolnej służy nam za dowód, że rzecz ta do dziś dnia należyce przeprowadzoną nie jest. Jeżeli kosztem milionów, które na szkoły łożymy, doszliśmy do tego, że w tych gminach, które mają szkoły, na 942.000 dzieci obowiązanych, tylko 608.000 do szkoły uczęszcza, to jest w tem dowód, że ustawa wykonaną nie jest. A cóż dopiero dzieje się z przymusem szkolnym na wyższych stopniach nauki! Skutek tego jest wtem, że potem schodzimy się i mówimy: szkoły kosztują tyle a tyle, istnieją już przeszło 30 lat, a mało kto umie dobrze czytać i pisać.

Moja prośba idzie tu w dwóch kierunkach, najpierw do Rady szkolnej krajowej, aby w sprawozdaniu swoim dała nam pod tym względem daleko dokładniejsze szczegółowe i cyfrowe dane, aniżeli dziś. Dziś wiemy, że orzeczeń na karę aresztu było 9.523, a wykonano 9.026, zatem o 500 mniej; orzeczeń na karę pieniężną wydano 56.000, a wykonano 34.000; — niewykonano zatem 22.000. Cóż to znaczy? Że ktoś karę darował. Któż ma wedle ustawy obowiązującej prawo łaski w tej rzeczy? Takiego postanowienia w ustawie nie widzę.

Rada szkolna okręgowa rozciągając na posiedzeniach opozycje wniesione przeciw mandatom karnym, może wprawdzie karę zmniejszyć lub uchylić w tych przypadkach, w których zagrożenie kary pociągnęło za sobą, że dziecko do szkoły regularnie uczęszcza. Ale musiałbym się zastrzedz przeciw temu, aby starosta wobec prawomocnych mandatów karnych wykonywał prawo łaski, które mu nie służy. Odpisywanie kar na mocy prawa łaski, które nie podlega kontroli, byłoby rzeczą niewłaściwą, z ustawą sprzeczną i toby nam tę wielką liczbę dzieci, do szkoły nieuczęszczających, tłumaczyło. Dlatego pragnąłbym, aby między panem starostą, jako prezesem rady szkolnej okręgowej, a panem starostą, jako naczelnikiem władzy politycznej, istniała jednolitość i karność, i aby naczelnik władzy politycznej nie psuł tego, co dobrego robi przewodniczący rady okręgowej.

Trzeci punkt, na który chciałem zwrócić uwagę w formie zapytania, polega na tem:

Staramy się od dawna, aby szkoły nasze wiejskie przybrały charakter o ile można zastosowany do miejscowych potrzeb, charakter rolniczy.

Zawarte jest to w postanowieniach ustawy i dlatego nie polemizuję z tymi panami, którzyby chcieli koniecznie rzecz tak urządzić, aby wszystkie szkoły wiejskie były klasami przygotowawczymi do gimnazjum. Tego zdania nie podzielam, a przedewszystkiem też ustawa nowo obowiązująca na innym stoi stanowisku.

Kierunek rolniczy ma być nadany głównie przez kursa rolnicze uzupełniające i przez to, że ogólna nauka uzupełniająca nabiera charakteru rolniczego.

Kursa rolnicze jednak od kilku lat nie tylko się nie rozwijają, ale się cofają i jeden po drugim się zwiја.

Nie słyszymy również, aby Rada szkolna zrobiła użytek z kwoty, przyznanej jej budżetem na kształcenie nauczycieli tych, którzy potem mają być kierownikami kursów rolniczych.

To napełnia mię pewną obawą, czy Rada szkolna nie straciła zaufania w był i przyszłość kursów rolniczych. Gdyby ten moment psychologiczny przyszedł, byłby on bardzo niedobry. Każda rzecz nowa, jakkolwiek zastosowana do naszych domagań, chociaż urządzona nie na szablon wiedeński i niemiecki, spotyka się z różnych stron kraju z opozycją.

Na opozycję taką natrafiły ze wszęch stron w swoim czasie szkoły wydziałowe, dopóki się to usposobienie nie złamało i dziś głos p. Tomaszewskiego należy do ostatecznych strażaków, które przeciw szkołom wydziałowym są wymierzone. Otóż kursa rolnicze wymagają też z początku ciepłego poparcia; jest to rzecz, która się udać musi; i tu najgorszą rzeczą jest zwoływanie ogólnych ankiet. Ankiety są dobre, jeśli się je zwołuje w celu specjalnego określenia jakiejś kwestyi i podania sposobu.

Jeśli się więc zwołało ankietę, o której tu mowa i na tej ankiecie o wszystkim otworzyłyby się dyskusya, to można być z góry przekonany, że nie tylko celu przedwzrostności zdań i poglądów, lecz wobec sprzeczności zdań i poglądów, wprowadziłyby się do tej sprawy zbałamucenie i osłabiłyby się jeszcze przeprowadzenie rzeczy.

Prosiłbym więc Radę szkolną krajową, ażeby tę rzecz, która na mocy ustawy krajowej ma istnieć, przeprowadziła z pełną wiarą i zaufaniem, że działanie energicznie i konsekwentnie łamiące przeszkody na lewo i na prawo, musi się ostatecznie powieść i zo-

stać uwieńczeniem dobrym i pomyślnym skutkiem.

Chciałbym jeszcze wystosować jedno pytanie do krajowej Rady szkolnej.

W r. 1900 krajowa Rada szkolna wydała rozporządzenie, które powitano zewsząd z wielkiem uznaniem — że co roku ma być ogłoszony konkurs na najlepszy ogród szkolny w każdym powiecie i że przyznaje się 100 kor. nagrody temu nauczycielowi, który wykaże się najlepszym ogródkiem szkolnym w swoim powiecie. Zdaje mi się że nie potrzebuję uzasadniać, jak dalece to rozporządzenie jest ważne i doniosłe dla tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa, jakim jest ogrodnictwo.

Z wielkiem żdziwieniem zauważyłem jednak, że podczas gdy w poprzednim roku rozdano kilka takich nagród, tego roku nie wyczytałem nigdzie ani w sprawozdaniu ani w pismach publicznych, żeby któryś z nauczycieli otrzymał taką nagrodę 100 K. za szkolny ogródek.

N tych kilku uwagach, które — sędzę — dla dyskusyi szkolnej nie powinny być obojętne, mogę skończyć. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Szajer.

Udzielam mu głosu.

P. Szajer. Wysoki Sejmie! Reczywiście z boleścią serca czyta się sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, iż u nas mamy jeszcze dzisiaj 56% alfabetów. Narzeka się powszechnie, iż winien temu brak szkół i nauczycieli.

Ale ja w krótkości chcę dziś powiedzieć, że są jeszcze i inne przyczyny, które powodują, że nawet w tych gminach, w których mamy już szkoły, jest tak wielu alfabetów. Chcę tylko dać jeden przykład, jak u nas traktuje się tę oświatę, a to nawet w powiatach środkowej Galicyi.

Mam na myśli szkołę ludową w Baryce, bardzo biednej gminie pow. strzyżowskiego. Szkoła istnieje tam od lat kilkunastu, ale w niej absolutnie uczyć nie można. Orzeczeniem c. k. Starostwa w Strzyżowie z dnia 24. stycznia 1900 do l. 323 wyznaczoną została na rzeczowe potrzeby tej szkoły roczna kwota 249 kor. 2 hal., którą sumę obowiązane są płacić strony konkurencyjne odpowiednio do opłacanych podatków w r. 1900—1903, wypada więc na gminę 83 kor. 86 hal., na obszar dworski 38 kor. 80 hal., na dodatek krajowy 126 kor. 36 hal. razem więc 249 koron 2 hal.

Za rok 1900 wypłacono w urzędzie podatkowym w Strzyżowie z funduszu krajowego koron zaledwie 17 i 36 hal. z należących się 126 kor. 36 hal.; ale zawsze coś wypłacono na te rzeczowe potrzeby tej szkoły.

Za r. 1901 wypłacono z funduszków kraj. 16 kor. 15 hal. tylko. Za r. 1902 nic, a za r. 1903 także nic.

Od r. 1900 kilkakrotnie każdego roku udawała się Rada szkolna miejscowa a mianowicie jej przełożony, major na pensji i dziedzic tamtejszego dworku p. Jabłoński z prośbą o wypłatę należnych się rocznie kwot, osobiście i pisemnie do c. k. starostwa w Strzyżowie względnie do p. starosty Mikołaja Pokińskiego, jednak zawsze bez skutku. Kwoty płacone rocznie przez gminę, obszar dworski nie mogą pokryć potrzeb, więc zaciągnięto długi. Z drugiej strony zaniedbanie budynku szkolnego jest tak wielkie, że wprost niemożliwą jest nauka od 4 lat w tym budynku obdartym, drewnianym, w którym nic nie jest pobielane, ściany świecą zupełną nagością, piec jest dziurawy i bez drzwiczek, tak że nawet zapalić w nim nie można; jednym słowem cała szkoła w Baryce jest w najokropniejszym stanie.

I jakże chcemy, ażeby corocznie ubywało analfabetów w kraju, jeżeli nie ubywa ich wcale nawet w takich gminach, w których istnieją szkoły, ale w tych szkołach uczyć nie można dlatego, że się jakimś panu staroście podoba tę gminę prześladować. Muszę zaznaczyć, że ten p. Pokiński nie jest przyjacielem Mazurów, jest on Rusinem i dlatego może tak postępuje.

Dnia 20. maja b. r. Rada szkolna miejscowa prosiła telegraficznie, i to przez sążnisty telegram (który wiele kosztował) Radę szkolną krajową o pomoc i interwencję u Starostwa w Strzyżowie, — również bez skutku. A należy się z Rady szkolnej krajowej tytułem dodatków za rok 1900 — 109 kor., za rok 1901 — 110 kor. 21 h., za r. 1902 — 126 k. 36 h. i za r. 1903 — 126 k. 36 h., razem 471 k. 93 h.

I pytam się Wysokiej Rady szkolnej krajowej, dlaczego tak się dzieje, że gminie prawie najbiedniejszej w tym powiecie nie wypłaca się tych dodatków z funduszu krajowego, ażeby ta szkoła racjonalnie mogła funkcjonować, dlaczego się ją sekuje, dlaczego się koniecznie prawie żąda, ażeby zaprzestała raz na zawsze uczyć?!

C. k. Starostwo w Strzyżowie na wszelkie prośby zdaje się być głuchem, gdyż jeżeli już późniejszych zaległych kwot nie wy-

placiło, to przecież powinno przynajmniej zaległe za r. 1900 i 1901, mylnie i niedostatecznie wyznaczone kwoty raz przecie wyjaśnić i uzupełnić i takowe wypłacić.

Szkoła ta nie ma żadnych funduszków, a więc i kredytu. Jakżeż teraz w obec nadchodzącej zimy dzieci uczyć się mogą w takiej szkole, której ściany są dziurawe, bo nieoblepione, nieosuszone i nieowapnione. Z powały cieczy prawie wilgoć, grzyb jest prawie widoczny!

Jeśli więc dzieci tam się nie uczą, to nie jestto winą rodziców lub jakiejś niechęci do nauki, ale jestto winą władz, stojących na czele naszego szkolnictwa, które zamiast przyjść z pomocą, sekują nasze szkoły.

Ja też ze względu na to (Głos: „kończę“) o nie kończę jeszcze, ale tymczasem pozwalam sobie postawić następującą rezolucję:

Wzywa się Wydział krajowy, ażeby sprawy zaległych dodatków krajowych na potrzeby szkoły ludowej w Baryczce zbadał“.

Przez moich poprzedników zostało już prawie wszystko omówione: Dlatego nie będę się rozwodził i tylko w krótkości niektórych rzeczy dotknę.

P. ks. Bohaczewski ogromnie narzekał na przeszkody, jakie się stawia przy nauce dzieciom szkolnym w szkołach mieszanych i w szkołach czysto ruskich. Jeżeliby tak było, to rzeczywiście dzieje się krzywda.

Ja tylko przypomnę p. ks. Bohaczewskiemu, że u nas p. starosta, Rusin, stara się wszelkimi sposobami przeszkodzić, aby się dzieci nie uczyły po polsku.

(P. Oleśnicki: Niema żadnego starosty Rusina).

P. Szajer: Owszem, jest starosta Rusin, nazywa się Mikołaj Pokiński.

Zeszłego roku prosiłem byłego namiestnika hr. Pinińskiego, aby był łaskaw zabrać od Mazurów tego Mikołaja Pokińskiego i dać nam choćby najgorszego męża stąd, ze wschodniej Galicyi, choćby nawet tego Wińskiego, za którego to rządów stało się tak straszne nieszczęście w r. 1898.

Marszałek. Muszę zwrócić uwagę szanownego posła, że w tej chwili na porządku dziennym nie jest wybór starostów, ale sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych.

P. Szajer. Proszę o nieco cierpliwości, bo p. Mikołaj Pokiński manewruje w czasie

wyborów szkołą, posługuje! się nauczycielami inspektorami przy wszystkich wyborach, ale aby dzieci racjonalnie nauczano, o to wcale się nie stara.

Proszę ekscelencyę obecnego p. Namiestnika, aby był łaskaw wziąć sobie tego starostę do Husiatyna lub gdziekolwiek chce a dał nam Mazura, tego, którego Rusini nie chcą. — (Wesołość).

Jeszcze jeden malutki pasztecik dla ks. Nahrabeckiego. W naszym powiecie rzeszowskim mamy jedną parafię ruską. Tam się uczy w szkołach po rusku i po polsku.

Przed trzema laty był tam nauczyciel z nazwiska i imienia Rusin. Tego nauczyciela starał się tamtejszy proboszcz Nahrabecki wygrzyć wszelkimi sposobami dlatego, że ten spełniał swój obowiązek i uczył nie tylko po rusku, ale i po polsku, tak jak tego szkoła mieszana wymaga. Ale ks. Nahrabecki chciał koniecznie naszych mazurów z rusyfikować. I tak gdy raz ks. katecheta ze Słociny, młodziutki, dopiero co wyświęcony ksiądz przyjechał, by udzielić katechizmu, dzieci widząc młodego księdza otoczyły go, nie tylko mazurskie, ale i ruskie i zostały przy wykładzie nauki religii. Nawzajem wiele mazurskich dzieci pozostawało w czasie nauki religii ruskiej zawsze w szkole i chętnie się też nauce religii ruskiej przysłuchiwały.

Ten młody katecheta po nauce rozdawał dzieciom polskim rozmaite dewocye, szkaplerze, krzyże, medaliki i t. d. Ale i ruskie dzieci, widząc to, obskoczyły go i prosiły, aby im także dał, co też katecheta uczynił. Ks. Nahrabecki widząc na piersiach dzieci ruskich medaliki, szkaplerze i krzyżyki, zdierał i rzucał je w błoto i deptał nogami, powiadając, że ubliża to religii ruskiej i narodowi ruskiemu.

Nie wiem, jaką krzywdę naród ruski by poniósł z takich dewocyi.

Ponieważ już jestem przy szkołach, chcę jeszcze wspomnieć o jednym fakcie.

W mieszanej szkole w Białej, był nauczyciel Turek, stabilizowany, który uczył 9 lat. Skądś wyniknęło nieporozumienie między księdzem ruskim, kilku parafianami a tym nauczycielem. Ponieważ ten nauczyciel umiał lepiej pisać, opisał fakta, jakie zaszły w cerkwi i posłał to do księdza biskupa Czechowicza w Przemyślu. Ks. biskup Czechowicz zesłał komisję duchowną, która załatwiła jakoś tę sprawę a potem sprawę tę naturalnie oddano potem sądowi w Tyczynie, aby się ksiądz proboszcz oczyścił.

Ksiądz proboszcz skarżył dlatego, ponieważ nauczyciel ten wysłuchał i napisał to,

co mu dzieci szkolne i rodzice tych dzieci opowiadali.

Ale nim rozprawa została ukończona i wyrok zapadł, już władze szkolne, jakiś pan inspektor lub może i starosta Federowicz tak ostro wzięli sobie to do serca, że przeniesiono tego nauczyciela do Stobierni o 28 klm. dalej.

Stało się to naturalnie wbrew jego woli ku wielkiej krzywdzie dzieci, które uczęszczały do szkoły białskiej.

Ale nie na tem koniec. W Stobierni była nauczycielka, bardzo zacna i gospodarzana niewiasta, przez wszystkich miłowana. Tę to nauczycielkę gwałtem przenoszą na tę posadę do Białej.

Jaki obrót sprawa ta weźmie, nie wiem, bo ten nauczyciel Turek został przez sąd powiatowy w Tyczynie uwolniony od kary i winny a co do innych oskarżonych, których była wielka liczba ks. Nahrabecki cofnął oskarżenie i sam poniósł wszystkie koszty.

Ja zaapeluję tu na tem miejscu do Wysockiej Rady szkolnej, ażeby nie wyrządziła tym dwóm ludziom krzywdy, mianowicie temu nauczycielowi, który chce zostać w Białej i tej nauczycielce, która chce zostać w Stobierni. Na ręce ks. Stojałowskiego weszła już w tym względzie petycja tego nauczyciela i tej nauczycielki, która już została wniesioną. Myślę, że Rada szkolna krajowa zastosuje się do prośby tych ludzi.

Chciałbym jeszcze króciutko wspomnieć o seminaryach nauczycielskich. Seminaryów nauczycielskich jest w naszym kraju mało, odczuwa się rzeczywiście ich wielki brak, a szczególnie brak seminaryów żeńskich.

Szkoły wydziałowe żeńskie są we wszystkich miastach zupełnione.

Najlepiej mógłby o tem p. poseł miasteczka Rzeszowa Jabłonowski powiedzieć gdzie do wybudowanej niedawno drugiej szkoły pod wezwaniem św. Jadwigi uczęszcza przeszło 1.600 uczennic i to nietylko córki mieszczan, ale także i córki włościan, które garną się do oświaty i wiedzy.

U nas brak nauczycieli ludowych daje się uczuć na każdym miejscu a tembardziej nauczycielek — a muszę tu powiedzieć, że gdziekolwiek w naszych stronach nauczycielka od paru lat uczy, tam oświata jest górą.

Dlatego też starać się winne nasze władze, ażeby w jak najkrótszym czasie założonych zostało kilka seminaryów nauczycielskich żeńskich.

Ja już w Radzie Państwa postawiłem wniosek, ażeby w Rzeszowie założone zostało

takie seminaryum nauczycielskie żeńskie, a to na tej podstawie, na której i tu w tej Wysokiej Izbie chcę się oprzeć — a to czując wielki brak seminaryów żeńskich i widząc z drugiej strony, że panienki garną się do oświaty i chciałyby także pracować na polu tej oświaty, nieś światło wiedzy w nasz bardzo ciemny lud; ale nie mają sposobności do tego. Jeżeli która uczennica skończy 8-klasową szkołę wydziałową z najlepszym nawet postępem, trudno jej zapisać się do seminaryum żeńskiego w Krakowie lub też w Przemyślu, bo tam jest liczba bardzo mała, ograniczona.

I nieraz rodzice tej panienki narażeni są na różne straty, bo dziewczyna przyjęta być nie może, muszą więc wracać z niczem mimo kosztów.

Dlatego też u nas profesorowie seminaryum męskiego w porozumieniu z profesorami gimnazjum w Rzeszowie założyli w r. 1895/6 prywatne seminaryum. Rezultaty tego są bardzo dodatnie.

Na pierwszy rok zapisało się 21 uczennic, na drugi zaś 9, razem przeto 30 uczennic.

W r. 1896/7 było na pierwszym roku 21, na drugim zaś również 9.

Początkowo było seminaryum to założone na lat dwa. Panienki przystępowały do egzaminu maturalnego i już po 2 pierwszych latach skutki były bardzo pomyślne.

W r. 1896/7 było już zapisanych 40 uczennic, a to na rok I. 30, na rok II. 10 i tak dalej seminaryum to trwało z przemianą 2 lat na 3, aż do r. 1900/01. Odtąd w tym czasie złożyło egzamin dojrzałości 63 panien. Z tych 50 wybrało sobie zaraz zawód nauczycielski i poszło na wieś uczyć dzieci wiejskie i małomieszczańskie, a 13 wyszło niezłe za mąż. (Śmiechy na sali),

Przecież i to wcale niezłe.

Jednak ze względu na to, że do tego seminaryum prywatnego uczęszczały córki najbiedniejszych rodziców i nie mogli opłacać nałożonej na nich taksy, dlatego nie mogli założyciele tego seminaryum opłacać lokalu na pomieszczenie seminaryum i ani kraj, ani rząd mimo petycyi nie przyszedł im z pomocą. Dlatego też zostało to seminaryum w r. 1901 zamknięte.

Zdaje mi się więc, że to co naprowadziłem, skłoni Wysoki Rząd, względnie Radę szkolną krajową do zbadania stosunków miejscowych w Rzeszowie, celem poczynienia kroków do założenia w jak najkrótszym czasie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Rzeszowie. (Brawa).

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Nieznający stosunków w naszym szkolnictwie, czytając sprawozdanie komisji szkolnej, mógłby nabrać przekonania, że wszystko jest w porządku i że niczego sobie więcej życzyć nie można, bo z roku na rok przybywa szkół, ubywa analfabetów.

Ale już z samego sprawozdania i z cyfer, które p. Jaworski tak ustawia, ażeby statystykę wykorzystać — tak jak ją wykorzystać można — z tego zestawienia p. Jaworskiego, można się przekonać, że premisy jego i dalsze twierdzenia tam potwierdzenia nie znajdują.

Faktem jest, że w kraju naszym jest 562 % analfabetów i że ponad 1.000 gmin pozostaje jeszcze bez szkoły. I nie można się tem pocieszać, że p. Jaworski nadmienia, że to są wiościzny górskie i że ludność tamtejsza i tak nie wieleby z tej oświaty korzystała, że jednym słowem liczba wsi szkół nie posiadających nie stanowi o poziomie oświaty.

Tu nadmienić trzeba, że tak nie jest, że nie o żadne górskie wiościzny chodzi, ale o bogate duże wsi. N. p. tuż w sąsiedztwie samego Sędziszowa jest sześć gmin należących do jednej parafii z ludnością około 48.000 dusz, a żadna gmina nie ma szkoły.

Tuż zaraz koło mnie w powiecie krośnieńskim nie żadna wioska górską, ale za porządkiem cały kompleks gmin, między niemi n. p. wieś Łęki licząca przeszło 2.000 mieszkańców niestety dotychczas nie ma szkoły.

Więc nie można się pocieszać, że ta cyfra tysiąc nie mówi nic, owszem ta cyfra tysiąc gmin bez szkoły mówi bardzo wiele, bo wśród tych gmin są takie, które liczą po 2.500 dusz, a zostają dotychczas zupełnie bez szkoły. A po za tem, szkoły nasze nie mogą się wykazać wielkimi rezultatami.

I tu powołać się mogę tylko na przemówienie człowieka fachowego w tych sprawach mianowicie posła Tomaszewskiego, który również jako fachowy pedagog i wcale nie żaden radykał, owszem człowiek w służbie rządowej pozostający, wskazał cały szereg mankamentów, które Rada szkolna krajowa powinna wziąć pod rozwagę. Tak samo komisya szkolna powinna na podstawie tych wytknięć przyjść do przekonania, że złą przysługę zrobiła szkolnictwu naszemu przychodząc ze swoimi wnioskami.

Lepiej zdaje mi się powiedzieć sobie, że źle jest, że kraj jest ubogi i wskutek tego nie może podołać swoim obowiązkom

w tym stopniu, jakby to było potrzebnem, aniżeli siebie samych okłamywać i powiedzieć, że wszystko w tym kierunku jest w porządku co się robi i że nie mamy niczego więcej do żądania.

Chciałbym aby ten ton, ten tenor sprawozdania komisji szkolnej raz ustał, aby nie rozszedł się poza tę Izbę, aby to optymistyczne światło rzucane na nasze szkolnictwo przez p. Jaworskiego zgasło z dzisiejszą debatą, bo faktem jest, że nasze szkolnictwo znajduje się w bardzo, a bardzo opłakanym stanie. (Głosy: Tak jest).

Teraz chciałbym choć kilka słów o tem powiedzieć, jak się przedstawia nauka w istniejących szkołach.

Wynik świadczy najlepiej o systemie nauki i wartości całej nauki.

Panowie! Faktem jest, że rezultat nauki szkolnej w Galicyi jest minimalny. Spotkać ucznia, z ukończonym kursem uzupełniającym, który pilnie chodził do szkoły w gminie, a któryby poprawnie list napisać umiał lub przeczytać druk lub pismo, do rzadkości należy.

I zastanowić się nad tem trzeba, że nasz wychodźca, który do Ameryki przybył jako analfabeta, w prywatnej szkole, na prywatnym kursie w przeciągu krótkiego czasu nauczył się ortograficznego pisania i biegłego czytania.

Jest to zatem wielki mankament, godny podniesienia, że nasze szkoły nie wydają dodatnich rezultatów i ten właśnie moment odstręcza ludność od samopomocy w tych gminach, gdzie niektórzy chcieliby szkołę prywatną zorganizować.

Nadmienię tu tylko jeden fakt, że gdy przyjechałem do Łęk w powiecie krośnieńskim i zachęcałem mieszkańców do starania się o szkołę, ci sprawili mi niespodziankę którą będę pamiętał na całe życie.

Ponieważ wiedzieli, że przyjechał agitować za szkołę, przygotowali się i sprowadzili dziecko ze szkoły z Wietrzna, i dziecko ze szkółki prywatnej.

I niestety ten dzieciak ze szuofy prywatnej liczący ledwie 11 rok życia potrafił lepiej pisać i lepiej się wyrażać, aniżeli uczeń ze szkoły wiejskiej w Wietrznie, który liczył już lat 14. To było uderzającym i miałem już gębę zamkniętą.

Niechże więc Rada szkolna krajowa, niech się Panowie pedagogowie pp. Bobrzyński, Jaworski i inni dobrze zastanowią nad tą kwestją i zapytają się skąd te złe wyniki naszego szkolnictwa pochodzą.

Słyszałem na wszystkich zgromadzeniach publicznych narzekania na nasze szkoły, na marny rezultat nauki szkolnej.

Wyjątki co prawda i nawet dość liczne są, ale w bardzo nielicznych tylko okolicach szkoły się podnoszą.

I nie ma się co dziwić, że w tych warunkach, jakie dziś są, szkoły się nie podnoszą.

Jeżeli my tu codziennie mamy do załatwienia petycje przedstawiające wypadki, że nauczyciel lub nauczycielka po 18 lub 20 latach służby prowizorycznej stoją przy zrzuconem zdrowiu wobec nędzy, to proszę Panów nie można się dziwić, że takim strapieniem, takimi kłopotami przywalony nauczyciel, czy nauczycielka, chyba z zapalem i skutkiem nauce szkolnej oddawać się nie może.

Dopóki zachowamy dotychczasowy stan płac nauczycielskich, dopóki zachowamy to co jest dziś, że nauczyciel po 20 albo 25 latach służby niestabilizowany odchodzi i dostaje od nas dar w drodze łaski, dopóki ten nauczyciel stabilizowany wobec nadwątlonego zdrowia ma przed sobą ten ładny horoskop, że w razie jego śmierci żona i dzieci jego skazane będą na kij żebraczy, bo przepiech niepodobna wyżyć z 4 złr. miesięcznej pensyi, a takie pensye przecież u nas istnieją, dopóki taki będzie system płac nie możemy się spodziewać skutecznej nauki szkolnej. (Głosy: bardzo słusznie).

Mówiny o należytem prowadzeniu ogródków szkolnych i o tem, aby wyznaczać nagrody za należyte utrzymanie tych ogródków, a nie mówimy o tem, aby dziatwie szkolnej przyjść z pomocą, by mogła wogóle uczyćszczać do szkoły.

Moi Panowie! nam raczej pomyśleć należałoby o tem, w jaki sposób przyjść z pomocą, ażeby wogóle to dziecko do szkoły uczęszczać mogło. Jeżeli są takie stosunki, że na całą rodzinę przypada jedna para butów, jedna siermięga, jeden kozuch, jeżeli faktycznie brak tych najpotrzebniejszych rzeczy, bez których człowiek z chałupy wychylić się nie może, to niezawodnie musi być brak i na podręczniki i przybory szkolne. A w takim razie znowu o skuteczności nauki mówić trudno! Więc należałoby i nad tem pomyśleć, ażeby tej dziatwie, która nie jest w stanie uczęszczać do szkoły, umożliwić z funduszków publicznych to uczęszczanie do szkoły.

A dalej. Nauczyciel jest wydany prostu na łaskę i niełaskę pp. inspektorów, w ten sposób, że prostu obawia się być

samodzielnym. Wszak wiadomo z pism, że jednemu p. inspektorowi nie podobało się to, że dziatwa zaśpiewała mu pieśń: „Jeszcze Polska“... innemu nie podobało się, że na po piśmie dzieci deklamowały utwory popularne. I tak dalej — słowem nauczyciel zdany jest na łaskę i niełaskę p. inspektora.

Domagaliśmy się już oddawna, ażeby tej samowoli pp. inspektorów zapobiedz.

Domagaliśmy się też, ażeby inspektor nietylko szkoły miejskie, ale i wiejskie odwiedzać zechciał — ale tego nie mogliśmy się doczekać.

Tutaj — Panowie darują, znowu odpowiedzialność spada na tych, którzy są u steru. Niestety! Na inspektorów szkolnych nie awansuje się według wybitnej kwalifikacji pedagogicznej, a raczej według zasług politycznych przy wyborach. Taki przykład przytoczę z p. Kamionkowskim w Myślenicach. Wystarczy, ażeby kierownik szkoły zaznaczył swój charakter polityczny jako człowiek uległy partii rządzącej — to z pewnością inspektura go czeka.

Dalej: Mamy dziś 12—15 procent inspektorów księży. Po studiach na teologii zostaje młody ksiądz wikarym, — i pytam się gdzie taki młody człowiek miał sposobność nabycia wiedzy pedagogicznej? W seminarium się tego nie nauczył, w gimnazjum nie było na to czasu. Otóż, dopóki w tym kierunku nie zerwiemy z protekcyjnością, z polityką, dopóki nie uwolnimy szkoły od polityki, dopóki nie będzie się awansować na inspektorów nie według pedagogicznych, ale według politycznych zasług — dopóty nie dojdziemy do ładu. Niestety! Apel nasz w tym kierunku pozostał bez skutku!

Wspomniał tu poseł ks. Wilczkiewicz, z którym wyjątkowo w tym wypadku mógłbym się zgodzić, że rozkład szkół i klas jest z wielką szkodą dla ludności wiejskiej. Tu znowu winna gospodarka szkolna. W Sędziszowie np. jest szkoła wydziałowa dla mężczyzn i kobiet a tuż pod bokiem jest 6 gmin, w których niema żadnej szkoły i żadnej nauki się nie udziela.

Jeżeli pragniemy zniwelować poziom oświaty w kraju, wyrugować ciemnotę, która jest nam kamieniem u nogi, jeżeli chcemy wyrugować analfabetyzm — to należy równą miarą traktować i miasta i wsie.

Otóż proszę, ażeby Rada szkolna krajowa równą miarą traktowała i wsie i miasta i starała się elementarną naukę w najszerszych rozkrzewiać warstwach, we wszystkich gminach, a wtedy rzeczywiście pójdziemy dalej. Pod tym względem jednak Rada

szkolna krajowa, w dotychczasowej swej gospodarce wiele pozostawia do życzenia.

Co do życzenia p. ks. Wilczkiewicza odnośnie do ochronek i bractw kościelnych w szkole — to niemam nic przeciwko temu, ale musiałbym się najkategoryczniej zastrzedz przeciw temu, iżby z powodu bractw zabrakło czasu na naukę czytania, pisanie i innych wiadomości, które są dziecku potrzebne, jeżeli ma przejść przez świat. Niech duchowieństwo pielęgnuje dziatwę w tym kierunku, jakiego sobie życzy, ale ja powiem że podstawą dobrej modlitwy, prawdziwego nabożeństwa, jest oświata, bo człowiek ciemny dobrze modlić się nie potrafi, a będzie tylko kołowrotkiem. (Brawa). I wiercie mi Panowie, że w interesie wszystkich jest, ażeby w tych trudnych warunkach, jakie są obecnie, dziś kiedy wszelkie usiłowania zdążają ku podniesieniu poziomu oświaty — rzecz nie leży w tem, abyśmy tylko w bractwach kościelnych szukali zbawienia.

Panowie! Jeżeli mamy szkolnictwu naszemu przyjść z pomocą i rozwinąć je, to rzeczywiście jak powiedział JE. Bobrzyński należy raz przecież przyjść z jakimiś sformułowanymi żądaniem, postulatami ujętymi w pewną całość. JE. Bobrzyński powiada, że wolałby, ażeby p. Tomaszewski, jeżeli mu się coś niepodoba, przyszedł z wnioskiem odrębnym, ale ja, jako opozycjonista, nadmienię tutaj, że odczuwam cały niesmak stawiania samoistnych wniosków, które się odsyła do komisji.

Rada szkolna krajowa ma świadomość potrzeb szkolnictwa, ma ją Wydział krajowy i komisja szkolna — ale wszystkie uchwały i ustawy szkolne są łataniną, która nie domaga. Dopieroco uchwaliliśmy podwyższenie pensji nauczycielskich, a znowu jest petycja i znowu będzie uchwała inna. To powinno raz ustać. Niech Rada szkolna, jak przychodzi z wnioskiem o poprawę bytu materialnego, oświadczy się stanowczo, ażebyśmy rzeczywiście coś uczynić mogli, a nie patrzy tak optymistycznie i tak fałszywie, jak sprawozdawca komisji p. Jaworski.

Wreszcie co do słów posła ks. Bohaczewskiego to proszę, ażeby przyjął do wiadomości, że wprost przykre wrażenie czyni taki zarzut, iż nauczyciel powiedział dziecku słowo jakieś obraźliwe dla tego tylko, że to dziecko jest Rusinem.

Otóż, Niestety, niech p. Bohaczewski przyjmie do wiadomości, że i polskie dzieci nie są lepiej traktowane — i na polskie dzieci sypią się w szkole nieraz jak grad rozmaite słowa obraźliwe.

(P. Bohaczewski. Ale nie: Ty Rusin!)

P. Stapiński. Nie! Tak samo traktuje się nieraz i polskie dzieci — ale to nie jest nienawiść narodowa, — temu winien system pedagogiczny.

A więc jestto nie walka narodowościowa, lecz system szkolny, któremu jest niepożądane, ażeby ten nauczyciel to dziecko do siebie przyciągał, skupiał te dzieci koło siebie i zyskał ich miłość i zaufanie, takiego nauczyciela trząsłoby się zaraz o kilka powiatów dalej; bo ażeby zyskać przychyłność dziecka, musiałyby się także i w godzinach pozaszkolnych z niem stykać, ażeby to mógł zrobić, musiałyby chadzać do domu rodziców tego dziecka i wdawać się z ojcem, a wiadomo, że władze nasze niechętnie na to patrzą, bo taki nauczyciel jest w ich oczach już ipso facto buntownikiem, którego się zaraz przenosi o kilka powiatów dalej. W więc jestto winą systemu szkolnego, jeśli nauczyciel ostro z dziećmi postępuje, używa wyzwisk różnaitych i wogóle trzyma się zdaleka. Bo taki nauczyciel jest u góry chętniej widziany. Jestto więc wprost śmiesznem, jeśli się — jak np. p. Szajer odnosi do starosty Pokińskiego i załatwia z nim rachunki jako z Rusinem.

P. Pokiński nie jest ani Rusinem ani Polakiem, lecz c. k. starostą, który to robi, co mu każą.

Otóż Szanowni Panowie, ja proszę, ażebyśmy szkoły nasze tak traktowali, jak inne społeczeństwa, że żaden wydatek na oświatę nie jest za wielki, żaden trud za ciężki, że jest to najlepsza inwestycja, że za ten wydatek otrzyma się bardzo rychło sowite wynagrodzenie. Ja nie stawiam żadnych wniosków, ale ostrzegam tylko, abyśmy się nie łudzili optymizmem p. Jaworskiego, lecz żebyśmy przejrżeli raz wreszcie, że system naszego szkolnictwa jest zły i niedomaga na każdym kroku, że w każdym prawie punkcie domaga się gruntownej rewizyi, I proszę, ażeby obecna Rada szkolna krajowa pod wytrawnem kierownictwem p. Płażka, do którego wszyscy mamy zaufanie, który nieraz już dał dowody, że się gorliwie sprawami szkolnictwa zajmuje, — ażeby przysłała do nas czempredzej, z propozycjami w tym kierunku, aby ten system szkolny zreformować i postawić go na wysokości zadania. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Oleśnicki. Udzielam mu głosu.

P. Oleśnicki. Podczas besidy posła Bohaczewskiego, czuw ja zamity z różnych stron seji Pałaty, szczo besida p. Bohaczewskoho za dowha.

I dijestno mohło se tak de komu riczy blyższe neświdomu zdawatys. Kto odnak choc trochy poznakomlenyj z materyju nad ktororoju rozprawa wede sia, toj chyba przyznaty musyt, szczo besida p. Bohaczewskoho buła moze i za korotka.

Odnak moi Panowe! Woźmit na uwahu, szczo se howoriw ruskijy posoł w takij dla ciłoho naroda ruskoho mnohoważnyj a takij szyrokyj objemystij kwestyji, jak sprawa szkił narodnych, szczo ciłyj materjał, jakij poseł Bohaczewski Wys. Pałati predstavyw i do widomosty Rady szkilnoji krajewoji podaw, to lysze dribna czast' toho pownoho materjału skarh i postulatiw szczo do szkilnyctwa narodowoho jakyj majemo zibranyj i jakyj imenem narodu ruskoho tut predstavity majemo obowiazok.

Z ust J. E. p. Bobrzyńskoho uczulyśmo słowa, szczo podani nasi fakta operti sut perewažno na informacyach gazetowych. Mohu zapewnyty, szczo my lysze na gazetnych informacyach ne polahajemo; my starałys zibraty duże dokładno materyał takij, za ktoroho stijnist myby mohły widpowisty, jesly ne za ciłyj, to za hołownu czast' tych faktiw, ktori nawedeni zystały.

I ja duże buwbym rad, slyby poklyka ni wlasty i czynnyki, sej materjał rozslidyly wsestonno — a tohda, kołyby brały ricz nawit cum grano salis, musilyby przyty do perekonania, szczo musyt buty szczoś zariadżene w tim napriami, aby zapobihczy tym nedostatkam, ktori tut buły pidneseni.

Z odnoji storony seji Wys. Pałaty, z ust p. Szajera, pidneseno niby tytułom pewnoji rekompensaty, — szczo w zachidnych powitach dejaki Rusyny dopuskajut sia na poły szkilnyctwa na nekoryst Polakiw nadużyť.

O skilko toj zamit dotyczyt Rusyniw starostiw, to ja muszu zajawyty, szczo narid ruskij za wsich skorsze borotyś i widpowidaty hotowyj, jak za swoich starostiw. Ja daruju wsich starostiw ruskych kilko jest ich tilko na kuły zemskij p. Szajerowy do jeho dowilnoji dyspozycyi. (P. Huryk: Brawo!)

Sly rozchodyt sia o pewni nadużytia zi storony odynyc na nekoryst' Polakiw w szkilnyctwi, to ja proszu taki fakta rozslidyty i w danym sluczaju ja buwbym perszyj, kotoryjbym kaminiom na takoho Rusyna kynuw. Ałe zadaju wid wlastej, aby taku samu systemu stosowaly do tych uczyteliw Polakiw, kotri dopuskajut sia nadużyť w szkołach ruskych na nekoryst Rusyniw.

Tych kilka sliw chotiw ja widpowisty na to, szczo skazane buło pry rozprawi.

W sij sprawi choczu odnak od sebe dodaty kilka sliw. Wam Panowe ne może buty dywno, szczo my, ruskiji posły, koły chodyt o sprawy szkilnyctwa narodnoho, musymo jeji traktowaty peredowsim ze stanowyska nacionalooho. Se je ricz sowsim zrozumila i poniatna, bo tut ide o buducznist naroda i perszym obowiazkom posła jest stojaty na storoży toji buducznosty. (Brawa). (P. Huryk: Sławno!)

Z toho stanowyszczu peredowsim muszu pidnesty tuju welyku neprawylnist, szczo w szkołach narodnych z ruskim jazyko m wykladowym, jazyk ruskij ne jest riwnoczesno jazykom uriadowym.

Se je upoślidzenie praw ruskoho jazyka. W szkołach, de jest ruskyj jazyk uriadowyj, powynni buty takoz w ruskim jazyci podawani wsi ohołoszenia, westyś w tim jazyci protokoły, wsi akta, rozkład nauk i wsi publikacyi. Tymczasom dije sia protywno. W ruskich szkołach spisujet sia wsi akta po polsky. Takoz pry konferencyach protokoły sut spisywany w jazyci polskim. W poślidnim czasi fakt takij zajszow w Jaworowi, w szkoli im. Szewczenka, de dyrektor szkoły ne chce uwzhladniaty żądanie uczyteliw promawlajucznych na konferencyach po rusky i wede protokoły konferencyi w polskim jazyci.

W zahali uprawlenia ruskoho jazyka sut pid tym wzhladom upoślidzeni, i dlatoho ja w tim napriami postawlu rezolucju śliduczju: (czyta).

Wzywa się c. k. Rząd 1) ażeby w szkołach ludowych z ruskim językiem wykladowym zaprowadzone zostało i wewnętrzne urzędowanie w ruskim języku.

Dalsza sprawa, kotru tu z ciłym natyskom maju obowiazok pidnesty, to sprawa ruskich pidruczykiw szkilnych a imenno ruskich czytanok w szkołach narodnych tak w ruskich jak polskich: Ide w toje zowsim paralelno z ustrojem szkił. W kraju naszym nema włastywo szkił czysto ruskich, a majemo w schidnim kraju pewne czysto szkił, kotrych charakter włastywo je utrakwistyczny. W wsich tych szkołach mołodiz pryswojuje sobi jazyk polskij, inspektory na poprawne wyrażanie sia w jazyku polskim hołownu wahu kładut i wid toho załeżyť kwalifikowanie uczytela.

Widpowidno do toho sut' ułożeni ruski czytanky tak narodni jak wydilowi. Naszi czytanky sut ruskimy włastywo szo do bukwy i jazyka, szo do zmistu i ducha ony ne sut ruski, a polski.

Ony łysz sut dopownieniem czytanok polskich. Moi Panowe! Zadanie czytanok je ne łysz wprawlenie w czytanie, ale takoz widkrytie pered dytynuju perszoho świtohlada, wszczeplenie zasad, kotri jak persze zerno, kotre sia kydaje w zoranu zemlu, najskorsze sia pryjmaje, i najhlubsze zistawlaje ślidy i to ne łysz w tych, kotri bilsze do szkoły ne ehodiat, ale i w tych kotri majut nahodu chodyty do szkił wyższych i na osnovi nauky wzhladom tych perszych zasad majut możnist widnesty sia krytyczno.

Kotriż ne majut nahody dalszoju nauku ich pohłubyty, w tych ti osnovy stajut sia sprawdi pidstawoju ich buducznoho świtohladu i pereświdzenia.

Widpowidno do toho niestiat w sobi czytanky popularne przedstawienie riżnych widomostej a meży innymi i historju narodnu. Widomosty ti o najwazniejszych podijach narodnych, o najslawniejszych diateljach widhrywajut welyku rolu w wychowaniu, bo budiat poczucie nacionalne, uczat' dorozyty narodnymy świtoszczamy, zahrywajut do lubowy naroda.

I dla toho wybir materjału w knyżkach szkilnych stanowyt kwestyju wysokoji wazy tak z stanowyszczu pedagogicznoho, jak nacionalnoho. Treba przynaty szczo polski czytanky znameniti spowniajut tuju zadaczu. Historju swoho naroda przedstawljut tam tak świtlymy i jarkymy barwamy, szczo w tych mołodych duszach wże tohdy zdwyhaje sia sylnyj fundament na buducznych polskich patryjotiw.

Jakże inaksze, jakże protywno maje sia ricz z ruskymy czytankamy! Pro mynuw-szist' naroda ruskoho, podiji jeho ustroji, jeho stremlenia do swobody, pro jeho mužiw sławnych, wspomynajut czytanky chyba duże mało a to szczo sia łyszyt, ne umije zahryty i utrwalyty w mołodij duszy osnow jasnoho ideału narodnoho, bez kotroho egzystencya nijakoho narodu ne je možlywa. Za te za-połneni sut ruski czytanky zowsim, tak jak polski, opysamy z polskoi historyi, žytiepysamy polskich koroliw i hetmaniw, szczo tym bilsze jest zamitne, szczo w polskich knyżkach o ruskych diateljach my ne striczajemo nijakoji zhadky.

A to wse chyba dla toho, szczo aby tij ruskij dytyni pokazaty, jaka to Ruś bidna i nizezemna, szczo łysz w polskoi kulturi błesk i blahorodnist, szczo aby jeji wże na wstupi do žytia duchowoho zneochotyty do swoho — a prytiahnuty do polskoho ideału.

Se ne kažu w interesi łysz naszym, ono je szkidlywe dla nas je szkidlywe i dla was i dla kraju ciłoho. Ruska mołodież po ukif-

czeniu tych szkół narodnych wchodzić w to położenie, szczo może i w szkoli i poza szkołu poznakomyty sia ze swojeju buwalszczynoju, piznaty jakich batkiw ona detyna, piznaty historju swoju, w kotroj tilko było błanorodnych zmahań — tylko żertw dla kultury i tilko zadatkiw kultury, może piznaty własny pryczyny newidradnoji suczasnosty i zahryty do lubowy swoho.

Odnak polska młodzież, kotra nyny w wschidnoj Hałyczyni szkołu narodnu skińczyła, ne maje z Ruszczynoju wże bilsze niczoho do diła; w szkołach serednych po rusku uczyty sia ne je obowiazana i faktyczno sia ne uczyt, otże to szczo sia nauczyła, staje sia tym kompletnym kompendjum, tym kapitałom kotryj młodzież, szczo do ruskosty iż szkoły wynosyt. A jak ona w tij szkoli ludowej ne maje nahody piznaty śwityłych i błanorodnych kart z ruskoji historiji, piznaty szczo i Ruś żyła żytiem kulturnym, szczo wydała iz sebe znakomytych ludej, zakonodatieliw, mužiw derżawnych, pekateliw nauk i herojskich burciw za wolu, koły ciłyj material, jakyj podast' jemu pid tym wzhladom szkoła narodna łyszaje jemu wrazenie toji kultury łysze, jaku mizernoji oficyny po zadu wełykolipnoi pałaty polskoj kultury, koły win potomu, bo mało kto studjuje istorju rusku bezstoronno, koły sia informuje o sprawach ruskich łysz z beletrystyki polskoj, kotra nawit ustawy swoich najznamenyszych predstavyteliw prawylno zhidno wyskazujet pro Ruś i jeji myuuciszist' i kulturu, koły widtak na tij toczi obrazowanie daje polska prasa, kotra ne opustyt' żadnoj nahody, szczo by ne kazaly o „dzczy i hajdamaczyni“, to szosz dywnoho, szo z toj młodzieży wyrastaje suspilnist prywyksza wże od dytyny baczty w Rusyni i ruskiej suspilnosty element nyższoho rjadu a w každyj zowsim przyrdnij ewolucyi toji suspilnosty nezdorowyj ferment suspilnosty a łysze w sobi ołyctworenie ładu suspilnoho i kultury.

Szoż dywnoho, szczo w polskoj suspilnosty sered nawit obrazowanych sfer pid wzhladom ruskoji historji i rnskich widnosyn, faktycznyj analfabetyzm, kotroho nahladnym dokazom i płodom, sut choczyby taki artykuły dneynykarski, jak toj, kotry nam nyny na pulpity ponakładano. A wse to szkodlywe dla widneseń ciłoho kraju.

Dwi sut ewtualnosty połałodzenia widnoseń meży dwoma narodnostiami, kotri odnu zemlu zameszkujut. Abo odna druho zjyst i tohdy doroha korotka, abo musiat żyty z soboju i tohdy musiat połałodyty swoji widnosyny w sposib, kotryby to życie umozływył. A perszym ułowijem takoho poła-

łodzenia jest wzajemne poszanowanie, bo łysz ono wede do wzajemnoj tolerancyi. A toho poszanowania nechaj uczat sia wże dity naszi, nechaj sia im wszczeplaje ono w młodode serca todi, koły ti sercia ne zatrojeni szcze otrujeju szowinizmu.

Z toj przyczyny choczemo, szczo by układ i wybir materyału historycznoho w czytankach uczyw toho poszanowania i aby polska młodzież mohła takoz piznaty świtłe, błahorodne i prawdywe momenta historyi ruskoji.

Na tij osnowi stawljaju druho rezolucju: 2) ażeby przeprowadził rewizję ruskich czytanek dla szkół ludowych i uzupełnił takowe materyałem historycznym z ruskiej historyi a mianowicie opowiadaniami najważniejszych wydarzeń z historycznej przeszłości Rusi, przedstawionemi w sposób przystępny ze względu na wiek i stopień wykształcenia uczni.

Do toho szcze odnu kwestyju dodam, imenno sprawu rozdawania premij pry ispytach. Pid tym wzhladom czujemy oprawdani narikania, szczo w ruskich szkołach duże mało ruskich knyżok na premyi sia przyznaje, szczo, fond obertaje sia w znacznej czasti na zakupno knyżok polskich. Dla toho stawljaju rezolucju: 3) ażeby spowodował w szkołach ludowych z ruskim językiem wykładowym rozdawanie jako nagród pilności książek ruskich przez Radę szkolną krajową na premie aprobowanych.

Na tych uwahach kińczu, zajawljajucy szczo to, szczo ja w toj sprawi zestanowyszczanaszoho nacjonalnoho pidnis, to je prawdywe i ze stanowyszczasprawyłwosty, obiektywnosty, bezwzhladno oprawdane bażanie ruskocho naroda na polu szkilynctwa narodnoho (Brawo).

Marszałek. Głos ma p. Cieński.

P. Tadeusz Cieński. Wysoki Sejmie. Niezabierałbym głosu, aby polemizować, lub zbijać wywody kilku mowców poprzednich z tamtej strony. To daleko zaprowadzić nas może. Zdaje mi się, że zapewne ze strony kompetentnej tj. Rady szkolnej, wyjaśnienia odpowiednie dane tu będą, ja po tak wyczerpującej dyskusji, jaką tu przeprowadzono nad sprawozdaniem Rady szkolnej, już tylko specjalnie co do jednej rzeczy chcę tu głos zabrać.

Mianowicie podnieść tu muszę, że w kraju naszym znajduje się ogromna ilość gmin, przeszło 2.000, które jeszcze żadnych szkół nie mają. Byłoby sprawiedliwą rzeczą i pożyteczną obmyślić, aby te gminy mogły mieć w najkrótszym czasie, zanim nastąpi systemizowanie szkół ułatwioną naukę. W wielu ta-

kich wypadkach szkółki przez gminy z własnych funduszy i inicjatywy zaprowadzane, bardzo dodatnie rezultaty przynoszą. Łatwo to sobie wytłumaczyć.

Jest to po pierwsze głęboko odczuta w takich gminach potrzeba tej nauki, wobec czego odpadają te przykre i nieskuteczne strony przymusu szkolnego. Nauczyciel, wynagradzany przez gminę, stara się wszystkie siły swoje, całe uzdolnienie swe poświęcić, aby zadowolnić tych członków gminy, którzy go utrzymują. Tu dzieci posyłane do szkoły, słyszą ciągle od swych rodziców: my płacimy, my to dla was robimy, uczcie się więc, abyście pożytek przyniosły. Otóż zdaje się, że byłoby rzeczą bardzo sprawiedliwą i pożyteczną, aby kraj przyszedł z pomocą tym gminom, które same potrzebę oświaty odczuły. Pożądaniem jest więc, aby Wysoki Sejm, względnie Wydział krajowy obmyślił jakiś fundusz, przeznaczony na subwencje dla takich szkół prywatnych po gminach.

Na tem uwagi moje kończę, a na drogę polemiki schodzić nie chcę. Zdaje się, że jak z jednej strony było tu naprowadzonych bardzo dużo jaskrawych faktów, tak z drugiej strony i my i ja moglibyśmy przedstawić takie rzeczy, któreby też w jaskrawych kolorach przedstawiły tu smutny obraz, jak temu szkolnictwu nie pomaga się właśnie takim działaniem; jak właśnie dziennikarstwo, które powinno być pomocą dla szkolnictwa i szerzenia oświaty, bardzo często przyczynia się tylko do rozgoryczenia i rozdwojenia; że jest tak niewzględne, iż przez przytaczanie artykułów z innych dzienników ruskich, walkę wprowadzają do szkoły, między młodzieżą.

Marszałek. W tem miejscu zamierzam zamknąć posiedzenie, ponieważ na godzinę 4-tą są zwołane rozmaite komisje. Przedtem jednak proszę pp. sekretarzy o odczytanie wniosków nagłych.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Wniosek nagły.

Dnia 30. sierpnia br. spłonęło w gminie Lachowice zarzeczne powiatu żydaczowskiego 24 gospodarstw wiejskich, cerkiew i budynki probostwa gr. kat. wraz zbiorami zboża i siana.

Szkoda pożarem zrażdzona wynosi wedle wykazu przez organa Wydziału powiatowego sporządzonego 62130 K a w tem mieści się około 10.000 K szkody gr. kat. proboszcza miejscowego.

Gdy pogorzelnicy znajdują się bez środków na odbudowę spalonych budynków, bez

zboża na zasiewy i życie i bez paszy dla bydła, podpisany wstawia wniosek nagły:

Wysoki Sejm raczy pogorzelncom gminy Lachowice zarzeczne powiatu żydaczowskiego, nawiedzonym pożarem dnia 30. sierpnia br., udzielić możliwie najwyższej pomocy

Wnioskodawca

Stanisław Pawlikowski w. r.

Borkowski, Urbański, Buynowski, Tomaszewski, Rayski, Kozłowski, Agopsowicz, Trzeciński, T. Cieński, Skołysewski, Mycielski, Gniewosz, Brunicki, Torosiewicz, W. Gnoiński, Sozański, Stadnicki.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku głos ma p. Pawlikowski.

P. Pawlikowski. Wysoki Sejmie!

Dnia 30. sierpnia spaliło się w gminie Lachowce 24 gospodarstw; spaliło się zboże, siano i koniczyna, która była zwieziona. Także spaliła się cerkiew i budynki parafialne. Wydział powiatowy posłał tam urzędnika celem zbadania wysokości szkody: oszacowano ją na 62000 K. Wydział powiatowy nie ma na ten cel pieniędzy i tylko bardzo małą kwotą mógł przyjść pogorzelncom z pomocą: Wydział krajowy przysłał 220 koron. Pomoc jest konieczna, bo prócz tego, że budynki się spaliły, potrzeba zboża na zasiew i na życie, potrzeba odbudować probostwo, bo biedny ksiądz, 70 letni staruszek, który całe mienie utracił, jest bez dachu nad głową.

Wysoki Sejm raczy więc udzielić pogorzelncom najwyższą możliwą zapomogę. Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do nagłości? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę nagłość, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość jest przyjęta.

W rzeczowym uzasadnieniu wniosku postawił p. Pawlikowski wniosek na odesłanie go do komisji budżetowej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie następnego wniosku nagłego.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Wniosek nagły.

Dnia 2. października b. r. wybuchł pożar w gminie Łukawica powiatu samborskiego i zniszczył w przeciągu godziny 20 zagród włościąńskich.

Zgorzały wszystkie budynki z całą krestencyą, zapasami siana tak, że 20 rodzin zostało pozbawionych całego mienia, bez sposobu do wyżywienia się przez zimę. Wobec tego, że prawie nikt nie nawet z ruchomości nie wyratował, dalej wobec tego, że żaden z pogorzalców nie był ubezpieczony i że pomoc doraźna jest konieczną,

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Dla pogorzalców gminy Łukawica powiatu samborskiego, Sejm przeznaczą zapomogę w kwocie 3.000 koron.

Wnioskodawca
Sozański w. r.

Rayski, Wilczkiewicz, Urbański, Pawlikowski, Bał, Agopsopsowicz, T. Cieński, Kramarczyk, Borkowski, Fruchtman, L. Cieński, Buynowski, Trzeciecki, Torosiewicz, Gniewosz.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku głos ma p. Sozański.

P. Sozański. Wysoka Izbo! Dnia 2. października w gminie Łukawica pow. samborskiego, wybuchł pożar, który zniszczył 20 domostw włościąńskich. Wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze, cała krestencya, zapasy siana, a nawet ruchomości poszły z dymem, bo mieszkańcy byli wtenczas przy robocie w polu. Grozi im więc straszna uęda, tem większa, że nadchodzi zima i żaden z nich nie był asekurowany.

To są motywa, które mnie skłoniły do postawienia wniosku nagłego, o którego przyjęcie Wysoką Izbę upraszam. Pod względem formalnym upraszam o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. W sprawie nagłości czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto uznaje nagłość tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość przyjęta. Pod względem formalnym postawił p. Sozański wniosek na odesłanie jego wniosku nagłego do komisji budżetowej. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Proszę o odczytanie trzeciego wniosku nagłego.

Sekretarz p. ks. Bohaczewski (czyta):

Nahlacze wnesenie.

posła Dr. Korola i tow. w sprawie udiłenia bezzworotnoji zapomohy pohorilciam mistoczka Hłyniany pow. Peremyszlanjy.

Dnia 16. weseńnia 1903 nawistyw strasznyj pożar misteczko Hłyniany, a żertwoju jeho upało 171 budynkiw, sotky kip zbiża i paszi.

Nanesena szkoda zistała obczysłena na sumu 76.000 Koron, z kotroji i połowyna ne buła ubezpieczena.

Zi wzhladu na to, szczo nužda meży pohorilciamy jest wełyka, szczo ony terpiat hołod i chołod, wnosiat pidpisani:

Wysokij Sojm zwolyt riszyty:

Pohorilciam misteczka Hłyniany udilaje sia z fondiw krajowych bezpoworotnu zapomohu w sumi 5.000 Koron.

wneskodatel.
Korol

Barabaszy, Kramarczyk, Huryk, Bojko, Krempa, Szajer, Mazykiewycz, Glidżuk, Staruch, Skołyszewski, Potoczek, Oleśnickij, Szponder, Bohaczewskij, Barwińskij.

Marszałek. Do uzasadnienia nagłości głosu ma p. Korol.

P. Korol. Neszczastie, jakie naweło d. 16. weseńnia mistoczko Hliniany, de w protiahu kilkocho hodyn zniszczalo 180 budynkiw i wsi zasoby zbiża i paszy, zrobyło szkodu, kotora wynosyt cyfrowo 86.000 kor.

Nužda meży pohorilciamy wełyka: hołod i chołod. a miszkanci ne majut dachu nad hołowu i de sia pomistyty. Pomicz nahlacza jest tim bilsze wskazana, szczo pohorilci ne buły ubezpieczeny. Otže w imeni pohorilciw stawljaju wnesenie nahlacze i proszu o jeho uchwałenie.

Szczoby ne zaberały druhyj raz hołosu wnoszu pid wzhladom formalnym o widosłanie wnesenia toho do komisji budżetowej.

Marszałek. W sprawie nagłości czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto popiera nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość jest uznana, pod względem formalnym postawił p. Korol wniosek na odesłanie jego wniosku do komisji budżetowej.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Następne posiedzenie jutro dnia 8 października we czwartek o godz. 10. przedpoł. z następującym porządkiem dziennym:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektu ustawy dla król. stoł. miasta Lwowa w przedmiocie przymusowego połączenia kanałów domowych z miejscami i opłat za to połączenie.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych, folwarku i gorzelnii w Dublinach za rok 1902/903.

Sprawozdawca poseł Pilat.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowie dróg wodnych.

Sprawozdawca poseł Pilat.

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie nadania nowozbudowanemu szpitalowi powiatowemu w Kałuszu charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.

5. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1900/901 i 1901/902

Sprawozdawca poseł Wład. Leop. Jaworski.

6. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Tomaszewskiego w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z 1. stycznia 1889 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

Sprawozdawca poseł Bobrzyński.

7. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie wniosku p. Paygerta o założenie biura statystycznego dla przemysłu i handlu i pomocy kraju celem ułatwienia tkalni mechanicznej.

Sprawozdawca poseł Paygert.

8. Sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie uznania szpitala w Skałacie za publiczny i powszechny.

Sprawozdawca poseł Bednarski.

9. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z projektu ustawy o przeniesieniu gminy Pozowice wraz z obszarem dworskim z okręgu Reprezentacji powiatowej w Wadowicach do okręgu Reprezentacji powiat. w Wieliczce.

Sprawozdawca poseł Maiss.

10. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego

w przedmiocie wydzielenia gminy Zwiniacz z okręgu sądowego i Starostwa w Czortkowie a przydzielenia do okręgu sądowego w Budzanowie i Starostwa w Trembowli.

Sprawozdawca poseł Maiss.

11. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie wydzielenia gmin Hucisko-Jawornickie oraz Widaczowa z okręgu Sądu powiat. w Tyczynie i Starostwa w Rzeszowie a przyłączenia do okręgu sądowego i politycznego w Przeworsku.

Sprawozdawca poseł Maiss.

12. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie budowy domu administracyjnego i pawilonu dla zakaźnych przy szpitalu powszechnym w Śniatynie.

Sprawozdawca poseł Wilczkiewicz.

13. Sprawozdanie komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zakupu od gminy m. Drohobycza domu zbudowanego na szpital i zezwolenia na rozszerzenie tego budynku.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

14. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie przyznania stałego zaopatrzenia wdowie po nauczycielu kraj. niższej szkoły rolniczej w Suchodole ś. p. Janie Górskim.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

15. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy w Tarnowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Wiktora Skołyżewskiego o przekroczenie z §. 496. u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

16. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy Sek. III. we Lwowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Dr. Eugeniusza Oleśnickiego o przekroczenie z §§. 487, 482, 491 i 492 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

17. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy Sekcji III. we Lwowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Dr. Eugeniusza Oleśnickiego o przekroczenia z §§. 488 i 496 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

18. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy w Cieszynie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stoja-

łowskiego o przekroczenie Art. III. ust. z 15. października 1868. Nr. 142. Dz. u. p.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

19. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy w Krakowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o przekroczenie z §§. 312, 314. u. kr. itd.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

20. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o występki z §. 487. 488. 491.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

21. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o występki z §§. 487, 488, 491 i 493 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

22. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o występki z §§. 488, 491 i 493 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

23. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy w Bielsku zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o występki z §. 487 u. k. względnie z Art. V. ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8. Dz. u. p. z r. 1863, a względnie z 15. października 1868 Nr. 142 Dz. u. p.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

24. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądania c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, aby pozwolono na sądowe ściganie posła ks. Sojałowskiego o występki z §§. 487, 488, 491 i 493 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

25. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądanego przez c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie pozwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stan. Stojalowskiego o występki obrazy czci z §. 488 i 491 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

26. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądania c. k. Sądu pow. w Wadowicach pozwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stan. Stojalowskiego o przekro-

czenie §§. 2 i 19 ustawy z 15. listopada 1867 Dz. u. p. Nr. 135.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

27. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądanego przez c. k. Sąd krajowy karny w Krakowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Jana Stapińskiego o występki z §§. 487 i 488 u. kr.

Sprawozdawca poseł Tarnawski

28. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądanego przez c. k. Sąd krajowy karny w Krakowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Wiktora o zbrodnie gwałtu publicznego z §. 81 u. kr.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

29. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądanego przez c. k. Sąd powiatowy karny S. III. we Lwowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Włodzimierza Truskolaskiego o przekroczenie z §§. 488, 490, i 491 u. kr.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

30. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Anny Sernickiej, wdowy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie córci.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

31. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Maryi Węgrzynek, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, w sprawie przyznania w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie dziecka.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

32. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniego Raczyńskiego, emerytowanego nauczyciela, o podwyższenie emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

33. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Izabeli Mokłowskiej, byłej nauczycielki szkół ludowych, o przyznanie dożywotniego zaopatrzenia.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

34. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Paziuka, emer. żandarma w sprawie przyznania w drodze łaski datku na wychowanie dwóch sierót po zmarłej nauczycielce Maryi Paziukowej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

35. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Piotra Berczy, emer. nauczyciela ludowego, w sprawie przyznania jednorazowej zapomogi i podwyższenia emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

36. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Pauliny Sydorowej, żony emer. kierownika szkoły, o przyznanie w drodze łaski emerytury, równającej się całej płacy pobieranej w czynnej służbie.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

37. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Dudziakowej, wdowy po nauczycielu ludowym, o podwyższenie w drodze łaski pensji wdowiej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

38. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie petycji Michała Łużeckiego, kierownika 5-cio klasowej szkoły w Turce, o zwolnienie go w drodze łaski od obowiązku zwrotu kwoty 228 K., którą córka jego Eugenia tytułem stypendium pedagogicznego z funduszu krajowego pobrała.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

39. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Michniewskiej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, o przyznanie jej kwartału pozgonnego.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

40. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Domiszewskiego, kierownika szkoły 5-klasowej w Brzozdowcach o przyznanie wyższej płacy.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

41. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Petroneli Majkowskiej, emeryt. nauczycielki o wliczenie kilku lat służby do emerytury.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. minut 30.)